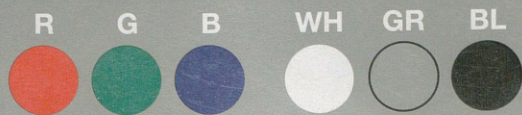


Part Code
ST1316

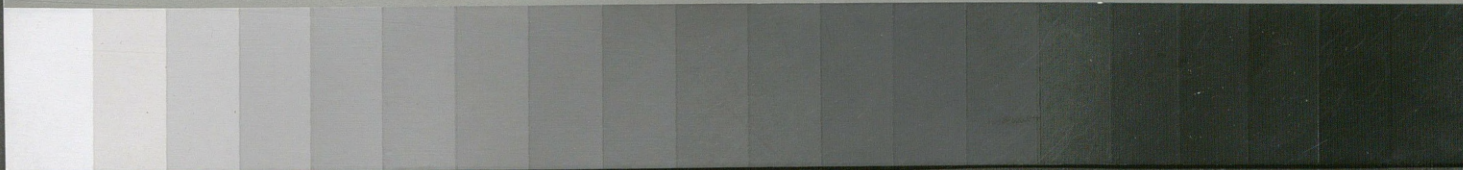


Grey Scale #13



DANES
PICTA
.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



BIBLIOTEKA • POPULARNO • NAUKOWA + SERIA: ZIEMIE • ODZYSKANE

Leszek Gustowski

**POLSKA
A POMORZE
ODRZAŃSKIE**



Centimetres

Blue

Cyan

Green

Yellow

Red

Magenta

White

3/Color

Black

Colour Chart #13

DANES
PICTA
.COM

025/2

BIBLIOTEKA • POPULARNO • NAUKOWA + SERIA: ZIEMIE • ODZYSKANE

Leszek Gustowski

**POLSKA
A POMORZE
ODRZAŃSKIE**



POLSKA A POMORZE ODRZAŃSKIE

*Pamięci
mojej nieodżałowanej Bożenki
pracę tę poświęcam*

LESZEK GUSTOWSKI

POLSKA A POMORZE ODRZAŃSKIE

ZARYS HISTORYCZNY

9(438)
Gus
Pol 1933



PAŃSTWOWE ZAKŁADY WYDAWNICTW SZKOLNYCH
WARSZAWA 1946

76 212/11

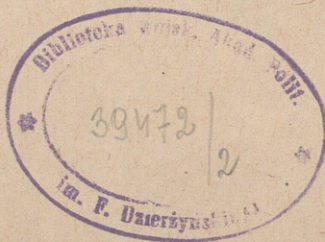
BIBLIOTEKA POPULARNO-NAUKOWA

SERIA: ZIEMIE ODZYSKANE

pod redakcją dra St. Helsztyńskiego



Zatwierdzone pismem Ministerstwa Oświaty Nr VI.—
586/45 N, z dnia 29. XII 45, jako lektura pomocnicza
do nauki historii na poziomie licealnym, polecona do
bibliotek szkolnych.



Podpisano do druku dnia 10. X 1946.

Ark. druk.: 9¹/₄

Nakład 10.000 egz.

Zamówienie nr 466.

OD AUTORA

Pragnę tu dać zarys dziejów wspólnych: Polski i Pomorza odrzańskiego na przestrzeni wieków, wskazując na nieprzerwany ciąg związków i styków polsko-zachodnio-pomorskich, na wspólnotę etniczną i językową tej ziemi oraz historycznie ciągłą zbieżność interesów wzajemnych w walce z naporem niemieckim.

Chcę, aby studium to pogłębiało znajomość bogatej tradycji historycznej, wiążącej Polskę z tą ziemią nadodrzańską i bałtycką. Aby przez to także szerzyło się zrozumienie dla całego tego splotu zagadnień, któremu na imię *rewindykacje* Polski do Pomorza Zachodniego. Aby było przyczynkiem, wykazującym niezbiecie:

że — mimo kilku odchyłeń i wbrew licznym załamaniom tragicznym dziejów naszych — *orientacja* Polski ku Odrze istniała;

że więc obecne stanowisko Rządu Rzeczypospolitej Polskiej jest w pełni ulegitymowanym dalszym ciągiem *pochodu* historycznie ugruntowanego, który dziś — dzięki zwycięstwom narodów słowiańskich — winien i musi być dla nas w sensie pozytywnym rozstrzygnięty.

Najpierw omówię wybitniejsze wydarzenia historyczne, świadczące o istnieniu i ciągłości zainteresowań politycznych Polski w odniesieniu do tej części Pomorza w okresach: Piastów, Jagiellonów i królów elekcyjnych, aż do rozbiorów I Polski niepodległej.

Z kolei przedstawię — celem osiągnięcia pewnej aktualnej swartości tematycznej — przebieg dziejów pruskich i niemieckich Pomorza Zachodniego aż do 1914 r.

Następnie opiszę położenie polityczne i gospodarcze Pomorza odrzańskiego w czasokresie między I a II wojną światową aż po chwilę napadu Rzeszy Adolfa Hitlera na II Polskę niepodległą, we wrześniu 1939 r. Czytelnik znajdzie tam również mnóstwo danych i liczb, dotyczących życia P o l o n i i na tych ziemiach zamieszkałej.

* * *

Poprzez milionowe, krwawe hekatomby II wojny światowej powróciła III Polska niepodległa na tę prastarą piastowską ziemię nadodrzańską...

Nieszczęsna i męczesńska ta ziemia ukrywa już głęboko w łonie prochy Warcisławów i Bogusławów, Kazimierzów i Barnimów... Z trwożnym lękiem spoglądamy dziś na to dzieło zniszczenia po stokroć przeklętej „kultury niemieckiej”, która zgładziła tu nieomal doszczętnie bratnią ludność autochtoniczną...

My powróciliśmy na te rubieże nie jako nowi zdobywcy, lecz z mocy spiżowego prawa Nemezis dziejowej oraz prawem odwetu zwycięskich dzisiaj narodów słowiańskich. Wracamy nie po cudze, ale po spadek szacowny po naszych słowiańsko-polskich braciach pomorskich, po ziemię zoraną trudem misyjnym i politycznym naszych ojców. Wracamy tutaj P O S W O J E.

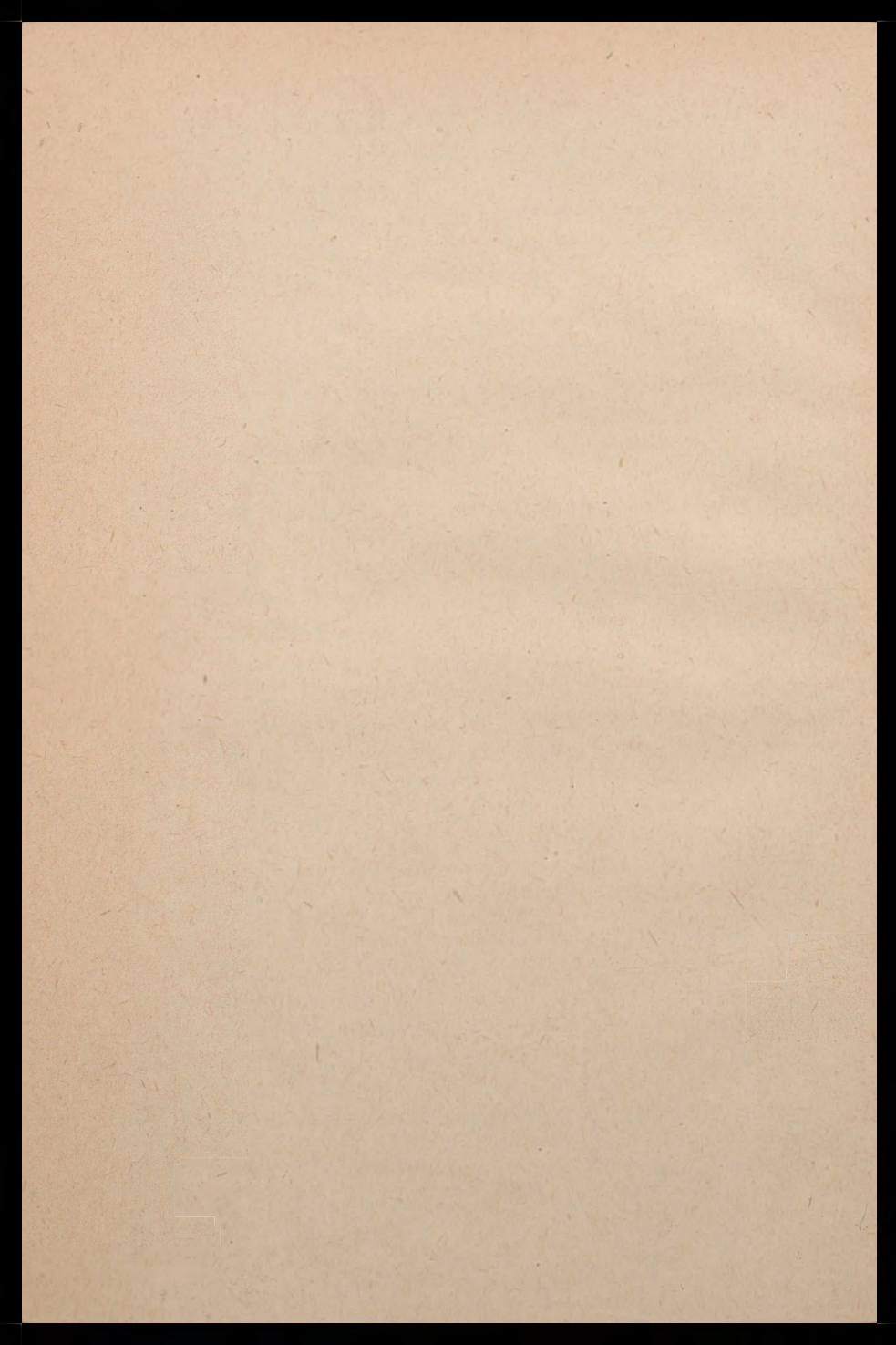
Wróciliśmy na Pomorze Zachodnie po to, by ta bezcenna spuścizna słowiańsko-polska stała się podstawą siły i dobrobytu nowej Polski.

We wspólnych nowych granicach Rzeczypospolitej posiada Pomorze odrzańskie nareszcie pełne oparcie o wszystkie swoje naturalne zaplecza: narodowe, polityczne, wodne, gospodarcze i komunikacyjne. Stanowi to łącznie nieomylną zapowiedź pełnego i wszechstronnego rozwoju tej ziemi piastowskiej w obrębie statutu politycznego Polski, jako największego zachodnio-słowiańskiego Narodu i Państwa.

Koszalin-Poznań, 1945—46.

CZĘŚĆ PIERWSZA

ZA PIASTÓW



I

OD MIESZKA I DO BOLESŁAWA KRZYWOUSTEGO

Pomorze odrzańskie — w odróżnieniu od wschodniego, wiślanego lub gdańskiego — u nas Zachodnim zwane, jest krainą nadmorską, która dziś rozciąga się w głąb lądu zaledwie 50—140 km, licząc od linii Bałtyku.

Posiadało ono jednak w przebiegu dziejów granice rozleglejsze, zwłaszcza na południu i południowym wschodzie. Stąd właśnie następowały tak wczesne kontakty Pomorza odrzańskiego z Polską.

Państwo Polskie powstaje nad Wartą. Rozprzestrzeniając się stopniowo na środkową i górną Wisłę oraz górną Odrę, przenika ono zarówno do ujść Wisły jak i Odry, gdzie rozciągała się wzdłuż 500 km linii wybrzeża — od rzeki Ręduwy i Ręczycy na zachód od Odry, poprzez rzekę Łebę na wschód od Odry i aż po ujścia Wisły — kraina przymorska, której mieszkańców określano nazwą „Pomerani”.

Jest w nauce naszej rzeczą niesporną, że mieszkańcy ziemi nadodrzańskiej zaliczali się do szczepu polskiego. Jest nadto znamienne, że także najstarsza kronika ruska z Ławry kijowskiej (XI wiek) dzieli wyraźnie Lachów na: Polan, Lutyczan, zamieszkujących na zachód od Odry, Mazowszan i Pomorianów.

1.

Pomijam omówienie tych dziejów Polski i Pomorza odrzańskiego, które są niepewne i niedostatecznie udokumentowane, a więc od końca IX aż do połowy X wieku.

Wydaje się mimo to nie ulegać wątpliwości, że Polska promieniowała już za ostatnich przedchrześcijańskich Piastów na te ziemie. Ograniczamy się jednak do tego, co jest historią pisaną, niesporną.

Dotychczasowe studia historyczno-badawcze wskazują na to, że zapewne już przed Mieszkiem I Polska sięgała swą władzą aż po wschodnie Pomorze odrzańskie. Dokumenty z drugiej połowy X wieku stwierdzają, że taki stan rzeczy przejęmuje w początkach panowania swego Mieszko I (960—992).

Badania nad zasięgiem państwa Mieszka I stwierdziły, że obejmowało ono całą Wielkopolskę, całe Mazowsze wraz ze wschodnim, nadwiślańskim Pomorzem oraz część kraju Wiślan. Samo geograficzne ciężenie tak rozległego państwa, z ośrodkiem centralnym nad Wartą, musiało władcy Polan wskazać na szlak nadodrzański, jako na kierunek ekspansji. Przyspieszył taki rozwój wypadków czynnik inny — polityka wschodnia cesarza Ottona I.

Jak wiadomo, cała Słowiańszczyzna zachodnia, czyli plemiona słowiańskie osiadłe między Łabą i Odrą, znajdowały się, zwłaszcza od początków X wieku, pod naporem zdobywczym Niemiec Henryka I i Ottona I, którego podboje docierały już do zachodniego brzegu dolnej Odry, siedziby plemienia Redarów.

Ale ani Ottonowi I ani jego wschodniemu margrabiemu Geronowi nie powiodło się całkowite zapanowanie np. nad Redarami u ujść bałtyckich Odry. Z niewątpliwej namowy Gerona, a pod dowództwem awanturnika niemieckiego Wichmana, napadli w 963 r. Redarowie wespół z sąsiednimi Wolinianami — plemieniem osiadłym w widłach Odry w promieniu Szczecina oraz na wyspach Wolin i Uznam (Uznoim) — na posiadłości nadnoteckie Mieszka I.

Książę polski poniósł zrazu porażkę. Wtedy narzucił się Geron jako pełnomocnik Ottona z układem, mocą którego Mieszko I otrzymał Pomorze odrzańskie na wschód od ujść Odry, z obowiązkiem płacenia daniny cesarzowi niemieckiemu w zamian za pomoc przeciw Redarom.

Krótkotrwała jednak była ta „pośrednia suwerenność” Polski Mieszka I nad Nadodrziem.

Chrzest Polski w 966 r., przyjęty za pośrednictwem pobratymczych Czech — a nie poprzez Niemcy, przywrócił Mieszkowi I swobodę ruchów również na szlaku odrzańskim.

Około r. 967 wojska polskie i posiłkowe czeskie, pod wodzą Mieszka, dotarły do rzeki Dziwny, a więc prawego wschodniego ramienia Odry, i zdobyły m. i. wyspę Wolin, wraz z legendarnym Jomsborgiem.

Wtedy to osiągnęła Polska swój pierwszy historyczny dostęp do morza. Leżał on więc u odrzańskich ujść bałtyckich. Potwierdza to niezbitie zachowany dokument, zwany Dagome iudex, zawierający tzw. darowiznę Mieszka I na rzecz Stolicy Apostolskiej, pochodzący z 990 r., wyszczególniający i „wielkie morze”, i Odrę, i m. Szczecin (Schinesge).

Ten jednak pierwszy samodzielny sukces orężny Mieszka na Pomorzu odrzańskim stanowi zarodek pierwszej wojny niemiecko-polskiej. Już bowiem następca Gerona, Hodon, napada na Mieszka, lecz ponosi klęskę nad Odrą, opodal dzisiejszej Cedzini, w r. 972. Książę polski, dzięki umiejętnej taktyce zaczepno-odpornej, wychodzi zwycięsko z tych pierwszych historycznych zmaganiań niemiecko-polskich, zarówno za cesarza Henryka I, jak i Ottona II. Jednocześnie Niemcy wycofywać się muszą, pod wpływem tzw. reakcji pogańskiej w całej Słowiańszczyźnie północno-zachodniej, z niektórych zdobyczy swoich na wschodzie.

Tymczasem ok. 983 r. u ujść odrzańskich usadowili się Duńczycy opanowawszy za króla Haralda wyspy Uznam i Wolin, gdzie leżał gród o tej samej nazwie; jego bogactwa i handel morski wg najstarszych kronik dystansowały nawet ówczesny Szczecin, którego rozwój opierał się raczej na Odrze i handlu tranzytowym, co trwa zresztą aż po koniec średniowiecza.

Wtedy zbliża się Mieszko do Niemiec cesarza Ottona III, chcąc przez to współdziałanie zabezpieczyć Pomorze od intryg i knowań niemieckich; posiłkuje go nawet przeciw pogańskim Weletom, szczepowi słowiańskiemu, w skład którego wchodził

znani nam już Redarowie znad zachodniej dolnej Odry. Tak silne było już za Mieszka I zrozumienie doniosłości posiadania ujść Odry. Równolegle poszukuje Mieszko zbliżenia ze Szwecją jako naturalnym sojusznikiem w orężnej rozprawie z najeżdżącą duńskim u ujść odrzańskich.

W rezultacie (około 986 r.) Mieszko I, sprzymierzony z flotą szwedzką Eryka Zwycięzcy, zmusza Duńczyków do wycofania się znad ujść Odry. Około 988 r. władza Mieszko I również leży w y m, czyli zachodnim brzegiem dolnej Odry.

Bolesław I Chrobry (992—1025) umocnił i pogłębił wpływy Polski na Pomorzu odrzańskim. Ten monarcha polski trafnie odgadł, że pobratymcze Pomorze tylko przez przyjęcie chrześcijaństwa oprzeć się może niemieckiemu naporowi i wyprawom zdobywczo-krzyżowym. Dlatego już za Chrobrego rozpoczyna polski pług chrystianizacyjny przeorywać Pomorze nadodrzańskie, podobnie, jak nieco wcześniej męczęńska misja św. Wojciecha — Prusy, również z inicjatywy Chrobrego (997 r.). Potwierdza tę tezę i uzasadnia J. Mitkowski¹⁾.

Ale nie było to zadaniem łatwym. Ludy bowiem nadmorskie, jak tego mamy dowody wszędzie aż po czasy najnowsze, trwają uparcie przy swoich tradycjach. Bronią swych wierzeń religijnych, językowych właściwości lub odrębności plemiennej. Musiała jednak Polska Chrobrego władać istotnie tą częścią Bałtyku, skoro Bolesław zakłada w r. 1000 biskupstwo w Kołobrzegu. Wystarczy uprzytomnić sobie olbrzymie państwowo-polityczne znaczenie Kościoła w wiekach średnich, aby w kołobrzeskim biskupstwie upatrywać dalszy niezbity dowód na to, że Polska na Pomorzu Zachodnim była czynnikiem politycznie przodującym.

Jeśli przypomnę, że w tym samym roku funduje Bolesław biskupstwa w Krakowie i we Wrocławiu, przeto Bolesław I — ten sam, któremu następcą Ottona III, cesarz niemiecki Henryk II w roku 1018 musiał przyznać w traktacie

¹⁾ „Pomorze Zachodnie w stosunku do Polski” — str. 25—33.

pokojowym zawartym w Budziszynie — Łużyce, panował również mocarnie na ziemiach środkowej Odry.

Podczas zjazdu cesarza Ottona III z Bolesławem I w Gnieźnie w 1000 r., podczas którego niejako uroczyście usankcjono-



Wg. K. Wolffa

Polska za Bolesława Chrobrego.

nowano powstanie polskiej metropolii kościelnej w Gnieźnie—
zapadła tam i dla polskiego Pomorza odrzańskiego ważna decyzja: zwolnienie księcia polskiego z obowiązku płacenia

daniny na rzecz cesarza, datującego się od znanego układu Gerona z Mieszkim I.

Tym samym polska suwerenność u ujść Odry, już od lat kilkudziesięciu faktyczna, pozbyła się ostatnich formalnych ograniczeń.

Ale już za ces. Henryka akcja chrystianizacji Pomorza Zachodniego z Polski, przygotowywana przez Chrobrego w oparciu o szlachetny zapał misyjny św. Brunona, została uniemożliwiona. Zachowane jednak zapiski o wystąpieniu św. Brunona przeciwko cesarzowi z tej racji — świadczyć będą po wsze czasy zaszczytnie o poczynaniach króla polskiego.

Mimo to — w ciągu całych 15 lat wojen Bolesława I z cesarzem Henrykiem II — polskie władztwo na Pomorzu odrzańskim ani razu się nie zachwiało.

Rachuby Henryka II na dywersję pogańskich Weletów i Wolinian przeciwko polskiemu Nadodrzu zawiodły. Świętosława, siostra Chrobrego, wydana za Swena Duńskiego, musi wprowadzić uchodzić do Polski, pozbawiając Bolesława poparcia Danii — ale już ok. 1013 r. jest syn Świętosławy, Kanut Wielki, w przymierzu z Bolesławem. W oparciu o tę przyjaźń i przymierze z potężną Danią — polskie władanie u ujść Odry nie doznaje żadnego uszczuplenia aż po schyłek lat Bolesława I, którego chrobre panowanie tak wymownie uwypukliła koronacja w 1025 r.

2.

Następca Bolesława Chrobrego, Mieszko II, nie utrzymał na długo wielkiego dziedzictwa. Mimo początkowych sukcesów orężnych przeciwko cesarstwu niemieckiemu (1030 r.), wyczerpany wojnami Bolesławowymi kraj nie przetrwał drugiej próby dziejowej. Musiały wtedy osłabnąć wpływy polskie oraz osiągnięcia polityczne, chrystianizacyjne i cywilizacyjne obu wielkich Piastów polskich, przede wszystkim na odległych peryferiach odrzańskiego Pomorza.

Niesnaski dynastyczne w Polsce, z Niemiec podsycane, łącznie z reakcją pogańską w głębi kraju doprowadziły nawet do przejściowego wygnania Mieszka II.

Ale źródła do dziejów I poł. XI w. stwierdzają, że tenże Mieszko II około 1034 r. ponownie zawładnął Pomorzem Zachodnim, gdzie czasowo rządził Dytryk-Teodoryk z tzw. Piastów kwedlinburskich, o czym niżej.

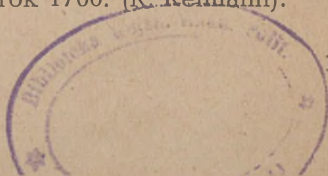
Podczas następnych zamieszek domowych w Polsce urywa się na czas pewien łączność Nadodrza z polską macierzą, a dzielnicę tę opanowuje tzw. linia kwedlinburska Piastów, wywodząca się z Ody, księżniczki saskiej, drugiej żony Mieszka I, którą Chrobry wraz z braćmi przyrodniymi wygnał był z Polski; wpływy niemieckie osadziły ją tam, jako przeciwwagę dla Mieszka II. Podczas reakcji pogańskiej Pomorzan stała się ona pogańską. (Z. Wojciechowski). Kilkakrotnie fale reakcji pogaństwa zaodrzańskiego i separatyzmu Pomorzan, podsycane z ziemi Lutyków i Obodrytów, docierają swymi wyprawami łupieżczymi aż po Kujawy.

Wnet przecież stabilizujące się stosunki wewnętrzne i zewnętrzne Polski za Kazimierza Odnowiciela, syna Mieszka II, skłoniły tamt. księcia Ziemiomysła do uznania zwierzchności księcia polskiego nad Pomorzem odrzańskim. To samo trwało i za panowania Bolesława II Szczodrego. Za Władysława Hermana wzmoгло się jeszcze promieniowanie macierzy polskiej na szlaku odrzańskim (ok. 1091 r.).

Z drugiej strony, prawie przez trzy pokolenia trwająca dzielnicowa odrębność bytowania, w dodatku znów pogańskiego Pomorza odrzańskiego, zdążyła unicestwić niektóre zdobycze polskie.

Mimo to Polska nie wyrzeka się nadal swej misji chrystianizacyjnej i politycznej w stosunku do Nadodrza. Trwają również związki powinowactwa dynastycznego i węzły przyjaźni i pokrewieństwa z rodami polskimi.

Stosunki handlowe, zwłaszcza ze Szczecinem i Kołobrzegiem, skąd sól i śledzie docierają na Śląsk (klasztór w Trzebnicy) i do reszty ówczesnej Polski — jak stwierdzają dokumenty kołobrzeskie — trwać będą aż po rok 1700. (R. Reimann).



Warto w związku z tym uwypuklić fakt, że rybołówstwo morskie uprawiają podówczas nasi słowiańscy bracia Pomorzanie i że te ich osady rybackie były w Kołobrzegu i gdzie indziej o kilkaset lat starsze, aniżeli niemieckich przybyszów. Szczegół ten potwierdzili bezstronni historiografowie niemieccy Pomorza. Ważne jest to stwierdzenie, ponieważ nauka niemiecka usiłowała dowieść, że Pomorzanie i Polacy nigdy z morzem nic wspólnego nie mieli, czemu oczywisty kłam zadają wyprawy morskie (korsarskie) Pomorzan do Norwegii (1135), handel ze Szwecją i rybołówstwo morskie, uprawiane przez bratnich Pomorzan na długo przed pojawieniem się tu pierwszych niemieckich kolonii rybackich w końcu XIII wieku.

3.

Wpływy polskie na Pomorzu odrzańskim podnosi i rozwija do rozmiarów nawet za Chrobrego nienotowanych, Bolesław III Krzywousty.

On to w rezultacie kilku wypraw wojennych staje się około r. 1123 faktycznym panem całego Pomorza odrzańskiego, rozciągając zwierzchnictwo Polski od ujścia Wisły aż po rzekę Pianę na Zaodrze, więc na długości 351 km wybrzeża Bałtyku.

Wierny kronikarz wypraw wojennych Krzywoustego aż po 1112 r., Gall Anonim, przekazał nam tekst pieśni, jaką śpiewać miało rycerstwo Krzywoustego ok. 1105 r. pod Kołobrzegiem. Brzmi ona w przekładzie następująco:

*Naszym przodkom wystarczały ryby słone i cuchnące,
My po świeże przychodzimy, w oceanie pluskające.
Ojcom naszym wystarczało, jeśli grodów dobywali,
A nas burza nie odstrasza, ni szum groźny morskiej fali.
Nasi ojce na Jelenia urządzali polowanie —
A my skarby i potwory łowim, skryte w oceanie!*

Historyczne jest m. in. oblężenie i zdobycie przez Bolesława Krzywoustego w r. 1107 silnej ówczesnej warowni Belgard (Białogard), wskutek czego książę zachodnio-pomorski nie usiłował nawet bronić się w Kołobrzegu, lecz hołduje Bolesławowi (1108 r.).

Teraz Bolesław Krzywousty inicjuje i wyposaża doskonale przemyślaną wyprawę misyjną na Pomorze Zachodnie, zresztą już po jednej nieudanej misji biskupa hiszpańskiego Bernarda (1123 r.). Wybór pada tym razem na biskupa z Bambergu Ottona, który już za Władysława Hermana przebywał na dworze polskim. Otto wyrusza 27 maja 1124 r. z polskiego Gniezna, a więc siedziby metropolii Kościoła polskiego. W jego orszaku znajdują się kasztelan santocki Pawlicz (Paweł), 60 rycerzy polskich i kapelan Bolesławowy, Wojciech.

Ks. Warcisław, jako lennik Bolesława na księstwie szczecińskim, wyjeżdża na spotkanie misji Ottona. Ta pierwsza wyprawa obejmuje następujące grody i miasta Pomorza Zachodniego: Stargard, Pyrzyce, Kamień nad Dziwną, Wolin, Szczecin, stąd ponownie Wolin, po czym via Kamień, Kłodno, Kołobrzeg i Białogard, misja wracała przez Ujście do Gniezna, podejmowana uroczyscie przez Jakuba ze Żnina, późniejszego arcybiskupa.

Kościoły nowozakładane otrzymały wezwanie św. Wojciecha, który już od 100 lat jest patronem Polski. Herbord, kronikarz podróży misyjnej Ottona, wymienia w Szczecinie tylko kościół św. Wojciecha, a mnich z klasztoru Prieflingen, drugi kronikarz tejże podróży misyjnej, nadmienia, że w dniu św. Kryspina (25.10.1124) „ochrzcić się dali w Szczecinie nasamprzód synowie patrycjusza szczecińskiego Damasława”. Kościołem katedralnym Pomorza stał się kościół św. Wojciecha w Wolinie.

Druga wyprawa misyjna Ottona wyruszyła na Pomorze w trzy lata później, w r. 1128, i objęła ponownie: Szczecin i Wolin, Dymin nad Pianą, w. Uznam, Wołogoszcz oraz ziemie wkrzańską i rochowską na lewym, zachodnim brzegu Odry. Otto wracał w listopadzie 1128 również przez Gniezno, choć tym razem rozpoczął był misję z Niemiec, skąd było bliżej na Zaodrze.

Pierwszym biskupem nawróconego Pomorza Zachodniego był od r. 1140 ten sam kapelan Bolesławowy, tłumacz i towarzyszy wyprawy św. Ottona, Wojciech.

Pierwszym chrześcijańskim księciem Pomorza Zachodniego był Warcisław I, który według kronikarza Bugenhagena nosić miał tytuł: *totius Pomeraniae, Leuticiae Stetinensis Cassubiae-que Dux*. Był on lennikiem Bolesława, którego autorytet i postrach orężny, według zgodnych relacji wszystkich kronikarzy zachodnio-pomorskich aż po Cramerusa włącznie, był podówczas na Pomorzu odrzańskim decydujący!

Jest również faktem historycznym, że tenże Warcisław I, knując raz jeszcze bunt podczas II misji św. Ottona, przybył do Gniezna w 1128 r., odnowiwszy akt podległości wobec Krzywoustego. Kronikarze misji przypisują to zdarzenie interwencji św. Ottona, który w tym głównie celu przerwał misję, by udać się do Gniezna, po czym po raz trzeci kazał w Szczecinie i Woliniu, dwu najoporniejszych ośrodkach zachodnio-pomorskiej reakcji pogańskiej.

Misjonarz ten nosił się nawet z zamiarem przeniesienia działalności misji na wyspę Rugię, ostoję pogańskich kultów starostwianskich. Na przeszkodzie stanęło jednak przynaglenie do powrotu ces. Lotariusza II, zapewne pod wpływem zazdrosnego o wpływy swe arcybiskupa magdeburskiego, Norberta. Jak zaznaczono, powrót misji nastąpił i tym razem via polskie Gniezno.

Kiedy pod wpływem Ranów rugijskich i Obodrytów zachodnio-odrzańskich reakcja pogańska wkrótce potem podniosła głowę, Krzywousty zdobył ponownie wyspy Uznam i Wolin w przymierzu z flotą duńską Mikołaja. Wtedy odbył się zjazd książąt w Wolinie (1129 r.), podczas którego Bolesław oddał rękę córki swej, Ryksy, królewiczowi duńskiemu Magnusowi, wznawiając polskie stosunki powinowactwa dynastycznego z królami duńskimi z czasów Chrobrego.

Ostatnie lata panowania Bolesława Krzywoustego układały się niepomyślnie. Nadto osłabła wartość przymierza z Danią wskutek klęski Magnusa, poniesionej od Niemiec. Dlatego zdobywa się Krzywousty na kompromis z cesarzem Lotari-

szem II. W tym celu zjeżdża w r. 1135 do Merseburga, gdzie składa cesarzowi hołd z odrzańskiego Pomorza wraz z wyspą Rugią.

Hołd merseburski Bolesława faktycznie nie osłabił pozycji Polski w tej części Bałtyku, skoro zważyć, że zależność lenna Warcisława od Krzywoustego nie była naruszona, a prócz dokumentu lenno-trybutarnego w Merseburgu — nie ma dowodu na to, żeby Bolesław Rugię, tę największą wyspę słowiańską, przedtem posiadał (Grodecki). W ten sposób utrzymał Krzywousty swe zdobycze na Pomorzu Zachodnim, zarazem zabezpieczając je przed zachłannością niemiecką. Jednocześnie nabył ważną legitymację prawną do dalszej polskiej misji politycznej i chrystianizacyjnej również na zaodrzańskim Pomorzu i Rugii.

Gdy po śmierci Krzywoustego Polska popadła w okres walk dzielnicowych, Duńczycy w r. 1168 zawładnęli Rugią, która powróciła pod berło książąt zachodnio-pomorskich dopiero w roku 1325, a więc już pod koniec panowania Władysława Łokietka.

II

ŁĄCZNOŚĆ Z POLSKĄ TRWA — POMIMO WZROSTU WPŁYWÓW NIEMIECKICH

Kiedy w okresie Polski dzielnicowej luźniejszy stawał się związek książąt Pomorza Zachodniego z Polską, wzrastał tam nacisk niemiecki. Pod pozorem chrystianizacji Zaodrza interweniują książęta sascy. Wtedy to Polak, biskup Wojciech z Wolina, osłonił Szczecin przed zaborczością niemieckich „Krzyżowców”, lecz ks. Racibor szczeciński musiał się w r. 1148 upokarzająco tłumaczyć. Osłabieniu Polski przeciwstawić mogły Niemcy wtedy szereg sukcesów.

Niestety, Polska Bolesława Kędzierzawego w 1157 r. pomocy dać nie mogła, skoro sama uległa przemocy cesarza Fryderyka Rudobrodego. Na domiar złego w tym samym czasie pojednany z cesarzem margrabia Marchii Północnej, Albrecht Niedźwiedź, zdobył w Brandenburgii następstwo po wymarcu słowiańskich książąt Brandenburgu.

Nadodrzu i Polsce narodził się wtedy nieubłagany wróg. W r. 1177 następca Warcisława, Bogusław I, musi hołdować wobec saskiego księcia Henryka Lwa.

Pomorze parokrotnie zabiegało o pomoc w Polsce.

Faktem historycznym jest m. i. wiec książąt w Gnieźnie (26.4.1177 r.). Był on formalnym potwierdzeniem zwierzchnictwa polskiego seniora, czyli wielkiego księcia nad Pomorzem Zachodnim, ustalonego przez Krzywoustego, skoro do Gniezna przybyli: książę Pomorza szczecińskiego Bogusław, a z nim i kasztelan kołobrzeski Bars. W rezultacie tego wieceu w Gnieźnie otrzymał Bogusław pomoc polską. Ale już wkrótce obalenie rządów Mieszka Starego izoluje Pomorze odrzańskie od Polski. Jak cała Polska Kazimierza Sprawiedliwego tak i Pomorze Zachodnie uznało wtedy zwierzchność cesarską.

Bogusław I przyjął w r. 1181 w Lubece swoje księstwo jako lenno, zawisłe bezpośrednio od cesarza niemieckiego, zamiast uprzedniej zawisłości od książąt saskich, co faktycznie dawało teraz Bogusławowi szeroką samodzielność. Dodajmy jednak zaraz: nie na długo. Zwierzchność bowiem ces. niemieckiego nad Pomorzem przejęła już w r. 1185 r. Dania, która swe wpływy dominujące na Nadodrzu i u ujść Odry zachowała tym razem aż po 1224 r., zniszczywszy w 1184 r. flotę morską Bogusława.

Stanowczo zbyt długo bronili się książęta Pomorza odrzańskiego przed zależnością od pobratymczej, większej macierzy polskiej. Kiedy bowiem pomocy z Polski trzeba było najbardziej — wobec niemieckich, duńskich i brandenburskich zakusów — miało Pomorzu tej pomocy i opieki zbraknąć.

Trwają jednak stosunki przyjaźni i koligacje dynastyczne z Piastami w Polsce. I tak np. żona Bogusława I była córką Mieszka Starego. Jest to ta sama Anastazja, która również za Bogusława II sprawować będzie regencję nad Pomorzem szczecińskim, aż po 1221 rok.

Następca Mieszka, Władysław Laskonogi, ma za żonę Łucję, córkę ks. Jaromira I z Rugii. On to osłabił napór zdobywcy Waldemara duńskiego na Szczecin (1205 r.). Również Leszek Biały ok. 1210 r. paraliżuje wpływy duńskie na Pomorzu. Nie zmieniły jednakże te epizody faktycznego układu sił u ujść odrzańskich, gdzie władcy Danii wtedy prym dzierżyli.

Waldemar II w 1213 r. wypiera także margr. brandenburskiego Albrechta II, a ces. Fryderyk II uznaje zwierzchnictwo duńskie nad Pomorzem już w 1214 r. Dopiero klęski Duńczyków w latach 1223 i 1227 r. kładą tej zależności kres. W mieście Danii wdzierają się wtedy natarczywie margrabiowie Brandenburgii.

W tym samym okresie klasztory niemieckie cystersów i benedyktynów oraz osadnicy z Westfalii, Brunświku i Fryzji mnożą się na całym Pomorzu. Równolegle zwiększały

się wpływy niemieckie na tamtejszym dworze książęcym. Element słowiański bywa wypierany. Obok pomorsko-słowiańskich grodów, w ich bezpośrednim pobliżu, powstają miasta niemieckie, głównie na prawie lubeckim, w liczbie i tempie nader przyśpieszonym, jako to w Strzałowie (1234 r.), Gryfiu (1250 r.), Stargardzie (1253 r.), Kołobrzegu (1255 r.), Porycach ok. 1262 i w Koszalinie (1266 r.).

Wnet potem związek H a n z y, rozkwitający na zgłiszczach grodów słowiańskich, jako to: Lubeka, Roztoka, Wyszomierz (Wismar) i Strzałów (Stralsund), pogłębił proces germanizacyjny Pomorza odrzańskiego. W r. 1237 przechodzi sądownictwo również w Szczecinie już do niemieckich osadników. Wszystkie znaczniejsze miasta Pomorza stają się stopniowo członkami Hanzy; od r. 1360 także Szczecin, jak również Słupsk na wschodnio-odrzańskim Pomorzu...

Ale mylne byłyby przypuszczenia, jakoby łączność Pomorza Zachodniego z Polską w okresie rozbitcia dzielnicowego Polski w ogóle ustała. Przeczą temu i fakty i dokumenty.

Źródłowe badania naszych uczonych: Maciejowskiego, Pogusławskiego, Bruecknera, Balzera, Rudnickiego, Tymienieckiego, Lasockiego, Kostrzewskiego, Milewskiego, St. Kętrzyńskiego, ks. Kozierowskiego, Abrahama, Z. Wojciechowskiego, St. Nowogrodzkiego, L. Koczego, Józefa Widajewicza, a świeżo także Józefa Mitkowskiego, stwierdziły ponad wszelką wątpliwość istnienie żywych związków Polski z tą ziemią.

Nie zaprzeczają zresztą temu poważni niemieccy historycy. Również mnóstwo wskazań na istnienie łączności Pomorza Zachodniego z Polską, tudzież związków prawno-politycznych i dynastycznych także w tym okresie, znajdujemy nawet u późniejszych kronikarzy Pomorza Zachodniego i historiografów, jako to: Jana Bugenhagena (kronika z 1518 r.), Tomasza Kantzowa (1538 r.), Daniela Cramerusa (1603 r.), Jana Micraeliusa (1638 r.), Dregera i aż po Benna, Kratzera, Klem-pina, Hofmeistera i Wehrmanna.

Przypomnę tylko kilka: więc zachował się na Pomorzu Zachodnim pokrewny polskiemu ustrojowi politycznemu podział

na kasztelanie oraz urzędy dworskie. Zachowuje się zwyczajowe prawo polskie. Sumienny badacz Dreger w swym „Codex Diplomaticus Pomeraniae” (pag. 287) pisze dosłownie: „Pomorze dobrowolnie przyswoiło sobie ustawodawstwo po-bratymczej Polski piastowskiej”.

Nawet Jan Micraelius w swej kronice „Sechs Bücher vom alten Pommerland” (pierwsze wydanie w r. 1640) nadmienia, że: „statut Kazimierza Wielkiego z r. 1347 przyjmuje się na całym Pomorzu nadodrzańskim i trwał tam, dopóki element niemiecki tamże nie przeważał”.

Na dworach książąt, zwłaszcza mazowieckich, są częste węzły pokrewieństwa i powinowactwa z książętami władającymi Pomorzem Zachodnim. Powołuje się na to „jako na tradycję” m.in. Bugenhagen w swej kronice łacińskiej „Pomerania”, napisanej w r. 1518.

Przed wszystkim jednak trwała podległość i łączność kościelna Pomorza z polskim Gnieznem.

Ponieważ Gniezno stopniowo przestało być stolicą Polski piastowskiej już od 1038 r., przeto — wobec ówczesnych trudnych warunków komunikacyjnych — podtrzymywanie łączności z Pomorzem odrzańskim spada na metropolitę gnieźnieńskiego, w miejsce odległego dworu książęcego w Krakowie. Dzięki temu nie ustało promieniowanie wpływów polskich.

Jak Polakiem był Wojciech, pierwszy biskup Pomorza odrzańskiego z siedzibą w Wolinie (z katedrą pod wezwaniem Patrona Polski św. Wojciecha) — podobnie liczny szereg jego następców w Kamieniu wchodził w poczet sufraganów archidiecezji gnieźnieńskiej. Potwierdzają to źródłowe badania, m.in. ks. Jana Korytkowskiego: „Arcybiskupi Gnieźnieńscy od r. 1000 — 1821” (Poznań 1888 r.). Już Dytmar, dobrze poinformowany o sprawach polskich, i prawie współczesny Bolesławowi Chrobremu, w swej nieraz podstawowej dla tego okresu dziejów naszych kronice wyraźnie wymieniał trzy sufraganie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, a mianowicie biskupstwa: krakowskie, kołobrzesckie i wrocławskie

W skład biskupstwa kołobrzeskiego wchodziła m.in. kasztelania słupska, przynależąca do arcyb. w Gnieźnie.

W synodzie Kościoła polskiego, zwołanym za Kazimierza Odnowiciela do Łęczycy w r. 1180¹⁾, bierze udział biskup zachodnio-pomorski Konrad z Kamienia, dokąd przeniósł się wtedy stolica biskupia z Wolina. Przypomnieć należy, że już przed I misją św. Ottona biskupstwo w Lubuszu upatrzono było przez Krzywoustego, jako stolica diecezji Pomorza odrzańskiego.

Zachowały się też akta z lat 1236 do 1306, świadczące o ciągłości władzy diecezjalnej Gniezna nad wschodnią częścią Pomorza Zachodniego. Papież Grzegorz IX potwierdza w roku 1236 prawa sufragańskie nad Pomorzem Zachodnim arcybiskupowi-metropolicie w Gnieźnie.

W 1293 r. arcyb. gnieźn. Jakub Świnka zatwierdził fundację klasztoru norbertanek w Słupsku, przy czym dokument wyraźnie jemu zastrzega prawo prezentowania duchownych przy kościołach Panny Marii i św. Piotra na zamku i w mieście Słupsku.

W słynnym procesie Kazimierza Wielkiego przeciwko Krzyżakom z 1339 r. zeznaje o przynależności ziemi słupskiej do archidiecezji gnieźnieńskiej nie tylko arcybiskup Janisław, lecz również archidiakon pomorski Piotr. Kiedy wrogi Polsce biskup kamieński Henryk, za namową Krzyżaków, zbrojnie wydarł Gnieznu zwierzchność tę, okrutnie gwałcąc osoby biskupa Piotra i archidiakonów pomorskich, Dominika i Jana, papież Jan XXII polecił pod datą 1.11.1319 r. biskupom kujawskiemu i chełmińskiemu, jako komisarzom apostolskim, rozstrząsanie tej sprawy (Jan Korytkowski, Hirsch i Maroński). Pomimo faktycznej utraty kasztelanii słupskiej, sięgała władza Gniezna jeszcze do pocz. XVI w., aż po wieś Borzyszków opodal Bytowa na Pomorzu Zachodnim. Dopiero wtedy utworzono osobny archidiakoniat kamieński.

¹⁾ Wg ks. J. Korytkowskiego raczej w Gnieźnie w 1179 r. za arcybiskupa Zdzisława.

Papież Jan XXII, przychylny Polsce, nakazuje i przyznaje arcybiskupowi Gniezna bullę z dnia 3 lutego 1317 r. ściąganie świętopietrza z biskupstwa kamieńskiego, a w r. 1325 grozi nawet karami kościelnymi opornym. Jeszcze za Klemensa VI spisuje się w Avinionie akt (1343 r.), w którym biskupstwo zachodnio-pomorskie, Kamień, pomieszczone jest wśród biskupstw należących do metropolii gnieźnieńskiej. Chodziło wtedy o przyznanie Kazimierzowi Wielkiemu na lat dwa tzw. dziesięciny z dochodów wszystkich kościołów, klasztorów i fundacji kościelnych arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. Zapisany jest również w historii kościelnej Pomorza Zachodniego fakt przybycia do Słupska w r. 1356 aż dwunastu biskupów z Polski. Dopiero kiedy Kazimierz Wielki jest w wojnie z Luksemburgami, przyjaciółmi papieża, Klemens VI przestaje popierać interesy Kościoła polskiego. Pośrednim dowodem na istnienie przynależności diecezjalnej zachodnio-pomorskiego biskupstwa w Kamieniu do polskiej metropolii w Gnieźnie może być fakt odmownej decyzji Stolicy Apostolskiej, danej już na sto lat wcześniej arcybiskupowi Magdeburga, gdy tenże zabiegał o prawa sufraganowe nad Kamieniem. Dowodem dal- szym — ustanowienie bezpośredniej podległości biskupstwa tego Rzymowi, odkąd już zwierzchnictwa arcybiskupa gnieź- nieńskiego ze względów politycznych podtrzymać się nie dało.

W chwili, kiedy komisja papieska w r. 1380 nadała biskup- stwu kamieńskiemu tzw. egzencję, wyodrębniając je formal- nie spod władzy Gniezna — ostatni Piast w Polsce spo- czywał już od lat dziesięciu w podziemiach Wawelu. Więc silnie ugruntowane były prawa zwierzchnicze Kościoła polskiego na Pomorzu Zachodnim, skoro ten owoc trudów mi- syjnych i politycznych Bolesława Krzywoustego trwał jeszcze 250 lat po jego śmierci.

III

NIEBEZPIECZEŃSTWO BRANDENBurskie I KRZYŻACKIE — PRZYMIERZE Z POLSKĄ WŁ. ŁOKIETKA

Aczkolwiek słowiańscy książęta Pomorza odrzańskiego zażywali w stosunku do Polski faktycznie samodzielności, to jednak udzielność książąt tych jest w całym XIII i XIV wieku tylko pozorna. Są oni na przemian lennikami: królów duńskich, cesarzy niemieckich i margrabiów brandenburskich. Zaodrze również ze zmiennym szczęściem paktuje i wojuje z Meklemburgią.

Niepodobna w tym miejscu pominąć dwu wydarzeń historycznych, dla obustronnych stosunków polsko-zachodnio-pomorskich oraz całego ich niemal dalszego rozwoju równie doniosłych: sprowadzenia i utrwalenia się ekspansywnego państwa Zakonu Krzyżackiego nad dolną Wisłą oraz zdobywczego parcia nowozałożonej Marchii Brandenburskiej na wschód i na północ do ujść Odry. Pominąć tu mogę odtworzenie etapów rozwojowych osławionego Zakonu Krzyżackiego, jako powszechnie znanych.

Już w 1239 r. notuje historia drugi, zwycięsko przez Polskę odparty, najazd Marchii Brandenburskiej na Ziemię Lubuską, kraik położony u ujścia Warty do Odry, zatem panujący nad połączeniami wodnymi z Wielkopolski do nadodrzańskiego Bałtyku.

Jak wiadomo, bezcenną tę ziemię odzyskał w 1232 r. Henryk Brodaty, jeden z najwybitniejszych Piastów śląskich. Ale wnet najazd Tatarów i śmierć jego następcy Henryka Pobożnego pod Lignicą w 1241 r. ogołociły ten ważki strategicznie punkt. Droga cesji przechodzi Ziemia Lubuska do arcybiskup-

stwa magdeburskiego, lecz już od 1252 r. do Marchii Brandenburskiej. Od tej chwili właściwie już istniał wraży klin, wbijający się w żywy organizm ziem macierzystych Polski, zarazem oskrzydłający od południa bratnie Pomorze odrzańskie.

Tymczasem cesarz Fryderyk II w r. 1231 nadał zwierzchność lenną nad Pomorzem Askańczykom, margrabiom Brandenburskiej, którzy zwierzchnicze te prawa zaborczo i zazdrośnie umacniają. Również od tej chwili datuje się dążenie Brandenburskiej, oddzielonej od morza posiadłościami słowiańskich księząt zachodnio-pomorskich, do usadowienia się nad Bałtykiem, podobnie jak jej ekspansja na wschód ma na celu odcięcie Polski od tegoż Bałtyku odrzańskiego.

Polska, nadal walkami dzielnicowych księząt rozdarta, nie jest wtedy czynnikiem dominującym na północnym zachodzie. W dodatku oddaliła się ówczesna Polska od Pomorza odrzańskiego również przestrzennie, wskutek ustalenia się stolicy państwa w Krakowie, zamiast w bliskim Gnieźnie. Fakt ten zaciąży w 200 lat później na całej orientacji politycznej Polski, która pod wpływem przewagi terytorialnej i liczebnej Małopolski stała się południowo-wschodnia.

Około r. 1266 (1270) Brandenburgia zajęła Santok, warowny gród w widłach Warty i Noteci, i parła konsekwentnie szlakiem noteckim ku Pomorzu gdańskiemu. Kontrakcja polska zatrzymała Brandenburgię w r. 1272 u bram Gdańska, dzięki czemu Przemysław II¹⁾ odzyskuje w r. 1279 również Santok, nazwany trafnie już w XII w. „kluczem królestwa polskiego”. Ale fatalnym spadkiem po tych pierwszych zaborach Brandenburskiej stała się tzw. Nowa Marchia — klin, który faktycznie odcinał Polskę od bezpośredniego, najdogodniejszego połączenia z Pomorzem odrzańskim.

Następcą Barnima I jest na Pomorzu szczecińskim Bogusław IV. Ma on rosnące trudności z zaborczym sąsiadem

¹⁾ Ten sam Przemysław, jeszcze jako książę Wielkopolski, poślubił w r. 1273 Ludgardę, wnuczkę Barnima I, księcia szczecińskiego, który po kilkuletnich manowcach politycznych współdziałał odąd z Polską.

brandenburskim. Ulega im też parokrotnie! Musi nawet orężnie odzyskiwać przy pomocy Hanzy (Lubeki) zabrane przez Brandenburgię miasta: Gryfin, Stargard i Gardziec. Wreszcie jednak złączył się przymierzem z Przemysławem (Wielkopolskim) i Mszczujem II, księciem Pomorza gdańskiego (1287 r.).

I tak oto — po zawiłej drodze manowców politycznych — powróciło piastowskie Pomorze Zachodnie znów na szlak wiekowej wspólnoty z Polską.

W latach 1294—1296 geniusz polityczny Przemysława II, jako „króla całej Polski i Pomorza” krótkotrwale zarysował nowe możliwości... Ale Pomorze odrzańskie przechodziło wtedy właśnie nader doniosły przełom polityczny. W roku tym następuje bowiem nowy długotrwały podział tegoż Pomorza między dwie linie panujące książąt zachodnio-pomorskich: wołogoską, która otrzymała pas nadmorski od Strzałowa po Słupsk, wraz z wyspami, oraz szczecińską (Pomorze południowe), które graniczy odtąd bezpośrednio z zachłanną Brandenburgią. Jednocześnie wzmożyły się wpływy miast zachodnio-pomorskich, jako członków Hanzy. Miasta te nadal o przewadze ludności słowiańsko-polskiej, lecz rządzone przez napływowy element niemiecki jako nowy patrycjat miejski, odtąd silnie ograniczały władzę książąt.

Równocześnie na wschodnich granicach wołogoskiego księstwa pojawili się rycerze Zakonu Krzyżackiego.

Polska Władysław Łokietka (1305—1333 r.) została już przez Zakon Krzyżacki odepchnięta u ujść Wisły (1308 r.) od morza. W ówczesnej rzeczywistości politycznej Polski pozornie nic nie wskazywało na to, że polskie parcie do Bałtyku stanie się osią główną zmagania państwowości naszej.

Tymczasem właśnie za panowania Władysława Łokietka ożywiły się stosunki polityczne Polski i Pomorza odrzańskiego, odnawiając na czas długi tradycję parcia pobratymczej Polski ku Odrze.

Gdy ostatni margrabia brandenburski z domu Askańskiego, Waldemar, zagroził Wielkopolsce, sprzymierzył się Łokietek m. i. i z Pomorzem Zachodnim i z Danią (Kraków 1315 r.). Gdy

umarł Waldemar w r. 1319, Pomorze odrzańskie odzyskało faktyczną niezależność od Brandenburgii. Wnet jednak pojawili się Wittelsbachowie, jako następcy w Brandenburgii. Oni to od razu nawiązali do poprzedników i wznowili swe roszczenia zwierzchnicze do Nadodrza (1324 r.). Teraz jednak zabiegają książęta szczecińscy, Otton I i Barnim III, a także książę wołogoski Warcisław IV, u Władysława Łokietka o przymierze przeciw Brandenburgii.

W Nakle doszedł do skutku ten sojusz 18. VI. 1325 r., przy czym kuria papieska za Jana XXII nakłaniała obie strony do walki z Wittelsbachami.

Gdy jednak ks. Warcisław wołogoski w rezultacie kilkuletniej wojny z Danią wkrótce potem powiększył swe posiadłości o wyspę Rugię, odpadło północne Pomorze, zajęte walką z Meklemburgią, od sojuszu. Łokietek sam uderzył na Marchię Brandenburską i spustoszył ją srodze, odcinając przez to poważnie Pomorze odrzańskie (1326 r.). Ale wnet wojna z Janem Luksemburskim i Krzyżakami zaabsorbowała Polskę sprawami własnymi. Dlatego zawarł Łokietek pokój z Brandenburgią w Gorzowie (1329 r.), a ks. Barnim III szczeciński zaciągnął na wojnę z Brandenburgią pożyczkę pieniężną od Krzyżaków, dając im w zastaw Słupsk.

Przeciw roszczeniom zwierzchniczym Ludwika Wittelsbacha zabezpieczyli się książęta zachodnio-pomorscy oddaniem Pomorza na własność papieżowi Janowi XXII, otrzymując je istotnie 13. III. 1331 jako lenno papieskie. Teraz cesarz Ludwik oddał obu książętom: Ottonowi I i Barnimowi III, opiekę nad małoletnim margrabią brandenburskim, synem swoim. Mimo to wkrótce potem wybuchła wojna Brandenburgii z Pomorzem, którą przerwał rozejm 3-letni, zawarty w Lipianie w r. 1333. Na tym tle nastąpił m. i. rozłam między obu liniami zachodnio-pomorskimi. Wołogoski Bogusław V w końcu 1333 r. układem w Świeciu uzyskał zwolnienie od zwierzchności Brandenburgii. Odtąd musieli książęta szczecińscy sami bronić się przeciw roszczeniom zwierzchniczym południowego sąsiada.

Tymczasem ten właśnie okres lat 1327—1333 wypełniły w Polsce Łokietka pełne najwyższych napięć kryzysowych walki z czeskim Janem Luksemburskim i Krzyżakami, w których bitwa pod Płowcami (1331) była epizodem szczytowym. Polska piastowska wyszła z zapasów tych obronnie, lecz opłaciła to utratą wybrzeża gdańskiego i wpływów swych u ujść Odry, jak również utratą Kujaw i Śląska.

Kiedy na tron wstąpił Kazimierz Wielki, a orężne rozgrywki z Litwą o Wołyn i Ruś odciągnęły zrazu cały wysiłek dopiero co na nowo okrzepłego królestwa polskiego — jeszcze pozornie nic nie zapowiadało rychłego renesansu polityki Polski w kierunku Nadodrza.

A jednak nastąpiło to niebawem.

IV

POLITYKA ODRZAŃSKA KAZIMIERZA WIELKIEGO

Za Kazimierza Wielkiego mnożyć się zaczęły wydarzenia świadczące o żywych stosunkach politycznych i dynastycznych tego wielkiego Piasta z Pomorzem prawobrzeżnym (śląskim).

Gdy Jan Luksemburski i przyszły ces. Karol IV przybyli w r. 1337 do Poznania, pojawili się tu obaj książęta szczecińscy, zawierając przymierze z Kazimierzem oraz Luksemburgami przeciw Wittelsbachom. To przymierze z książętami szczecińskimi odnowione zostało w marcu 1348 r.

Natomiast cesarz Ludwik (bawarski) rozstrzygnął układem w Frankfurcie z r. 1338 sprawę na korzyść Pomorza, znosząc prawa zwierzchnicze Brandenburgii nad książętami szczecińskimi, a zamieniając je na prawo dziedziczenia.

To właśnie prawo sukcesji margrabiów brandenburskich do księstwa szczecińskiego pogłębiło jeszcze bardziej niechęć pokrzywdzonych tym krewnych, książąt Wołoszczy. Bogusław V interweniując w sprawy szczecińskie, stanął po stronie miast, które lękały się ewent. sukcesji silnych Wittelsbachów. Poszukując teraz dalszych sprzymierzeńców przeciw Brandenburgii zbliżył się również książę wołoski do króla Kazimierza Wielkiego.

Kroniki polskie i pomorskie notują pod rokiem 1343 zaślubiny królowy polskiej Elżbiety z księciem pomorskim Bogusławem V (1318—1373 r.). Ceremoniał ten odbył się w Poznaniu, (24. 2. 1343), a posag wynosił 20 tysięcy talarów czeskich i wiele cennych klejnotów.

Przymierze i układ zaręczynowy w Poznaniu z 24. 2. 1343 r. jest bodaj pierwszym aktem formalnego przymierza Polski i Pomorza Zachodniego przeciwko wrażemu Zakonowi niemieckiemu. Jeśli się to stać mogło jeszcze na 70 lat przed Grunwaldem, tłumaczyć sobie fakt ten możemy m. i. istnieniem nieprzerwanych stosunków książąt Pomorza Zachodniego z bratnią Polską oraz rosnącym zrozumieniem wspólnie grożącego niebezpieczeństwa.

I musiało tak być, bo jeszcze w 200 lat później powtórzył Tomasz Kantzow za ówczesnymi źródłowymi zapiskami dosłownie:

„Ponieważ król Polski miał z Zakonem Krzyżackim z powodu Pomorza wschodniego stale do czynienia, przeto ułożyli się z Bogusławem, że jeden drugiemu całą swą potęgą przeciwko Zakonowi pomagać zechce“.

Mowa tam także przede wszystkim o zobowiązaniu się Bogusława do nie przepuszczenia żadnych posiłków krzyżackich z Zachodu. Zestawienie dwu dat: lutowego układu w Poznaniu i powszechnie znanego lipcowego z tegoż samego roku w Kaliszu z Krzyżakami, który podpisuje również Bogusław V, wykazuje skuteczność polityki polskiej dzięki umocnieniu pozycji swej na północy.

Miało zresztą Pomorze Zachodnie we wschodniej swej części ten sam Zakon Krzyżacki z burgami i zamkami warownymi. Usadowił się on w Łebnie w r. 1308, w Bytowie w r. 1329. Posiadał także zamki w Człuchowie i Lendyczku, ba, nawet przejściowo w Słupsku (1329—1341), o czym już była mowa.

Jak wiadomo z dziejów powszechnych, w roku 1363 nastąpił między Kazimierzem Wielkim, królem duńskim, Waldemarem, i księciem Bogusławem układ, na mocy którego księżniczka pomorska Elżbieta, zrodzona z królowny polskiej Elżbiety i Bogusława V, poślubiła cesarza Karola IV.

Tym razem zaślubiny odbyły się w Krakowie (31. 5. 1363 r.) Przybyli duński Waldemar i pomorski Bogusław V, przywożąc

oblubienicę cesarza¹). Od dawna bawił już wtedy na polskim dworze brat narzeczonej, książę Kazimierz, ukochany wnuk króla Kazimierza.

Ta Elżbieta, kobieta o niepospolitej sile, łamiąca podkowy i włócznie, krwi piastowskiej księżna pomorska, jest matką dwu cesarzy: Wacława i Zygmunta. Toteż kroniki zachodnio-pomorskie parokrotnie podkreślają, że dzięki powinowactwu z Luksemburczykami i Polską Pomorze cieszy się „przyjaźnią i dobrymi stosunkami za trzech kolejnych cesarzy”.

Ale Kazimierz Wielki wiąże się również przymierzem z Waldemarem duńskim, trafnie doceniając rywalizację Luksemburgów o wpływy nad zachodnio-pomorskim Bałtykiem i zabiegi ces. Karola o następstwo po Wittelsbachach w Brandenburgii, tudzież paraliżując wzrost wpływów cesarza na książąt szczecińskich.

Przed wszystkim ożenił (1360) Kazimierz Wielki pomorskiego wnuka swego, Kazimierza IV, z córką litewskiego ks. Olgierda, Joanną. Małżeństwo to zwarło jeszcze bardziej ówczesny front antykrzyżacki, rozciągając go od Pomorza Zachodniego poprzez Mazowsze i aż po Litwę (Dragan). W tym samym roku wytoczył Kazimierz Wielki (27.7.) zasadniczą suplikę do kurii papieskiej w Awinionie podnosząc nie przedawnione prawą metropolii gnieźnieńskiej do jedyne go biskupstwa na Pomorzu odrzańskim, ze stolicą w Kamieniu²).

Jednocześnie podjął król polski rewindykację zagarniętych przez Marchię Brandenburską ziem nadnoteckich, jako niezbędnych dróg komunikacyjnych z Pomorzem odrzańskim. Dotychczasowi lennicy Brandenburgii, panowie von der Osten (Ostenowie), przybyli 22 lipca 1365 do Krakowa i hołdowali.

¹) Elżbieta otrzymała posag 100 tysięcy guldenów węgierskich, przy czym cytowany już raz Kantzow nadmienia, że „król polski zapłacił większą część”.

²) Przypominam, że w słynnym sporze o Śląsk z Karolem IV zdołał Kazimierz Wielki obronić przynależność Wrocławia do arcybiskupstwa w Gnieźnie — wbrew zabiegom cesarza o poddanie Wrocławia arcybiskupowi w Pradze czeskiej.

Dzięki temu dwa kluczowe grody nadnoteckie: Drezdenko i Santok, znalazły się znów w orbicie wpływów i zasięgu Polski.

Ale Kazimierz nie poprzestał na tym.

Mając w politycznych rachubach swoich ponowne związanie Pomorza odrzańskiego z Macierzą, korzysta Kazimierz z okazji i uzyskuje od Ottona brandenburskiego wiosną 1368 r. zwrot ziem nadgranicznych z ziemią czaplińską, drahimską oraz walecką. Ten fakt wynika m. i. z dokumentu z 10. 5. 1368 r., spisane go w Poznaniu, w którym Kazimierz Wielki potwierdził ziemiom tym dawne przywileje.

Teraz Polska Kazimierzowa ma drogę otwartą do Nadodrza i sąsiaduje znów bezpośrednio z Pomorzem Zachodnim.

A było to podówczas wydarzeniem podwójnie doniosłym. W wyniku bowiem traktatu kaliskiego z 1343 r. Polska Kazimierzowa utraciła na rzecz Zakonu Krzyżackiego wiślany dostęp do morza. Toteż dążenie do odrzańskiego Bałtyku było w Polsce ówczesnej przejawem mądrej polityki. Zresztą dla handlu tranzytowego z Europy północnej i zachodniej na wschód poprzez polską już Ruś musiał mieć Kazimierz Wielki szczególne zrozumienie. On, budowniczy miast, on, co zastał „Polskę drewnianą, a zostawił murowaną”, on, który popierał zamorskie stosunki handlowe takich miast, jak: Kraków, Lwów i Poznań, także z miastami pruskimi, mimo sporów z Krzyżakami.

Tymczasem nastąpił na Pomorzu odrzańskim nowy podział, tym razem w obrębie księstwa wołogoskiego. Dwaj synowie Barnima IV obejmują właściwe księstwo wołogoskie, czyli ziemię na zachód od rzeki Świny, podczas gdy Bogusław V utrzymał się przy ziemiach na wschód od Świny, często księstwem słupskim zwanych (25. 5. 1368). Interwencje ces. Karola IV w chęci osłabienia pozycji Polski nad Odrą wpłynęły na taki rozwój wypadków.

Jednocześnie jednak wybiła godzina dziejowa, kiedy wydaje się, że znaczna część Pomorza odrzańskiego powróci do Polski. Więcej nawet, że księżę tej ziemi zasiądzie na tronie polskim w Krakowie.

Król polski bowiem, pozostający bez potomka męskiego, usynowił, czyli adoptował w r. 1368 pomorskiego wnuka, najstarszego syna Bogusława V i córki swej Elżbiety — upatrując go tym samym, jako następcę po Ludwiku Węgierskim, również bez potomstwa męskiego będącym. Kiedy temu ukochanemu wnukowi pomorskiemu umarła pierwsza żona, ożenił go Kazimierz Wielki z Małgorzatą, córką Ziemowita III, wyposażając jednocześnie w przyległe do Mazowsza ziemie: łączyczką i sieradzką.

Ten Kazimierz IV, książę wołogoski-słupski (1345—1377), znany jest u nas jako *Każko Szczeciński*. Każko wychowywał się w Polsce i służył na królewskim dworze krakowskim od szeregu lat. Kronikarz współczesny, podkanclerzy Janko z Czarnkowa, scharakteryzował Każka jako „pana wojennego, lecz polityka chwiejnego, łatwo ulegającego wpływom postronnym”. Z woli ostatniego Piasta polskiego, spisanej w testamencie z 3 listopada 1370, otrzymać miał tenże Kazimierz Bogusławowicz rozległe ziemie w Polsce, a mianowicie księstwa: kujawskie, sieradzkie, łączyckie i dobrzyńskie, oraz grody: Kruszwica, Bydgoszcz, Wielatów i Wałcz, wskutek czego jego ew. następstwo po Ludwiku Węgierskim znakomicie również na gruncie wewnątrzno-polskim wzmocnione zostało. Badania źródłowe wykazały, że tzw. panowie wielkopolscy byli za Każkiem Szczecińskim. Oni chcieli mieć Piasta na tronie krakowskim. Ale tragizm dziejów chce, że wpływ ich był podówczas mały. W dodatku cesarz Karol IV, szwagier Każka, był wrogiem Ludwika. Ludwik — jak zapisuje to kronika Janka z Czarnkowa — pod wpływem „panów rady, sprzyjających bardzo Węgrom”, unieważnił hojny zapis testamentowy swego poprzednika.

Z drugiej strony Każko zbyt łatwo zrezygnował, zatrzymując tylko lenna z ziemi dobrzyńskiej i wymienionych wyżej 4 grodów. Nie wiadomo jednak, jaki byłby los dalszy dalekosieżnych planów odrzańskich Kazimierza Wielkiego, gdyby nie była nastąpiła przedwczesna śmierć Każka (1377)

od ran odniesionych podczas szturmów zamku Złotoryja (nad Wisłą).

Gdy wskutek bezpotomnej śmierci tego Kazimierza Bogusławowicza nadane mu lenna wcielono znów do Korony, wynikły wkrótce o to zatargi z Pomorzem Zachodnim. Już wcześniej, bo w okresie faktycznego bezkrólestwa po śmierci Kazimierza Wielkiego, popadły kluczowe grody na szlaku ku Odrze: Santok i Drezdenko, ponownie w lenną zależność Brandenburgii.

W świetle zbadanych dotąd źródeł oraz w ocenie 35-letniej ciągłości polityki odrzańskiej Kazimierza Wielkiego, a także wobec faktu, że w testamencie nadane Każkowi Szczecińskiemu ziemie i grody zapewniały pomost ciągły z Pomorzem Zachodnim — nie ulega wątpliwości, że Kazimierzowi Wielkiemu przyświecała rzeczywiście myśl inkorporowania Nadodrza do Królestwa Polskiego. Jakże inaczej potoczyłyby się dzieje wspólne Polski i Pomorza odrzańskiego w wypadku realizacji zamierzonej przez Kazimierza unii personalnej!

Fatalna przewaga tzw. „panów krakowskich” w Polsce Kazimierzowej łącznie z wpływami polityki domowej Ludwika Węgierskiego i tragicznie przedwczesny zgon Każka Szczecińskiego unicestwiły wtedy przemądry piastowski plan powrotu Polski nad Odrę.

Wnet potem (1386), po śmierci Ludwika węgierskiego, kołobrót dziejów naszych odwrócił polską orientację polityczną o niemal pełne 180°.

Dopiero dziś, po tragicznych załamaniach 575 lat manówców politycznych, nawraca drugie odrodzone Państwo Polskie na szlak odrzański Kazimierza Wielkiego.

Uwypuklić jednak z naciskiem wypada: pierwszy historyczny Piast w Polsce i ostatni myśleli o bratnich Pomorzanach znad Odry.

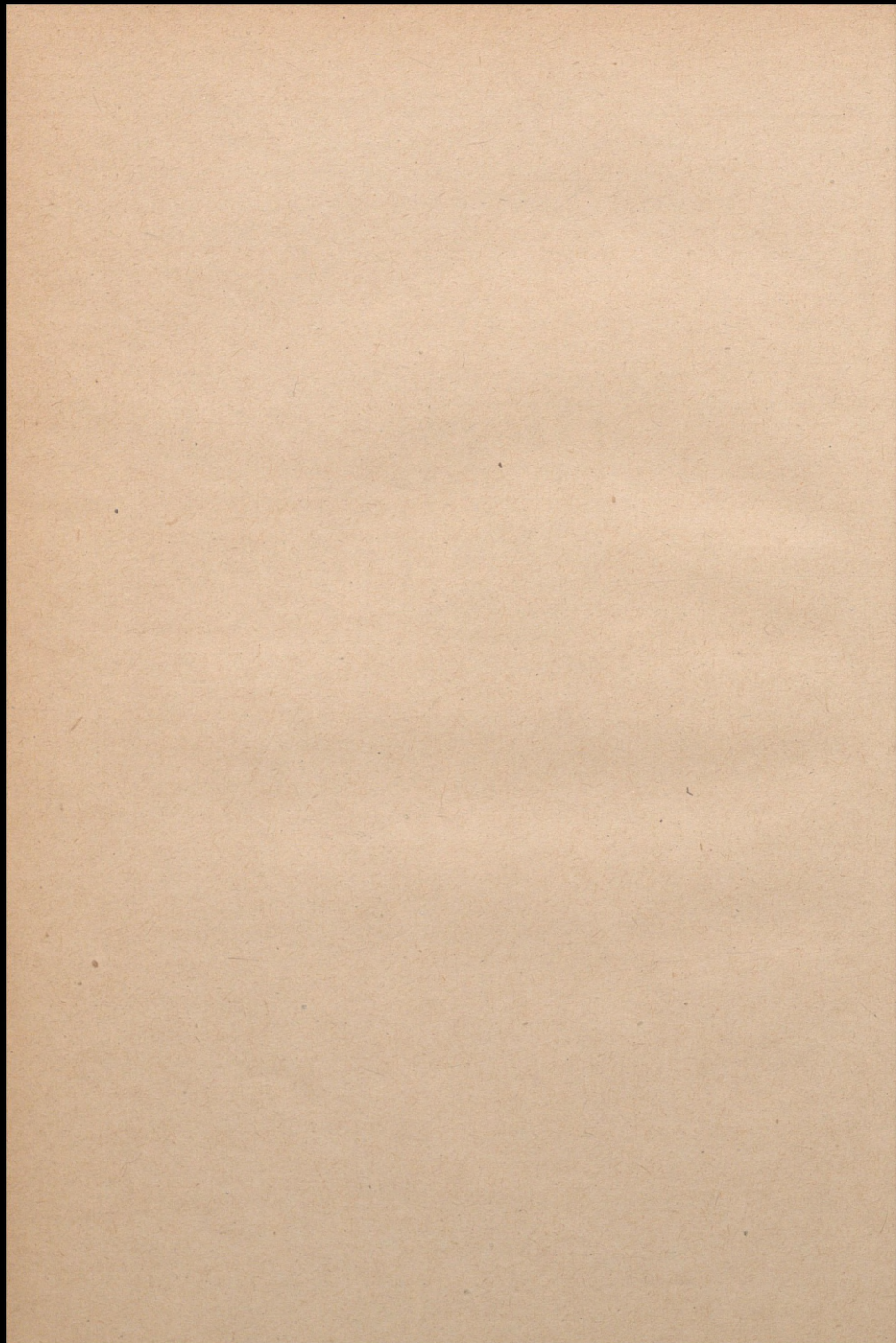
W ten sposób wykazano 400-letnią ciągłość stosunków politycznych i dynastycznych Polski Piastowskiej z Pomorzem Zachodnim, do czego można by dodać dalszych 100 lat, nie dość pewnie udokumentowanych dziejów wspólnych z czasów przed Mieszkiem I.



Herb Kołobrzegu

C Z Ę Ś Ć D R U G A

ZA JAGIELLONÓW
I KRÓLÓW
ELEKCYJNYCH



I

OD GRUNWALDU DO DRUGIEGO POKOJU TORUŃSKIEGO

Tymczasem jednak — już po unii z Litwą — nie upadła jeszcze całkowicie orientacja odrzańska Polski. Przecież to nie kto inny, lecz Władysław Jagiełło, stosowując represje w stosunku do krzyżackich miast pruskich, zamknął w roku 1394 drogi handlowe z krzyżackich Prus do Polski, a otworzył handlowi polskiemu *via Szczecin* tzw. drogę flandryjską Hanzy. Wtedy rozpoczął się m.i. rozkwit handlowy Poznania.

Ta polska orientacja handlowa ku Odrze trwała przez jedno pokolenie. Badania prof. St. Kutrzeby, a także A. Hofmeistera, cenionego historiografa niemieckiego, w zakresie Pomorza Zachodniego oraz świeższe publikacje Leona Koczego potwierdziły te fakty.

Samo Pomorze Zachodnie, mimo niewątpliwego wzrostu solidarności wzajemnej poszczególnych dynastów, osłabło wskutek podziałów. Ale ks. Świętopełk II szczeciński otrzymał pomoc ks. wołogoskiego i mógł wykorzystać w 1378 r. osłabienie Brandenburgii, by odzyskać utraconą Marchię Wkrzańską (Uckermark) na Zaodrze.

Kiedy zaś Małgorzata duńska wyznaczyła na swego następcę Eryka, syna Wacława VII, ks. słupskiego — prestiż polityczny Pomorza odrzańskiego podniósł się znacznie pod koniec XIV stulecia. Ten bowiem piastowski książę pomorski staje się od 1412 r. królem zjednoczonej Danii, Norwegii i Szwecji.

Władysław Jagiełło umiał załagodzić rozżalenie książąt wschodniego Pomorza odrzańskiego z powodu nie wydania

Bydgoszczy, jako spadku po Każku Szczecińskim. W 1390 r. nastąpił w Pyzdrach hołd ks. Warcisława VII wraz z przyrzeczeniem pomocy „przeciwko każdorazowemu mistrzowi Zakonu Krzyżaków z domu niemieckiego”, przy czym Jagiełło nadaje Warcisławowi tymczasowo Nakło. Układy o swobodę handlu dla „kupców z Polski” pogłębiają jeszcze to przyznanie. Ten sam książę przybywa do Krakowa w 1393 r. odnawiając najlepsze tradycje polsko-zachodnio-pomorskie. Ginie jednak w 1395 r., zamordowany z poduszczeń Krzyżaków. Ale ten „mord polityczny” zbliża jeszcze bardziej ks. Bogusława VIII do Władysława Jagiełły. Również szczeciński książę Świętopełk II przybywa w 1396 r. do Sandomierza, przyrzekając współdziałanie przeciwko Krzyżakom oraz wystawiając tamże przywileje kupcom krakowskim w Szczecinie.

O ile trwałym osiągnięciem Polski z okresu Kazimierza Wielkiego na szlaku ku Odrze pozostały odnowione przyznanie i ożywione stosunki handlowe z miastami Pomorza odrzańskiego — to ogólna pozycja Polski Jagiellońskiej doznała już na Zachodzie osłabienia. Odpadły bowiem, jak wspomniano, na rzecz Marchii Brandenburskiej kluczowe grody tzw. Nowej Marchii. Również w trzy lata po zgonie Kazimierza Wielkiego nabył zaciekle jego antagonistą, Zygmunta Luksemburskiego, Brandenburgię na własność, którą zarządził przejściowo na mocy układu sukcesyjnego z synami cesarza Ludwika bawarskiego. Dlatego dominujące wpływy Polski kazimierzowskiej na Pomorzu odrzańskim musiały zmaleć na rzecz Luksemburgów. Sąsiadowało bowiem Pomorze na południu „z ziemiami cesarza-zięcia i cesarza-szwagra”. Wskutek jednak współdziałania Luksemburgów z Zakonem Krzyżackim przeciw Polsce i Litwie, wystawiało to ponownie tę piastowską ziemię na silne promieniowanie niemieckie.

Tę sytuację pogorszył jeszcze fakt oddania przez ces. Zygmunta Zakonowi Krzyżackiemu Nowej Marchii w zastaw (1402 r.). Choć w tym samym roku hołduje Jagiello Drezdenko — faktycznie nieprzerwany pas posiadłości niemieckich łączy wraży Zakon z resztą Europy. Toteż nieskrępo-

wanie docierać tędy mogły posiłki, idące w pomoc Krzyżakom przeciwko Polsce... W tym czasie poznało również Pomorze odrzańskie zaborczy nacisk krzyżacki, którego siłę nawet przejściowo ulec musiało, popadając w zależność lenną od tegoż Zakonu.

Jesteśmy w przededniu Grunwaldu.

Zachodnio-odrzańskie Pomorze i miasta będące członkami Hanzy były dość silnie zgermanizowane, co ułatwiło Krzyżakom akcję propagandową i werbunkową przeciwko Polsce. Kroniki zachodnio-pomorskie przyznają, że „Zakon Krzyżacki płacił księżętom szczecińskim rocznie 6.000 guldenów na utrzymanie odpowiedniego pogotowia na rozprawę z Polską”. Toteż na polach Grunwaldu nie całe Pomorze odrzańskie było po stronie Polski, a tylko jego część wschodnia, podlegająca księciu Bogusławowi VIII. Natomiast „książę szczeciński, Świętopełk II, wyposażył syna swego, ks. Kazimierza V, i ks. Konrada Białego z Oleśnicy w 600 koni i znaczny zastęp piechoty”, jako pomoc Krzyżakom.

Jak wiadomo, dostali się obaj wymienieni książęta w bitwie grunwaldzkiej (15.7.1410) do niewoli polskiej. Za interwencją duńską nastąpiło ich uwolnienie, lecz ze znamienitym zobowiązaniem, że „odtąd z królem i Koroną Polską wszyscy książęta pomorscy w wieczystym przymierzu pozostawać będą” (Kantzow).

Bogusław VIII (1368—1418), książę słupsko-wołogoski, otrzymał w pierwszym pokoju toruńskim z r. 1411 ziemie bytowską, wyraźnie za pomoc udzieloną Jagielle w wojnie z r. 1410. Również ten książę zachodnio-pomorski wymieniony jest w odnośnym traktacie pokojowym po stronie Polski. Ponadto otrzymał on od Jagiełły w dożywocie następujące grody pokrzyżackie, przylegające do Pomorza odrzańskiego: Hammersztyn (Czarne), Frydland (Mirosławiec), Biały-Bór, Człuchów i Człope. Ten sam książę Bogusław VIII przebywał już w roku 1403 na dworze Jagiełły. On to sprzyjał handlowi polskiemu przez porty w Derłowie (Rügenwaldermünde) i Resko (Regenwalde), z których pierwszy odegra

znów wkrótce pewną rolę — obok portów polskich w Kołobrzegu i Uście.

Zwycięstwo grunwaldzkie ożywiło znaczne nadzieje na całym Pomorzu, także odrzańskim. Znienawidzone wszędzie rządy krzyżackie są we wszystkich współczesnych kronikach zachodnio-pomorskich przedmiotem ostrej krytyki i opisów gwałtów i nadużyć rycerzy Zakonu Krzyżackiego. Kronikarze zachodnio-pomorscy, pomimo swego niemieckiego już nastawienia, nie mogą się oprzeć pokusie, by nie dać wyrazu radości i zadowolenia z powodu klęski krzyżackiej, poniesionej dzięki Polsce.

Ale nowy cień kładzie się wtedy na tym, tak obiecująco zarysowującym się widnokregu polsko-zachodnio-pomorskim. Oto cesarz niemiecki nadał w r. 1415 Brandenburgię Fryderykowi, burgrabiemu norymberskiemu, z domu Hohenzollern.

Rozpoczęło się odtąd konsekwentne i zaborcze parcie Hohenzollernów brandenburskich ku Odrze i Bałtykowi. Zrazu byli nowi margradowie układni i poprawni, póki Polska silnie promieniowała na zachodzie, lecz gotowi zawsze do napaści i zaboru przy każdej sprzyjającej okazji. W stosunku do książąt Pomorza odrzańskiego byli Hohenzollernowie od pierwszej chwili zuchwali. Umieli tam każdą słabiznę wewnętrzną wyzyskać. Ten sąsiad na południu stał się wrogiem nieubłagany słowiańskich książąt u ujść Odry. Już w 1420 r. zagarnęła Brandenburgia znów Marchię Wkrzańską... Fałszerstwami i przemocą dochodziła swych rzekomych praw. Kiedy nawet nikt w Rzeszy Hohenzollernom brandenburskim tych „praw” nie chciał potwierdzić, potrafili je oni w chwili stosownej zamienić na prawa sukcesji po książętach zachodnio-pomorskich.

Ale Polska pierwszych Jagiellonów interesuje się nadal Pomorzem odrzańskim. Dużo wzmianek w kronikach Cramersa i Kantzowa świadczy o tym jeszcze w pierwszej połowie XVI wieku. Współdziałanie Jagiellonów z książętami

Pomorza odrzańskiego w akcji zwalczania plagi rozbójnictwa na drogach i granicy wspólnej polsko-zachodnio-pomorskiej dowodzi tego samego. Można by zaryzykować twierdzenie, że gdyby nie duże ustępstwa miast pruskich i wcześniejszy rozkwit ośrodków handlowych nadwiślańskich — handel polski via Strzałów, Szczecin, Resko i Derłowo pozostałby stałym aktywem w stosunkach Polski z Pomorzem odrzańskim.

Aktywność polityczna Pomorza Zachodniego w ówczesnej Europie północnej jest duża. Pomorski książę na potrójnym tronie: Danii, Norwegii i Szwecji, Eryk I, snuje rozległe i ambitne plany rodzinno-dynastyczne. Upatrzony przezeń na następcę książę słupski, Bogusław IX, marzy nawet o koronie polskiej. Eryk proponuje Władysławowi Jagielle na zjeździe koronacyjnym w marcu 1424 r. małżeństwo tegoż Bogusława z królowną polską, Jadwigą.

Powtórzyła się więc — tym razem z inicjatywy Pomorza — kazimierzowska koncepcja złączenia prawodrzańskiego Pomorza Zachodniego z Polską.

Jak wiadomo, sprawa ta została poniechana. Ówczesna polityka polska lękała się nowych powikłań wojennych, w ogóle wciągnięcia Polski w spory skandynawsko-bałtyckie: tak dalece już wtedy obce były „panom małopolskim” zagadnienia zachodnie. — Dodać jednak w tym miejscu należy, że istotnie Eryk I już w 1449 r. musiał abdykować; jego wszystkie plany obróciły się w niwecz, a on sam, wygnany, osiadł w Derłowie.

Tymczasem pobity u Wisły Zakon nie dał za wygrane na Pomorzu odrzańskim.

Mnożą się zatargi z Krzyżakami, zwłaszcza, odkąd Bogusław IX poślubił Marię, córkę Ziemowita mazowieckiego, siostrzenicę Jagiełły (Poznań 1433 r.). Popiera on zbrojnie Polskę przeciwko Zakonowi (1434 r.).

Tak samo współdziała z Polską Kazimierza Jagiellończyka (1447—1492) jego następca, książę słupski Eryk II, zwłaszcza w okresie 13-letniej wojny polsko-krzyżackiej.

Kiedy na progu tej nowej wojny z Zakonem Albrecht Hohenzollern, elektor brandenburski, wykupił (1455 r.) z zastawu krzyżackiego Nową Marchię, wydawało się, że udział Pomorza Zachodniego odegra decydującą rolę w tej orężnej rozprawie polsko-krzyżackiej. Ale Hohenzollern brandenburski tolerował i co więcej sprzyjał temu, że posiłki rycerstwa niemieckiego docierać mogły przez tę ziemię na pomoc Krzyżakom, co przyczyniło się do początkowej porażki Polski i przewlokło wojnę.

Znamienna jest następująca ocena w kronice Kantzowa tej klęski polskiej pod Chojnicami (1454 r.):

„Zakon bitwę wygrał, lecz ziemię utracił, a król polski bitwę przegrał, lecz ziemię zdobył”.

Trzynaście lat trwały walki z wrażym Zakonem (1454 do 1466)). Łębno (Lębork) odgrywało tym razem nader ważną rolę. Tu mieli Krzyżacy swą bazę operacyjną przeciwko Gdańskowi, wiernemu sprzymierzeńcowi polskiemu w tej wojnie. Również tutaj w promieniu Łębna, bo nad Jeziorem Żarnowieckim, ponieśli Krzyżacy decydującą klęskę na lądzie (1462 r.).

W tym miejscu wspomnieć trzeba o tym, że sam ks. Eryk II dwukrotnie sprzeniewierzył się wspólnej linii postępowania Polski i Pomorza Zachodniego wobec Krzyżaków. Jan Długosz zachował nam szczegółowy opis „przeprosin” Eryka II z 1461 r. w Chojnicach. Ale już w roku następnym przeszedł Eryk II ponownie na stronę Krzyżaków, skuszony ich obiecującymi propozycjami. Na czas jednak zorientował się w wygranej polskiej i zjawił się w sierpniu 1466 r. w Bydgoszczy „prosząc pokornie króla Kazimierza o odnowienie dawnego ze sobą przymierza” oraz o przyjęcie „syna (Bogusława X) do towarzystwa i usług królewiczów”...

Ostatecznie w drugim pokoju toruńskim (1466 r.), zamykającym tę wojnę, otrzymał Eryk II ziemię łębneńską (łęborską), jako lenno. A więc, dzięki udziałowi swemu po stro-

nie Polski w wojnach z Krzyżakami z lat 1410 — 1411 oraz 1454 — 1466, wyszło Pomorze odrzańskie powiększone.

Ale współdziałanie książąt Pomorza Zachodniego z Polską ówczesną było również owocne w rozegraniu tzw. kryzysu szczecińskiego, jaki powstał w 1464 r., po bezpotomnym wygaśnięciu książęcej linii szczecińskiej na Ottonie III. Początkowo zwycięski, elektor brandenburski Fryderyk II nie dopiął celu tylko dzięki skutecznej interwencji króla polskiego na rzecz Eryka II (sierpień 1469 r.). Co więcej, cały brandenburski spór o lenno wytoczony został na sejmie w Piotrkowie przed Kazimierzem Jagiellończykiem, a nie przed cesarzem. Wzmogło to wszystko łącznie poczucie wspólnoty polsko-zachodnio-pomorskiej i pobudziło siły odporu Pomorza Zachodniego przeciwko zaborczo rozpierającej się niemczyźnie.

Kiedy wkrótce całe Pomorze Zachodnie zjednoczone zostanie w rękach jednego dynasty (1478 r.) — księżęta Pomorza Zachodniego panować będą od zaodrzańskiego Strzałowa i wyspy Rugii poprzez Szczecin, Kołobrzeg, Słupsk aż po Łębno i Bytów.

Niemieccy historycy powoływali się chętnie na to, że z faktu pomocy książąt szczecińskich na polach Grunwaldu po stronie Krzyżaków wynikać ma rzekomo niespornie antypolskie nastawienie Pomorza Zachodniego. Otóż w imię prawdy historycznej trzeba stwierdzić, że ten udział Pomorza po stronie niemiecko-krzyżackiej był tylko krótkotrwałym epizodem. Wnet bowiem po Grunwaldzie zaznaczona wyżej reakcja antykrzyżacka ożywiła sympatie propolskie na całym Pomorzu Zachodnim.

Nadto z opisu Długosza wynika niedwuznacznie, że obydwaj książęta wzięci do niewoli w bitwie grunwaldzkiej wzięli osobisty udział już n a z a j u t r z po bitwie (16.7.1410) w uroczystej uczcie triumfalnej na tym samym pobojoisku grunwaldzkim. Przypomniał to świeżo także Józef Mitkowski.

Byli więc książęta Pomorza Zachodniego raczej „sprzymierzeńcami koniunkturalnymi”.

Kilkuwiekowa, stale odnawiana seria sojuszów polsko-zachodnio-pomorskich, bądź przeciwko Brandenburgii, bądź przeciwko Zakonowi „Krzyżaków z niemieckiego domu”, na którą wyżej zaledwie w ogólnych zarysach wskazaliśmy — zadaje oczywisty kłam również i tej „tezie” historiografii niemieckiej.

II

BOGUSŁAW X

POMORZE ZACHODNIE MIĘDZY POLSKĄ, CESARSTWEM I BRANDENBURGIĄ

Na Pomorzu zaodrzańskim poczucie narodowej odrębności i wola samoistnego bytu politycznego znalazły w tamtejszym dynastie wołoskim, Warcisławie X, wybitnego szermierza.

On to w rezydencji swej B a r d u m (Bardo), „położonej 3 mile od Strzałowa a 7 mil od Gryfii”¹⁾, daje wytrwały odpór ponownym roszczeniom Brandenburgii.

Ten nieugięty bohater walk o niezawisłość księstwa szczecińskiego stanął nawet w opozycji do prawobrzeżnego Pomorza, kiedy książę słupski, Eryk II, w chwili politycznie dla siebie ciężkiej (1464) r.) ustąpił zrazu naciskowi brandenburskiemu, składając hołd. Na próżno Albrecht Achilles zażądał od Warcisława takiegoż hołdu: dla księcia Zaodrza układ Eryka II po prostu nie istnieje!



Bogusław X.

Wnet podobny renesans sił odporu nastąpił również w księstwie słupskim, gdzie po pewnych perypetiach dochodzi do rządów Bogusław X (1474—1523), przez całą historiografię pomorską zgodnie uznawany jako najwybitniejszy przedstawiciel rodu piastowskich Gryfitów.

¹⁾ M. Meriani, *Topographia Elect. Brandenburgici et Ducatus Pommeraniae*.

Jak wiadomo, Bogusław X, urodzony w 1454 r., przebywał już od 1467 r. na polskim dworze królewskim, wychowywany pod kierunkiem naszego wielkiego Jana Długosza, wspólnie z królewiczami polskimi: Janem Olbrachtem, Fryderykiem (późniejszym prymasem), Aleksandrem i Zygmuntem. Pobyt ten w Polsce trwał prawie 7 lat! Również nie kto inny, lecz król polski Kazimierz Jagiellończyk, pasuje księcia Bogusława w 1477 r. w Malborgu na rycerza. Przez cały ciąg swego 50-letniego panowania pozostanie on wierny Polsce czterech kolejnych Jagiellonów i ze zdumiewającą wytrwałością zabiegać będzie o „ściślejsze zespolenie Pomorza Zachodniego z Polską Macierzą”.

Bogusław X wnet wciągnięty został w antybrandenburską politykę Pomorza. Łączy się z doświadczonym i szczęśliwym wojownikiem w tych zmaganiach, księciem Warcisławem X. Do historii przeszły: oblężenie Pyrzyń z r. 1475 oraz następne boje obydwu książąt zachodnio-pomorskich na terenie Marchii Brandenburskiej. Elektor brandenburski musiał pójść na ustępstwa.

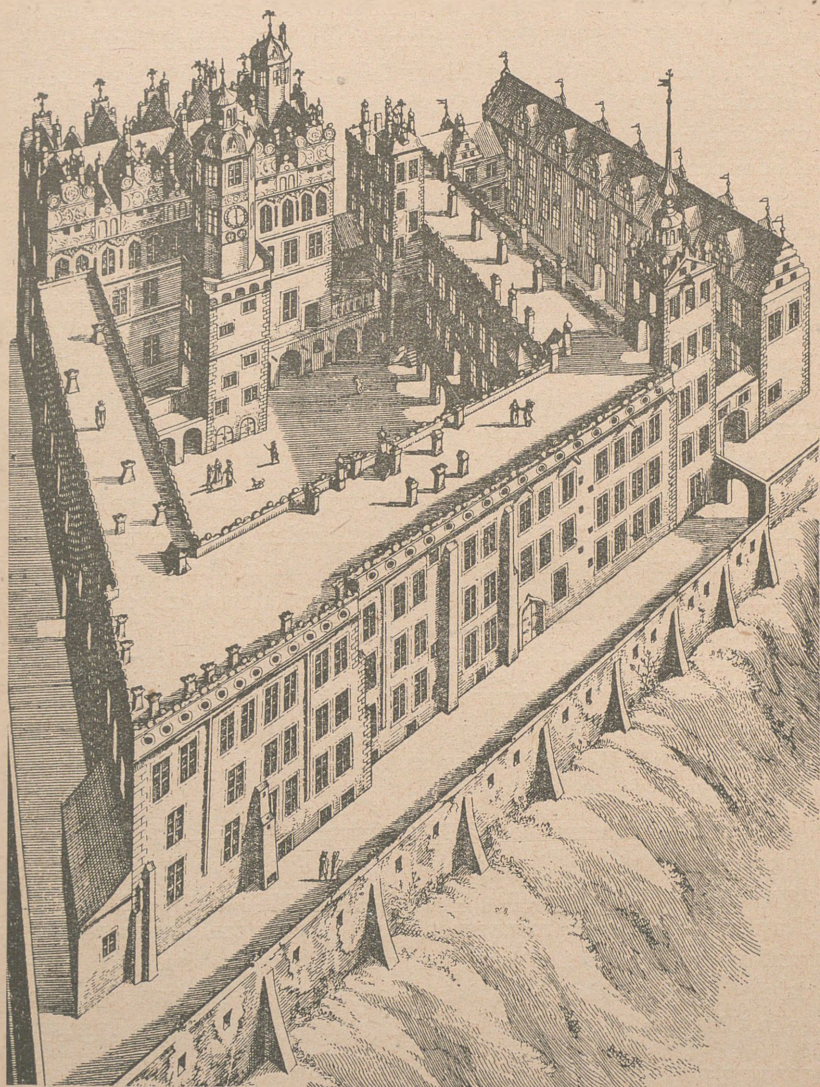
Bogusław usiłuje potem pojednać się z zaborczym sąsiadem hohenzollernowskim. Poślubia córkę elektora, Małgorzatę w 1477 r. Nie ma jednak z nią potomka, a brandenburskie intrygi żony doprowadzą w 1488 r. do oddalenia Małgorzaty, która umiera w rok potem.

Po śmierci Warcisława (1478 r.) zjednoczył Bogusław X całe Pomorze odrzańskie wraz z wyspą Rugią w swoim ręku i rezydencję swą przeniósł do Bardo.

Bogusław X, nazwany przez historiografów Pomorza odrzańskiego „Wielkim”, nosi według Jana Bugenhagena¹⁾ tytuł:

*Stetinensium, Pomeranorum, Cassuborum,
Vandalorum Dux,
Princeps Rugiae,
Comes Gutzcovieae,
Leoburgensium ac Butoviensium etc.
terrarum Dominus*

¹⁾ Joh. Bugenhagii „Pomerania”.



Zamek Bogusława w Szczecinie.
Wyjęte z Topografii Mateusza Meriana

Do tegoż księcia Bogusława X śle Kazimierz Jagiellończyk w roku 1490 poselstwo w sprawie zwrotu miast i zamków Bytów i Łebno. Według biografa¹⁾ Bogusława X, w trakcie pertraktacji tych padł projekt małżeństwa Bogusława, podówczas bezdzietnego wdowca, z jedną z córek króla polskiego. Kazimierz Jagiellończyk podejmuje tradycje Kazimierza Wielkiego. Zjeżdżają więc wiosną swaty Bogusława do Krakowa, prosząc o rękę Anny Jagiellonki (1476—1503).

Zaślubiny odbywają się w Szczecinie (2.2.1491 r.). Bogusław buduje wspaniały zamek²⁾ i przenosi wkrótce rezydencję do Szczecina, aby urządzić dwór „odpowiedni dla królowny polskiej”. Posag Anny wynosił 32.000 dukatów; w klejnotach wniosła Anna Polska, jak na córę królewską przystało, skarb, oceniony przez pom. kronikarzy na 100.000 guldenów.

Jak wiadomo, trzej bracia Anny zasiadali kolejno na tronie polskim, a więc Jan Olbracht, Aleksander i Zygmunt Stary; toteż Pomorze Zachodnie cieszy się, jak z dumą przyznają kronikarze Pomorza, „parantelą pokrewieństwa z potężnymi królami Polski”.

Kultura polska promieniuje znów na ziemię nadodrzańską. Język polski, obok łaciny i niemieckiego, panuje na dworze szczecińskim. Świadczą o tym dokumenty i niektóre wzmianki w kronikach. Z małżeństwa z Anną Polską ma Bogusław X dwie córki i trzech synów.

To liczne potomstwo niespodziewanie odroczyło rachuby sukcesyjne elektora brandenburskiego, który po bezdzietnym zgonie Warcisława z linii książąt wołogoskich przedwcześnie liczył na sukcesję i rozszerzenie się państewka swego w kierunku ujść Odry... Fakt, że potomstwo to było po kądzieli jagiellońskie, również mocno był elektorowi nie na rękę. Były to przecież czasy, kiedy domowa polityka dynasty

¹⁾ J. E. Benno, Boguslav der Zehnte.

²⁾ Wg Wehrmanna ukończono budowlę po śmierci Anny Polskiej ok. 1504 r.

drogą sukcesyj wcielała ziemie, częstokroć na odległych peryferiach leżące, nawet bez dawniejszych praw historycznych. Tym bardziej lękać się musiał o piastowskie Pomorze odrzańskie, tradycjami, obyczajem i językiem z Polską związane.

Toteż ówczesne dzieje Polski i Pomorza odrzańskiego były znów pełne obiecujących możliwości.

Bogusław X, jak to zapisuje wiernie jego późniejszy historyograf J. B. Benno, wzgardził córką elektora, poślubiając Annę Polską. Elektor mu tego nigdy nie zapomniał!

Ale Bogusław — to jednocześnie „rycerz średniowieczny”, pełen polotu i fantazji, osobiście chętnie w szranki wstępujący. Zaledwie uregulował sprawy swego rozległego księstwa, gdy zapragnął — wzorem kilku poprzedników swoich — odbyć pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Prosi wtedy szwagra, króla Polski, Jana Olbrachta, o opiekę nad księstwem odrzańskim. Regencję nad Pomorzem Zachodnim sprawuje w tym czasie Anna Polska.

Ta pielgrzymka Bogusława X do Grobu Świętego (1496—98) posiada duże znaczenie polityczne dla Pomorza. Bogusław zawiera osobiste stosunki z cesarzem, dożą Wenecji i wielu książętami Rzeszy. W Padwie przyłączyli się do pielgrzymki Bogusława X również Polacy, studiujący na tamtejszym uniwersytecie: tak żywe były pro-polskie nastawienia Bogusława i jego licznej świty. W drugie święto gwiazdki 1497 r. dokonuje papież Aleksander VI w Rzymie uroczystej „koronacji książęcej” Bogusława X.

Jak trwał musiały być więzy, łączące Pomorze Zachodnie z Polską w ogóle, a za panowania Bogusława X w szczególności — dowodem tego również nader liczne polskie zapiski współczesne u Długosza, (księga V) i w aktach Aleksandra, tudzież tzw. Tomicianiana itd. Dowiadujemy się z nich m. i., że prymas kardynał Fryderyk Jagiellończyk w sierpniu 1501 r. zapraszał ks. Bogusława na elekcję do Piotrkowa, używając w liście m. i. tych słów:

„...Wzywamy i zapraszamy; jak to jest w zwyczaju — Waszą Książęcą Mość na tę elekcję, aby zechciał przybyć

celem naradzenia się wespół z nami co do przyszłego króla i wspólnego dobra..."

Kiedy Anna Polska, powszechnie przez Pomorzan uwielbiana, umarła przedwcześnie (12. 8. 1503), pochowana w przepięknym klasztorze cysterskim w Eldena, w pobliżu Gryfii, król polski, Aleksander, wyprawił do Szczecina poselstwo (1504), które między innymi ofiarowało byłemu szwagrowi dziedziczne odstąpienie Łębna, Bytowa i starostwa Drahim w zamian za uznanie polskiej zwierzchności lennej nad całym księstwem. Tyle pisze biograf Bogusława J. Benno.

Ze źródeł polskich wiemy, że sejm walny w Piotrkowie uchwalił 13. 2. 1504 pełnomocnictwo poselskie dla Mikołaja Kościeleckiego, późniejszego biskupa chełmskiego, w którym Aleksander „za jednomyślną zgodą wszystkich duchownych i świeckich dostojników, a także magnatów naszego królestwa” oddawał Bogusławowi „grody nasze Wałcz i Drahim w ziemiach Wielkopolski oraz Łębork i Bytów..., aby je posiadał, s k o r o t y l k o h o ł d z ł o ż y”.

Pertraktacje i rozmowy podobne toczą się również w 1505 r. Kiedy jednak we wrześniu 1506 odbyć się miał w Chojnicach zjazd w tym celu zwołany, umarł król Aleksander i sprawę odroczyć musiano. W ten sposób zmarnowano najbardziej konkretną w dziejach naszych okazję do trwałego złączenia Nadodrza z Polską. Chwiejny i niezdecydowany Zygmunt Stary nigdy już potem tak daleko, jak to było w 1506 r., sprawę tej nie posunie!

Tymczasem zebrały się znów od południa chmury nad Pomorzem Zachodnim. To elektor brandenburski zażądał z księstwa szczecińskiego hołdu, którego Bogusław już od śmierci Albrechta (1486 r.) stale odmawiał, a w 1493 r. uzyskał zamianę roszczeń do lenna na przyrzeczenie dziedziczenia (Pyrzyce). Patrzył on z dawna zawistnie na wpływy polskie na dworze Bogusławowym. Liczne potomstwo Bogusława po polskiej królownie Annie przekreśliło jego rachuby na rychłą sukcesję. Rosnąca samodzielność Bogusława była solą w oku Brandenburczyka.

Wtedy wznawia sprawę lennego poddania się Polsce sam Bogusław X, ale żąda w zamian wyraźnego zobowiązania się Polski do pomocy na wypadek napaści Brandenburgii. Przez tę decyzję głównie znów odroczono to ważne zagadnienie. Najwidoczniej były sprawy odrzańskie dla ówczesnej Polski, zorientowanej na wschód i północ, czymś zbyt odległym.

Również Zygmunt Stary podejmuje wobec Bogusława X pozycję zwierzchnictwa lennego Polski nad Pomorzem szczecińskim (1511), pragnąc tym sposobem uderzyć w ces. Maksymiliana, który sprawiał Polsce znaczne trudności w załatwieniu lenna pruskiego¹⁾.

Gdy zaś ks. Jerzy, „syn Anny Polskiej”, w roku 1513 poślubił córkę księcia Palatynatu i na ślub w Szczecinie zjeżdża świetne poselstwo z Polski z Łukaszem Górką — rozżalony elektor intryguje na wszystkich dworach przeciwko Bogusławowi. Udaremnił on zaślubiny najstarszej córki Bogusława z królewiczem duńskim, która dlatego później poślubiła Piastę, księcia Jerzego na Lignicy (1515 r.). Druga córka, Zofia, oddała rękę swą Fryderykowi holsztyńskiemu (1518 r.) i stała się później królową zjednoczonej Norwegii i Danii.

Rozmowy szczecińskie z czerwca 1513 r. znów dotyczą wyraźnie złączenia Pomorza Zachodniego z Polską. Zygmunt Stary aprobuje je — lecz zawarcie umowy odracza do „czasu sposobnego, byśmy tę sprawę kiedyś dojrzałej między nami omówili”. List odnośny cytuje świeżo Józef Mitkowski wg danych w t. II Acta Tomiciana.

I znów w lecie 1517 r. za sprawą dalekowzrocznego prymasa Jana Łaskiego i Rafała Leszczyńskiego odżywa kwestia hołdu Bogusława X. Jesienią tegoż roku w tym samym Gnieźnie, który tak istotnie związany jest z historią polsko-zachodnio-pomorskich związków — prymas Polski zapoznaje z racji zjazdu senatorów wielkopolskich najbliższych

¹⁾ 21. 4. 1512 podpisuje Bogusław we Wschowie m. in. umowę z Polską, na mocy której handel tranzytowy z Polski odtąd omijać miał drogi prowadzące przez Brandenburgię.

powierników swoich ze stanem toczących się rokowań z Bogusławem X.

Był to znów moment historyczny, pełen obiecujących dla Polski możliwości. Trwa stan ten przez całą zimę. Do prymasa Łaskiego w Gnieźnie — ongiś metropolii Pomorza Zachodniego — przybywa słynny dyplomata Bogusławowy, Walter Strientinus. Mikołaj Lubrański i znany nam już Łukasz Górka wespół z Łaskim opracowują tu projekt przymierza. Król polski bawiący na Litwie znów aprobuje, wysyła do Szczecina posła R. Leszczyńskiego, zaprasza Bogusława do Krakowa — i odraża sprawę. Panowie małopolscy (z Szydłowieckim na czele) — jak ongiś za Kazimierza Wielkiego — udaremniają sprawę. Tym razem przeważyła rodząca się w Polsce orientacja habsburska i chęć uniknięcia konfliktu z cesarzem.

Bogusław X jest wierny Polsce w wojnie z w. m. krzyżackim Albrechtem (1519—21). Jego posłowie informują króla polskiego o planach krzyżackich. Nie przepuszcza on przez swoje ziemie posiłków idących z zachodu w pomoc Krzyżakom.

Jeszcze w r. 1520 nawiązuje Bogusław ponownie do rokowań z 1517 r. i proponuje zjazd w tym celu. Król zdaje rozstrzygnięcie na ręce Rady. I ten brak osobistej inicjatywy Zygmunta Starego pogrzebał ostatecznie całą sprawę.

Kiedy bowiem w 1521 r. Karol V zwołuje sejm Rzeszy do Wormacji, Polska Zygmunta zaabsorbowana jest i sprawą pruską i sprawą moskiewską. Bogusław musi sam bronić swej niezależności od elektora brandenburskiego, ale tylko w zamian za przyjęcie zależności od cesarstwa. Mimo to Karol V waha się, czy ma przyjąć bezpośredni hołd Bogusława z Pomorza Zachodniego: tak silne są wpływy elektora. Wtedy Bogusław rzucił tę groźbę:

„Jeśli cesarz nie przyjmie osobiście hołdu lennego, zmuszony będzie oglądać się za i n n y m i k r ó l e s t w a m i, które jego (tj. Bogusława) lepiej przyjmą...”

Chodziło tutaj o Danię, a zwłaszcza o Polskę, gdzie Zygmunt już dwukrotnie o rozciągnięcie wpływów swoich nad Pomorzem odrzańskim rokował (Benno).

Wtedy Karol V ustąpił i przyjął bezpośrednio hołd Bogusława X. Zawiedziony w swoich rachubach elektor brandenburski postanowił w drodze powrotnej schwycić i uwięzić Bogusława, który dlatego drogą okrężną powrócił do Szczecina. Teraz zanosilo się na wojnę Pomorza z Brandenburgią. Elektor Joachim lękał się jednak orężnego starcia z Bogusławem. Zażądał więc nowego sejmiku Rzeszy, który by ponownie gruntownie rozpatrzyć miał sprawę lenna szczecińskiego.

Kiedy na sejmie Rzeszy w Norymberdze w r. 1523 zjawili się Bogusław i Jerzy, król Polski, jak to zapisał kronikarz Daniel Cramerus, oddał im poselstwo swoje do pomocy. Cesarz Ferdynand mimo to rozstrzygnął sprawę na korzyść Brandenburgii. Wtedy Bogusław X zerwał układy i wypowiedział te pamiętne słowa: „Nawet gdybym był pojmany i w turmie osadzony, nie można by ode mnie więcej wymagać”. Znowu wojna wisiała na włosku, lecz Bogusław X umiera (5. X. 1523).

Nie ulega wątpliwości, że Jagiellonowie nie wyzyskali u Nadodrza nadarzającej się wielkiej szansy Polski. Wojna moskiewska, a zwłaszcza niezadowolony problem w Prusach, ponoszą główną winę tej nigdy później niepowetowanej utraty okazji do stałego usadowienia się Polski u ujść Odry.

Gdyby nasza orientacja polityczna była wówczas wyraźnie zachodnia, Pomorze odrzańskie mogło być się znaleźć pod zwierzchnictwem Polski.

W świetle badań ówczesnych źródeł Polski na tle dziejów powszechnych, a zwłaszcza olbrzymiej potęgi cesarstwa, złaczonego od 1519 r. z Hiszpanią, niepodobna stawiać Jagiellonom zarzutów nazbyt surowych. Najwidoczniej wtedy polityczny punkt ciężkości Polski Zygmunta Starego leżał już gdzie indziej! Zainteresowania Zygmunta Starego Pomorzem Zachodnim były może raczej posunięciem taktycznym, wymierzonym przeciwko cesarzowi. A jeśliby nawet to odrzucić, to nie stały one w każdym razie w tej kolejności, co sprawa pruska.

Na to, by Polska Zygmunta mogła z racji Pomorza odrzańskie ryzykować starcie wojenne i z cesarzem i z Branden-

burgią — zbrakło już odpowiednio silnego zaplecza politycznego w narodzie. Takim zapleczem dla rewindykacji Nadodrza mogła być tylko odpowiednio aktywna postawa Wielkopolski. Na jej istnienie nie brak dowodów (np. Jan Łaski), była jednak zbyt słaba, by móc zaważyć na ówczesnej polityce polskiej z niezłatwionym problemem pruskim, którego prymat wtedy się ustalił.

Toteż w tym przełomowym okresie przeważała — niestety — na niekorzyść Pomorza odrzańskiego od 150 lat żywa w narodzie całość tradycja zmagania o władanie i wpływy Korony Polskiej nad Wisłą i Pregolą!

W walce Bogusława X, przezwanego Wielkim, z cesarskimi i brandenburskimi roszczeniami o zwierzchnictwo nad nadodrzańskim Pomorzem — ówczesna polska orientacja bałtycka, wybitnie wiślana i pruska, osamotniła faktycznie dążenia tego czołowego księcia na Nadodrzu. Polityka Bogusława, zresztą, mimo niewątpliwych pro-polskich inklinacji, podyktowana była głównie narosłymi wtedy niebezpieczeństwami dla Pomorza Zachodniego. Ten ostatni w Polsce wychowany panujący Gryfita poszukiwał wytrwale zbliżenia z Polską. Widział w tym najpewniejszą ostoję bytu swego księstwa przeciwko zachłannej niemczyźnie. Zabiegi te, aczkolwiek nie uwieńczone ani aktem hołdu lennego, ani aktem wcielenia Pomorza Zachodniego do Polski, dawały Pomorzu jednak polityczne oparcie o silną wówczas Polskę. Temu głównie zawdzięcza Pomorze Zachodnie, że nie stało się już na progu XVI stulecia łupem zaborczych Hohenzollernów.



Herb Pyrzyc

III

ZA DWU OSTATNICH JAGIELLONÓW

Po zgonie Bogusława X dwaj synowie jego: Jerzy I i Bar-nim XI, wspólnie sprawowali rządy nad ziemią pomorską. Mieli oni nie mało trudności ze zhołdowaniem poszczególnych miast, które z racji tej żądały potwierdzenia starych i przyznania nowych przywilejów (Wehrmann). Również elektorowi brandenburskiemu trzeba było potwierdzić prawo do sukcesji układem w Grzymicach (Grimnitz 1529 r.).

Jeśli chodzi o stosunek Polski do tych wydarzeń, cofnijmy się pierw o kilkanaście lat.

Warto to bowiem — zwłaszcza dziś — przypomnieć: Zygmunt Stary utracił w 1514 r. Smoleńsk na rzecz w. ks. Moskwy. Pod wpływem tego doszedł w 1515 r. w Wiedniu do skutku układ z ces. Maksymilianem, który niewątpliwie związał Zygmunta ręką odnośnie projektu zhołdowania Pomorza odrzańskiego. Nie po raz pierwszy — i niestety nie po raz ostatni — uwydatniło się wtedy i u n c t i m między sytuacją polityczną Polski na wschodzie i na zachodzie. Bo też istotnie, nie może być mowy o silnym promieniowaniu Polski na zachód, ilekroć wschodnie jej rubieże są zagrożone.

Jak wiadomo, ces. niemiecki układu nie dotrzymał. Więc już ok. 1517 r. stał Zygmunt Stary ponownie poselstwem do Szczecina, a gorącym zwolennikiem pozyskania Bogusława X jako sojusznika w wojnie z Albrechtem pruskim był wielkopolanin, arcybiskup Jan Łaski, zasłużony kanclerz królewski. Zadecydowało jednak ostatecznie zdanie większości panów, trwających nadal przy układzie z Habsburgami.

Jeszcze w końcu 1524 r. zawarte zostaje w Piotrkowie przy mierze z obu następcami Bogusława X, ale o lennie z całego Pomorza nie było już mowy. Osłabione również wewnętrznie księstwa zachodnio-pomorskie stanęły właściwie już wtedy otworem dla zaboru ze strony czynników ościennych... Przecież koligacje z możnymi Jagiellonami w Polsce, tudzież świeży zamęt religijny w Niemczech osłaniały pozory bytu samodzielnego obu księstw. Jednocześnie nauka Lutra zaczęła się szerzyć między mieszczaństwem niemieckim główniejszych miast Pomorza Zachodniego.

W Polsce składa równocześnie „heretycki” wielki mistrz krzyżacki Albrecht Hohenzollern (z linii frankońskiej) na rynku krakowskim tzw. hołd pruski (10 kwietnia 1525 r.).

Badania Wacława Sobieskiego i ostatnio Zygmunta Wojciechowskiego przekreśliły dawną negatywną ocenę hołdu krakowskiego (Michał Bobrzyński). Po klęsce Francji pod Pawią (luty 1525 r.) była to zapewne jedyna możliwa reakcja polskiej racji stanu w Europie, zagrożonej przez hegemonię niemieckiego cesarstwa hiszpańsko-habsburskiego. Sekularyzacja Zakonu Krzyżackiego i uznanie jej przez Polskę osłabiało Niemcy, eliminując zasięg cesarski w tej części Bałtyku. Jest to raczej znów dopust fatalizmu dziejowego, że potężna Polska Jagiellonów, sama istotnie zagrożona, nie mogła wtedy skutecznie interweniować u ujść Odry, bo stać ją było zaledwie na to, by wzmocnić swą pozycję nad Bałtykiem pruskim i w Gdańsku.

Zygmunt Stary przyjął w roku następnym i gościł Jerzego I w Gdańsku, załatwiając resztę posagu Anny oraz regulując lenna polskie z ziemi łębneńskiej i bytowskiej.

Kant z o w zapisuje z racji tej pod r. 1526, że „ks. Jerzy, jako siostrzeniec¹⁾, był przez króla polskiego w Gdańsku wyróżniany i zawarł wiele znajomości z biskupami polskimi”. Również w latach 1527 — 28 interweniuje Zygmunt

¹⁾ Niestety nie wychowany na dworze polskim w Krakowie, jak ongiś wnuk pomorski Kazimierza Wielkiego, lecz wychowanek uniwersytetu niemieckiego w Wittemberdze.

na rzecz Pomorza Zachodniego, zagrożonego przez Brandenburgię, obiecując nawet pomoc w razie napaści elektora.

Obaj książęta zachodnio-pomorscy byli w kłopotach pieniężnych. Dlatego liczyli na wielkie bogactwa kościelne i niechęć stanowczo sprzeciwiali się luteranizmowi. Tymczasem reformacja pogłębiła faktycznie wpływy germanizacyjne na Pomorzu. Katolicka Polska, lubo jeszcze wówczas związana dynastycznym powinowactwem z Jerzym i Barnimem, przyglądała się temu raczej biernie. Samemu zaś Pomorzu Zachodniemu zbrakło w tym dziejowym momencie biskupa o pokroju kard. Hozjusza, dzięki któremu ostała się np. katoliczność Warmii i ziemi chełmińskiej. Niestety, nie był nim ówczesny biskup Kamienia, Manteuffel (H. Heyden).

Już w roku 1534 zwołali książęta Barnim XI i Filip I (następca po Jerzym I) sejm pomorski do Trzebiatowa nad Regą. Mimo sprzeciwu miast i szlachty, książęta przeforsowali na nim reformację. Nową organizację kościelną przeprowadził Jan Bugenhagen, ten sam, który za Bogusława X napisał w 1518 r. kronikę pt. Pommerania. Od tej chwili faktycznie utraciła Polska katolicka dotychczasową siłę atrakcyjną na Pomorzu odrzańskim. Od tej daty ustały również związki pokrewieństwa i powinowactwa dynastycznego królów polskich z książętami Pomorza nadodrzańskiego. Ustały również nowe koligacje katolickiej szlachty polskiej z pomorską, odtąd w przewadze luterską. Ale luteranizm ogarniał raczej ludność miejską i kolonistów niemieckich. Masa ludnościowa słowiańsko-polska pozostała długo jeszcze poza zasięgiem przeważnie obcojęzycznych kaznodziejów Lutra. Stało się to dopiero później. W sto lat później wojownicza Szwecja, jako „oswobodzicielka” i protektorka protestantyzmu, nie dopuści Polski do luterńskiego Pomorza. Natomiast silną atrakcją nie przestaje być dla Pomorza Zachodniego wolnościowy ustrój Polski. Trwać to będzie jeszcze długo po zaciągnięciu łapy pruskiej nad Nadodrzem.

Śmiało twierdzić można, że gdyby katolicyzm na Pomorzu Zachodnim był się utrzymał lub tzw. ruch kontrreformacki

tutaj zwyciężył — byłby się polski charakter Pomorza Zachodniego po dziś dzień w znacznej części zachował.

Pośrednim na to dowodem mogą być katolicycy Kaszubi, wśród których jeszcze w końcu XIX stulecia nastąpiło odrodzenie narodowe w okresie tzw. Kulturkampfu Ottona Bismarcka. Wtedy to katolicycy Kaszubi polonizowali się m a s o w o. Niestety, kiedy w r. 1895 przeprowadzono spis ludności Rzeszy, Pomorze nadodrzańskie wykazało na 1.476.300 ewangelików tylko 27.476 katolików. W takim Szczecinie były w roku 1925 tylko dwa kościoły katolickie na 15 zborów ewangelickich...

Za ostatniego Jagiellona, Zygmunta Augusta, odnowiono w Gdańsku w 1552 r. przymierze polsko-zachodnio-pomorskie, skierowane teraz już wyraźniej przeciwko Brandenburgii. Książęta szczecińscy, Barnim XI i Filip I, udzielają nawet królowi polskiemu pożyczek, o których zwrot powstaną potem zatargi ze Stefanem Batorym. Również podczas wojny szwedzko-duńskiej (1563 — 70) istnieje ściśle współdziałanie Polski i Pomorza Zachodniego... Chociaż Polska władała wtedy Bałtykiem na długości ponad 600 km — to jednak fatalny za Zygmunta Augusta zwrot ku północnemu wschodowi zaprzepaszczał faktycznie sprawę Pomorza odrzańskiego.

Raz jeszcze tylko w r. 1570 usiłuje Polska Zygmunta Augusta podkreślić swą dominującą rolę na całym południowym Bałtyku, występując jako rozjemca na kongresie w Szczecinie (wrzesień — grudzień). Tu zasłynęli Marcin Kromer i kanclerz Jan Solikowski, jako utalentowani rzecznicy ówczesnej polskiej polityki bałtyckiej. Był to ten sam Solikowski, którego genialne ujęcie znaczenia dostępu do morza dla każdego państwa stało się dziś wytyczną propagandy nowej polskiej orientacji morskiej.

Wystąpienie Polski na kongresie szczecińskim zapisało się trwale i zaszczytnie w historii polskiej myśli morskiej. Ale ośrodkiem zainteresowań poselstwa polskiego w Szczecinie były głównie sprawy inflanckie. Również w imię prawdy hi-

storycznej — a wbrew historiografii niemieckiej — stwierdzić wypada, że na kongresie szczecińskim ks. Jan Fryderyk, następca Barnima XI, wydatnie popierał tezy poselstwa polskiego, dążące do umocnienia polskiego dominium maris, nawet utożsamiając obronę interesów polskiego morza z interesami własnego morza przeciwko uroszczeniom króla duńskiego.

IV

POLSCY WAZOWIE — SZWECJA. WYGAŚNIĘCIE DYNASTII GRYFITÓW

Za panowania Stefana Batorego (1576—86) ujawniło się, jak słabe „zaplecze polityczne” posiadało Pomorze odrzańskie na progu dziejów Polski elekcyjnej.

Fatalny dla tylu innych odcinków polskiej racji stanu „odwrót od zachodu”, brak ciągłości myśli politycznej przy kolejnych zmianach królów, katolicyzm w Polsce a luteranizm na Nadodrzu, słabość militarna i Pomorza i Polski, obok rosnącej siły i zaborczości szwedzkiej i brandenburskiej — już wtedy skazywały Pomorze Zachodnie na łatwy łup. Wyjątkowy brak wszelkich talentów politycznych u ostatnich książąt zachodnio-pomorskich łącznie z doniosłymi przeobrażeniami i wydarzeniami w ich bezpośrednim pobliżu — przyspieszyły katastrofę rozbioru Pomorza Zachodniego.

Po Stefanie Batorym zasiadł Zygmunt III, Jagiellon po kądzieli, na tronie polskim. Miał on dobrze ulegitymowane prawa do tronu w rodzinnej Szwecji. Naturalnym i najkrótszym pomostem do Szwecji jest Pomorze odrzańskie, gdzie wyspa Rugia oddalona jest zaledwie 70 km od wybrzeży szwedzkich.

Dlatego orientacja zachodnio-bałtycka musiała być już za pierwszego Wazy oczywista, jak w ogóle bałtycka orientacja Polski była najwybitniejsza właśnie w ciągu 80-lecia panowania u nas dynastii Wazów (1587—1668). Toteż okres pierwszych królów wybieralnych w Polsce jest tym, w którym Pomorze odrzańskie znajduje się ponownie na pierwszym planie, kiedy zasięg i promieniowanie Polski ku Odrze są znów pełne możliwości.

Atoli tkwił jakiś dziwny fatalizm w dziejach naszych. Jak ongiś w w. XII Polsce chrześcijańskiej nie dozwalały separatyzm i reakcja pogańska Pomorzan na stałe usadowienie się u ujść Odry, tak teraz katolickiej Polsce Zygmunta III zbrakło szans na luterskim już Pomorzu Zachodnim.

Europa zajęta jest wojną trzydziestoletnią (1618—1648), Polska w niej udziału nie bierze. Hohenzollern Brandenburski ma z dawna zapewnione następstwo dziedziczenia po książętach tego właśnie Pomorza Zachodniego, które znów jest tyle ważne z uwagi na szwedzkie roszczenia dynastyczne trzech naszych monarchów z domu Wazów.

Czyż wobec elektora brandenburskiego, dopuszczonego w 1618 r. do następstwa w Prusach Książęcych, i wobec Szwecji nie nastęrczało wtedy Pomorze Zachodnie platformy do układów wyrównawczych? Właśnie wymiera linia męska książąt Wołoszczy (1625). Była to pierwsza zapowiedź spadkobrania na Pomorzu Zachodnim.

W Polsce Zygmunta III mija ten fakt prawie bezgłośnie. Tymczasem ostatni Piast pomorski, Bogusław XIV, bezdzietnie wegetuje w Szczecinie. Brandenburczyk już czyha na spadek odrzański...

Gdy w przebiegu wojny trzydziestoletniej wojska cesarskie zakwaterowały się w 1628 r. m. i. w polskich lennach koronnych, Łebnie i Bytowie — Polska Zygmunta III założyła protest na dworze Bogusława XIV. Hetman Stanisław Koniecpolski wymusił ich ustąpienie. Ale Polska, obroniwszy się z trudem zaborczemu Gustawowi Adolfowi w Prusiech, już po zawarciu rozejmu w Altmarku (1627 r.), nie podjęła ponadto niczego, by wzmocnić odporność słabego wobec zakusów ościennych dworu szczecińskiego. Geniusz wojenny „Lwa Północy”, Gustawa Adolfa, przekreślił rachunek i Habsburgom i Hohenzollernom brandenburskim.

Wypredzając bowiem wypadki, lądowali Szwedzi w czerwcu 1630 r. na Rugii. Bogusław musiał zawrzeć przymierze i zgodzić się na okupację szwedzką.

Gustaw Adolf zajął wnet całe Pomorze Zachodnie, skąd wpadł do Brandenburgii, zdobył grody nadodrzańskie, także Frankfurt oraz Gorzów (kwiecień 1631 r.). Wnet zajęte są: Berlin, Kostrzyń i Krosno. Elektor ocalił swe państewko, oświadczając się po stronie Szwedów. Śmierć Gustawa Adolfa w listopadzie 1632 na polu bitwy pod Lützen przekreśliła na razie wszystko.

Kiedy w r. 1637 umiera Bogusław XIV, ostatni słowiański książę, pieczętujący się gryfem, a Brandenburgia zabiega w Szwecji o dopuszczenie do spadku, kanclerz szwedzki oświadczył posłowi elektora, że „raczej sto lat gotów wojnę o Pomorze toczyć, aniżeli je oddać Brandenburgii”.

Polska Władysław IV ograniczyła się do tego, że odbiera wtedy ziemie łebneńską i bytowską, które były lennem Polski, ograniczonym układem w Gdańsku z roku 1526 do linii męskiej książąt pomorskich. Jan Micraelius w opisie wydarzeń roku 1638 pisze: „w roku tym Łebno i Bytów zostały przez Polaków odebrane, a kościoły przez biskupa kujawskiego rewindykowane i przejęte”. Brandenburgia nie dostaje nic.

Następuje rok 1640. Młodziutki elektor Fryderyk Wilhelm, którego historia nazwie później „Wielkim”, zastaje położenie beznadziejne. Historyk pruski Berner pisze dosłownie: „W roku 1640 wydawał się upadek Brandenburgii pewny. Stany Pruskie oglądają się na Polskę i nie myślą hołdować elektorowi”. Była to chwila, w której Polska mogła się być pozbyć Hohenzollernów na zawsze. Rzecz dziwna, Władysław IV, znany nam dobrze z kilku wybitniejszych posunięć w polityce bałtyckiej, pomógł wtedy słabemu elektorowi. Berner przyznaje, że Prusy Książęce hołdowały „tylko na rozkaz króla polskiego” i że dzięki temu siedzi „elektor już jedną nogą w strzemienu”. I tak Polska sama dopomogła Brandenburgii... Ten hołd pruski z 1641 miał już być ostatnim... Następuje pokój westfalski, zamykający wojnę trzydziestoletnią.

Ujścia Odry, jej zalewy i wyspy, Szczecin, Strzałów, Gryfię, nawet Dymin i Gardziec (Vorpommern i Mittelpommern)

zatrzymała Szwecja. Elektor dostał tzw. prawobrzeżne Pomorze (Hinterpommern). Miał jednak dostęp do morza ograniczony, ponieważ król szwedzki uczestniczy w dochodach celnych nawet w porcie Kołobrzeg.

W Polsce panował już Jan Kazimierz, ostatni z Wazów. Elektor był teraz jego naturalnym sprzymierzeńcem przeciw Szwecji. Karol Gustaw żąda Inflant polskich, choć zgadzał się na to, by Polska zagarnęła Prusy.

Zbliżają się czasy potopu szwedzkiego. Inwazję na Polskę przeprowadził król szwedzki z dogodnej bazy swej u roztocza Odry (Wehrmann, lipiec 1655 r.). Polska zrazu ulega, elektor zdradza, daje nawet Szwedom posiłki. Ale Polska podnosi się wnet, a wierne Polsce: Gdańsk, Elbląg i całe Prusy Królewskie przepędzają Szwedów. Karol Gustaw uciekać musiał z Polski. Brandenburgia była osamotniona. Stefan Czarnecki wpadł na brandenburskie i szwedzkie Pomorze Zachodnie, jak również do Marchii. Ale wnet nadeszły wiadomości o nowych zwycięstwach Karola Gustawa w Danii. I niewątpliwie dzięki temu dochodzi do skutku traktat welawsko-bydgoski (19.9. i 6.11.1657 r.).

Zamiast więc wyzyskania tego momentu dziejowego na to, by szybkim uderzeniem zdławić zdradziecką Brandenburgię, Jan Kazimierz przyznać musiał elektorowi suwerenność w Prusiech oraz oddał mu Łebno i Bytów jako lenna Polski. Również pobliskie starostwo Drawsko Stare otrzymał w zastaw elektor brandenburski. Niewykupione, zajmie je w 1668 r. i nie odda już nigdy.

Następuje pokój w Oliwie (1660) i tak bezpowrotnie minęła ostatnia szansa odrzańska Wazów — głównie wskutek wyczerpania Polski wieloletnimi wojnami kozackimi i szwedzkimi!

I znów rzuca się w oczy aktualny na dziś wniosek: osłabiona na południowym wschodzie Polska nie mogła orężnie obronić kluczowych ziem swoich na zachodzie. Co gorsza, elektor brandenburski, zawładnąwszy wtedy właśnie, w wy-

niku traktatu pokoju po wojnie trzydziestoletniej prawobrzeżnym Pomorzem odrzańskim (1653), będąc niezawisłym księciem w Prusiech pokrzyżackich (1660), uważać będzie polskie Pomorze wiślane (gdańskie) za nieznośny dla siebie klin. Odtąd przybliży się nieubłagane zamach brandenbursko-pruski na resztę Polski bałtyckiej.

W tym miejscu jeden szczegół znamieny: jak bardzo zniechęceni byli w roku 1659 Brandenburczycy w obleganym wtedy Szczecinie, dowodem bohaterska postawa jego mieszkańców, którzy odparli armię brandenburską Dohna, mimo jej liczebnej i artyleryjskiej przewagi. Król szwedzki nagrodił to antypruskie stanowisko Szczecina nowym herbem. (jak niżej)



Herb Szczecina

V

NA POMORZU ZNÓW GŁOŚNO O POLSCE

Wyczyn bojowy Polski na Pomorzu odrzańskim, opisany m.i. tak plastycznie na kartkach „Pamiętników Jana Chryzostoma z Gosławic Paska”, nie minął bez następstw. Ambitny elektor jest teraz układniejszy w stosunku do Polski. Choć był już udzielnym księciem w Prusach, potrzebował Polski celem uzyskania tzw. wolnych rąk wobec odrzańskiego Pomorza. Chce bowiem udaremnić wspólną akcję Szwecji i Polski w niedopuszczeniu Brandenburgii do ujść Odry.

Kiedy zwycięzca spod Chocimia Jan Sobieski zasiadł na tronie polskim, wydaje się raz jeszcze, że Polska podejmuje aktywną politykę nad Bałtykiem, że odegra się za niewyzyskane szanse lat: 1640, 1656—57 oraz 1660.

Już w roku 1674 zachęcała Francja Sobieskiego do zagarnięcia Prus Książęcych. Cesarz raczej sprzyjał temu. Ale nieoczekiwanie zwycięża elektor Szwedów (2. 7. 1675) i prze nawet zwycięsko ku Odrze. Lecz Szczecina zdobyć nie może. Dopiero, gdy sprzymierzona z nim flota holendersko-duńska pobiła Szwedów pod Bornholmem — mamy już czerwiec 1676 — elektor brandenburski zdobył Nakło, Dymn, Dąbie i stanął nieomal przed bramami Szczecina.

Ale w tym obiecującym dla niego momencie doszła go wieść o grożącej inwazji polskiej na Prusy.

Sobieski zawarł właśnie pokój z Turcją i gotował się do wyprawy pruskiej. Pod tym wrażeniem elektor musiał zaniechać Szczecina. Opuścił elektora także cesarz. Po raz pierwszy interweniuje Anglia u ujść Odry, nakłaniając strony do pokoju. Dopiero we wrześniu elektor ponownie oblegał

Szczecin. Było to najstraszliwsze oblężenie, jakie Szczecin w dziejach swych przechodził. Toteż już tylko w ruiny Szczecina wjeżdżał elektor 6. 1. 1678.

Ale znów z wiszący miecz Sobieskiego wpłynął na plany elektora. Historycy pruscy stwierdzają, że z lęku o daleki i niepewny Królewiec chciał elektor tutaj przenieść stolicę z Berlina.

Szczecin rezydencją Brandenburgii? Do tego cesarz nie chciał dopuścić. Za pośrednictwem Ludwika XIV dochodzi do pokoju w St. Germain (1679) — znów głównie z obawy przed Sobieskim, którego Ludwik XIV zachęcał do współdziałania w rozbiórce Brandenburgii. Elektor musiał oddać Szwecji wszystkie swe zdobycze poczynione na Pomorzu Zachodnim, a w liczbie tej także Szczecin.

Archiwariusz Pomorza Gustaw Kratz za źródłami podaje, że elektor był zrozpaczony i wypowiadał się wobec otoczenia swego melancholijnie: „Bodajby ręka, która ten traktat podpisała, nie umiała była nigdy pisać”.

Tymczasem Polska Sobieskiego zaangażowała się po stronie cesarza przeciw Turcji. Dlatego po odsieczy wiedeńskiej Polska na poparcie Francji liczyć nie mogła, a zwycięzca spod Wiednia swych planów bałtyckich już nie zrealizuje.

Jakkolwiek oceniać będziemy tę epokę — przełomową w dziejach Pomorza odrzańskiego — w której nawet zarysowują się dwukrotnie możliwości utrwalenia się Polski u ujść Odry — to jednak zaprzeczyć temu nie można, że wtedy właśnie — po raz pierwszy od czasów Krzywoustego — znów polski oręż staczał nad Odrą zwycięskie boje.

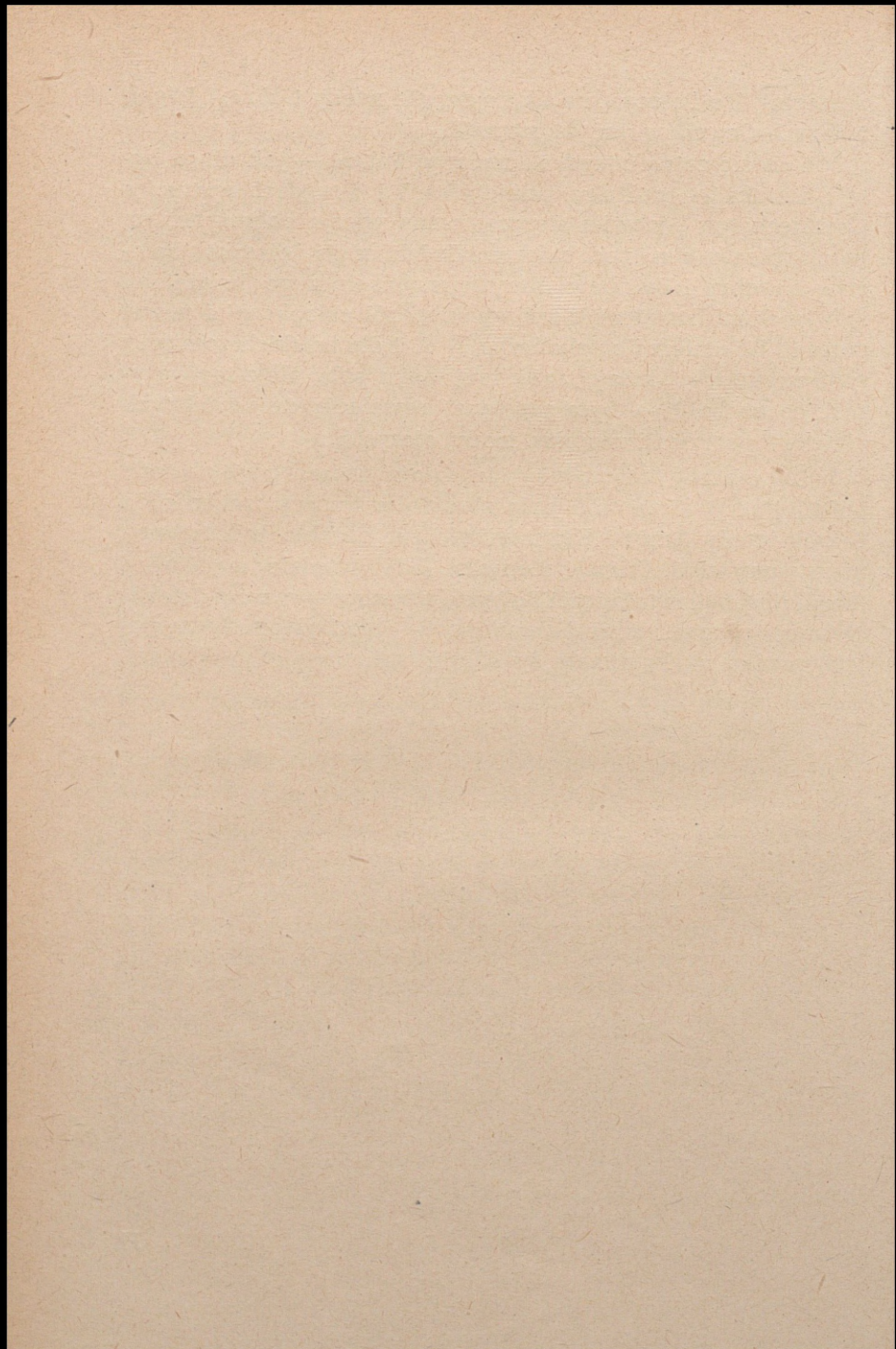
Przecież epizod brawurowego pościgu chorągwi Stefana Czarnieckiego w latach 1656—1657 przerwał i odnowił po z górą pięciuset latach tradycję zwycięstw oręża polskiego nad Odrą.

To Polacy zajmują wtedy całe Pomorze odrzańskie. To Polacy wtedy oblegali i bombardowali przez siedem tygodni

Szczecin! To Polacy przekroczyli wtedy Odrę i ścigali pobitych Szwedów „aż za morze”...

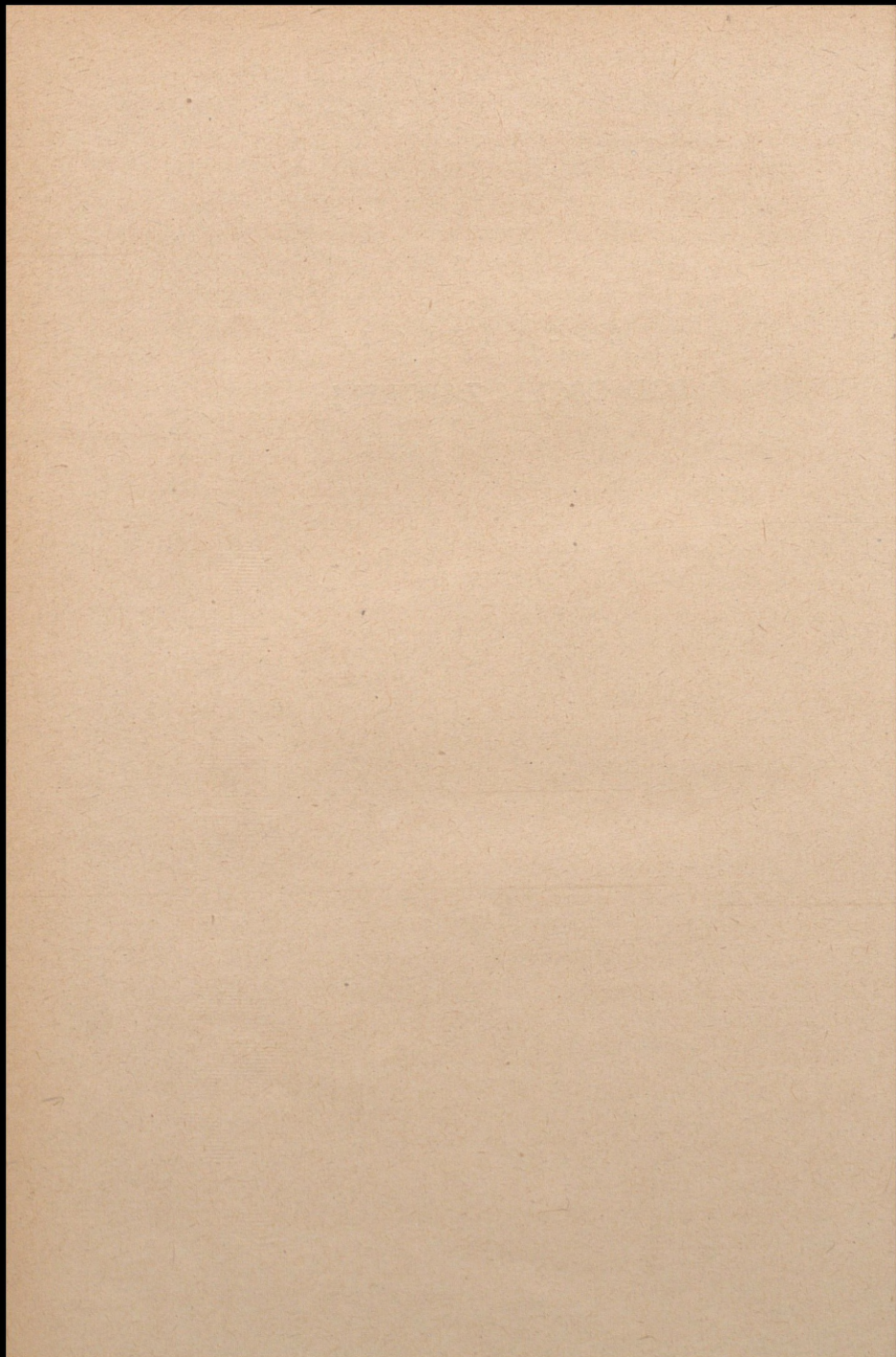
Nie da się zatrzeć tego, że znów w Polsce — jak długa była i szeroka — w druku, pamiętnikach i gawędach wiarusów Czarnieckiego odnowiła się przerwana więź z pobratymczym ludem pomorskim, nad którym władali ongiś Mieszko, Bolesław Chrobry i Bolesław Krzywousty, z którego książętami słowiańskimi bratał się nasz wielki „Król chłopków” i nawet potężny Kazimierz Jagiellończyk... A i dla polskich żołnierzy spod znaku tego, który „ani z roli, ani z soli, ale z tego wyrósł, co go boli” — było zapewne rewelacją, że wśród tych „lutrów” posłyszeli znajomą mowę ojczystą...

Jakże inaczej potoczyłyby się dzieje nasze, gdyby wtedy polskiej racji stanu nie było zbrakło orientacji zachodniej. Gdyby wtedy Janowi Kazimierzowi nie zbrakło było mocarnego oparcia o Francję Ludwika XIV i udało się Polsce mocniej stanąć w tej części Bałtyku, wówczas — wraz z daleko siężnymi planami Jana Sobieskiego — nie byłaby chyba potęga pruska nigdy ujrzała światła historii.



C Z Ę Ś C T R Z E C I A

POD OBCYM ZABOREM



I

RZĄDY BRANDENBURGII NA PRAWOBRZEŻNYM POMORZU ODRZAŃSKIM AŻ DO POKOJU SZTOKHOLMSKIEGO

Skromne były początki panowania Brandenburgii i pierwszych królów pruskich na Pomorzu odrzańskim.

Traktatem w Osnabrück z 24. 10. 1648 r. (art. 10) i w rezultacie długotrwałych targów granicznych ze Szwecją otrzymał Fryderyk Wilhelm tylko obszar tzw. przedodrzańskiego Pomorza, wynoszący 361 mil kwadratowych. Ale garnizony szwedzkie opuściły wybrzeże dopiero wiosną 1653 r. Na pierwszą siedzibę tzw. Kamery, czyli późniejszej rejencji, wyznacza Fryderyk Wilhelm Kołobrzeg. Ale i to częściowe pomorskie władztwo Brandenburgii jest ograniczone.

Szwecja bowiem zastrzegła sobie, że również w portach wschodnioodrzańskich (Hinterpommern) urzędnicy składają przysięgę wierności nie tylko elektorowi brandenburskiemu, ale i królowi szwedzkiemu. Trzy razy rocznie następować miał w Kołobrzegu rozrachunek i podział dochodów z tzw. licencji handlowo-morskich.

Nie jest więc Brandenburgia suwerenem nawet w tej części Bałtyku! Dlatego właśnie podejmuje elektor m. i. budowę nowego portu w Łebie, czyli na samym krańcu wschodniego Pomorza Zachodniego, z dala od wpływów szwedzkich.

Tymczasem spustoszenia wojenne tegoż „brandenburskiego Pomorza” w wyniku trzydziestoletniej wojny były straszne. Stargard, Kołobrzeg, Nowogard i Resko (Regenwalde) są w znacznej części pożarami zniszczone. Tzw. „Opis wypadków 1638 roku”, skreślony w kwietniu 1639 r. przez Jana

Micraeliusa, autora kroniki „Sechs Bücher vom alten Pommerlande”, udziela nader plastycznego wglądu w rozmiary zniszczeń ówczesnych, które chyba tylko ze zgliszczami i ruiną gospodarczą Pomorza Zachodniego w wyniku działań wojennych wiosną 1945 r. porównać by można!¹⁾

Toteż musi Brandenburgia umiejętnie „manewrować” ze stanową organizacją pomorską!

Pierwszy sejm stanów pomorskich obradujący w Stargardzie jest burzliwy i trwa od 19 lipca 1653 r. do 18 lipca 1654 r. Nadaje on tzw. małą konstytucję brandenburskiemu Pomorzu.

Większość luterkańska umie zapewnić sobie swobodę wyznania przeciwko tzw. kościołowi reformowanemu, którego wyznawcą jest sam elektor. Zachowuje się wszystkie przywileje stanów pomorskich. Na urzędy ziemskie mogą być powoływani tylko rodowici Pomorzanie. Prezydentem „Kamery” może być tylko członek starożytnego rodu pomorskiego; tak samo kanclerz, jego zastępca. Upada jednak zgoda stanów przy nominacji urzędników.

W ogóle stwierdzić można, że trwały tu aż po połowę XVII stulecia tradycyjne instytucje ustrojowe, zapewne spuścizna po okresie promieniowania Polski Piastów i Jagiellonów na Pomorzu. Tak samo masa ludnościowa wsi zachodnio-pomorskiej jest — pomimo dotkliwych strat wojennych — szczególnie na całym prawobrzeżnym Pomorzu odrzańskim, czysto słowiańska lub polska.

Elektor brandenburski liczyć się musi z oporem tamtejszego stanu szlacheckiego i miast. Zezwala też na to, byle — jak się wyraża niejednokrotnie — „z Pomorza zdobywać rekruta i oficera”. Tej samej taktyki trzymać się będą jego następcy aż do tzw. Wielkiego Fryderyka włącznie. Ilekroć usiłują rządzić autokratycznie, tylekroć Pomorze „staje okoniem”. Są zgrzyty i tarcia, a fiskus wychodzi na tym źle.

¹⁾ Odsyłam do rocznika 1835 „Baltische Studien”, gdzie powyższy „Opis roku 1638” Micraeliusa był po raz pierwszy wydrukowany.

Krótko jednak trwa pokój na Pomorzu odrzańskim! Już bowiem w 1656 r. przeniósł się polski odwet za potop szwedzki z 1655 r. na te ziemie, o czym mowa była w rozdziale IV i V. Ale władanie Brandenburgii w rezultacie pokoju w Oliwie zostało raczej wzmocnione. Teraz odbudowa zniszczeń wojennych postępowała szybko.

Historycy pruscy przyznają, że niejedne zatargi powstawały np. w Bytowie, głównie na tle religijnym, gdzie za „polskiego panowania katolicyzm wziął górę”. Elektor musiał zobowiązać się nadto jako lennik Polski z tej ziemi — do utrzymania tamże status quo. Dlatego ci sami historycy pruscy żalą się później niejednokrotnie na to, że „utrudnia to scementowanie nowych zdobyczy, które pozostawały przez dłuższy czas ciałem obcym” („Fremdkörper im pommerschen Verwaltungsbezirk” Namslau).

Jak opornie następowało wcielenie Pomorza do Brandenburgii, tego dowodem, że np. tarcia z zarządem miejskim w Kołobrzegu spowodowały przeniesienie siedziby Kamery do Stargardu już w r. 1668, mimo braku tamże odpowiednich pomieszczeń.

Około r. 1688 liczyło Pomorze jeszcze 115 tys. mieszkańców. Kiedy w 1677 r. ponownie przenosi się siedzibę Kamery do Stargardu, zniemczony Kołobrzeg walczy już o jej przywrócenie. Wraca więc zarząd kameralny na lat trzy do Kołobrzegu, lecz od roku 1686 osiada na stałe w Stargardzie.

Pomorze odrzańskie ponownie nie cieszy się długim pokojem. Odkąd znalazło się w części w posiadaniu zaborczej Brandenburgii, kłótwa wojen doświadczać będzie tę słowiańsko-polską ziemię nieustannie, aż po traktat wiedeński, a więc przez prawie dwa stulecia! Kluczowe znaczenie tego obszaru mobilizuje przeciw Brandenburgii, a wkrótce królowi Prus, wszystkie sąsiadujące państwa oraz Francję. Z drugiej strony zaborczy elektor nie mógł przeboleć utraconych ujść morskich Odry wraz ze Szczecinem.

Wtedy to zachęcała Francja Jana Sobieskiego do zagarnięcia Prus Książęcych. Również cesarz wyraźnie nie życzył

sobie dalszego wzrostu potęgi Brandenburgii. Przedstawiłem te wypadki już w rozdziale poprzednim.

Opisane zawieruchy wojenne przetrzebiły i znacznie osłabiły całe Pomorze odrzańskie. Toteż za pierwszego króla pruskiego rozpoczyna się akcja ponownego zaludniania Pomorza, tym razem także osadnikiem francuskim. Powstają „kolonie francuskie” w Stargardzie, Kołobrzegu i Słupsku; Stargardzka rozwija się najlepiej. Rozmieszcza się również wszędzie nauczycieli ludowych, przez co proces germanizacyjny i tzw. szkoła pruska później obfite zbiorą „owoce”.

Następuje jednak okres wojny północnej (1701—21), w której trzecim etapie car Piotr w sojuszu z Augustem Mocnym i Danią usiłuje zagarnąć Prusy i Pomorze odrzańskie. Przedtem jednak staje się Szczecin „rezydencją króla polskiego” Stanisława Leszczyńskiego (1705—12).

Za sprawą protektora, króla szwedzkiego Karola XII, przenosi się wpierw dwór królowej polskiej (Katarzyny) do Szczecina (listopad 1705). Po klęsce Karola (1709) Leszczyński, wypierany z Polski, osiadł tutaj i z tego właśnie Szczecina, jakby ze swej kwatery głównej, podejmuje swą akcję werbunkową w Polsce. Z tego okresu zachowały się druki polskie, wykonane w Szczecinie, zawierające uniwersały i ulotki królewskie. Józef Mitkowski cytuje jeden z nich, datowany jeszcze z początku 1711 r. „dan w Szczecinie, Roku Pańskiego MDCCXI, Panowania Naszego VII Roku” (str. 174—175).

Ale losy tej wojny północnej są kapryśne. Leszczyński uchodzi do Gdańska. Ale znów inny król polski, August Mocny, wspierany przez cara Piotra, zjawia się na Nadodrzu (maj 1712 r.).

Król pruski „neutralny” beczynnie tolerować musiał prze-marsz polsko-rosyjskich wojsk przez Brandenburgię tuż ponad Berlinem.

Wojska polsko-sasko-rosyjskie opanowały wtedy całe przedodrzańskie Pomorze pruskie, a przekroczywszy Odrę okupują we wrześniu 1711 r. także Pomorze szwedzkie, lewo-odrzańskie, wraz z Gryfią, jedynym po dziś dzień miastem

uniwersyteckim Pomorza Zachodniego (uniwersytet założony w 1456 r.).

Po dwumiesięcznym oblężeniu kapitulują również wobec wojsk sasko-polskich i rosyjskich Szwedzi w Szczecinie (1713 r.). Polacy okupują Gryfię aż po koniec 1713 r. Politycznie jest moment ten również nie wolny od pewnych widoków na usadowienie się Polski na Pomorzu odrzańskim — wprawdzie tylko pośrednio, poprzez dynastię saską. Ale jak już raz w dziejach naszych, w latach 1656—7 polski brawurowy wyczyn orężny na Zaodrzu pokrzyżowały raptownie ponowne zwycięstwa Karola Gustawa, podobnie i teraz przekreśliła wszystko wieść o nowych przewagach orężnych Karola XII.

Tzw. umowa sekwestracyjna w nadodrzańskim Świeciu oddaje Szczecin aż po rzekę Pianę królowi pruskiemu za cenę zwrotu kosztów kampanii wojennej i współdziałania orężnego z Polską i Rosją. Współ z Danią udaje się królowi pruskiemu zahamować postępy Szwedów, lecz musi on w zamian ustąpić Danii Rugię, Strzałów i lewoodrzańskie Pomorze po rz. Pianę... Zawiedziony August Mocny zawiera w Wiedniu (1719) alians z cesarzem, Anglią i Danią, z wyraźnym celem rozbioru Prus. Niestety, na nieszczęście przyszłych losów Europy, rozbił się sojusz ten o opozycję opinii angielskiej.

Jak wiadomo, uzyskuje Fryderyk Wilhelm I w pokoju sztokholmskim za cenę 2 milionów talarów Szczecin i Pomorze aż do rzeki Piany (1721). Niemcy nazywają obszar ten „Alt-vorpommern”.

I tym razem jest to tylko skrawek. Wynosi zaledwie 81 mil kw., za to bezcennej wagi, gdyż król pruski zyskuje u ujść Odry dostęp do morza.

Współcześni historycy pruscy dumnie podkreślali: mógł on odstąpić w handlu z całym światem brać udział.

Dodajmy zaraz, że dopiero dzięki tej zdobyczy odrzańsko-bałtyckiej gruntuje się potęga Prus, co stwierdzają zgodnie polscy uczeni tej miary, co prof. Zakrzewski i Z. Wojcie-

chowski. Ta potęga niezadługo fatalnie zaciążyć miała na dalszych losach Polski.

Tymczasem usadowienie się u morskich ujść Odry parło Prusy do opanowania nadodrzańskiego Śląska, w czym świeży przyrost sił pruskich z Nadodrza odegra niepoślednią rolę.

Niemniej i teraz nie objęły Prusy jeszcze całego Pomorza Zachodniego! Wyspa Rugia i cały okręg strzałowski zostały nadal przy Szwecji. Zanim Prusy zagarną i ten obszar, upłynę jeszcze sto lat. Nabywają bowiem dopiero resztę Pomorza zaodrzańskiego po kongresie wiedeńskim.

Warto w tym miejscu zapamiętać: *władztwo Polski i słowiańskich książąt trwało na Pomorzu odrzańskim przez prawie siedemset lat (963—1637). Panowanie Brandenburgii i Prus przez lat 225 tylko (1721—1945). W Zaodrze, czyli okręgu Strzałów i nad wyspą Rugią panowały Prusy zaledwie sto-trzydzieści lat (1815—1945).*

Odliczyć należy okres blisko stuletni militarnego władania Szwecji (1630—1721), które na wyspach pomorskich i w Strzałowie przetrwało do końca 1815 r., czyli przez lat 185.

Pomorze odrzańskie nie utraciło jednak poczucia swej odrębności, pomimo przemożnych wpływów niemieckich i przyspieszonego teraz germanizowania się większości starych rodów i szlachty pomorskiej.

Toteż jeszcze przez czas dłuższy tylko zewnętrznoformalnym aktem było przyjęcie przez króla pruskiego tytułu „Herzog von Stettin, Pommern, der Kassuben und Wenden” („Pommernherzog”) skoro sam Fryderyk Wilhelm I żalił się na to, że „szlachta pomorska rozumie kategoriami ojczyzny tylko w ramach księstwa pomorskiego”, że „Pomorzanie patrzą na Brandenburczyków jako na cudzoziemców” (Namslau).

II

JAK POSTĘPOWALI PIERWSI KRÓLOWIE PRUSCY WOBEĆ POMORZAN I NADODRZA

Król pruski ujawnił od razu szczególne zainteresowanie dla nowozdobytej części Pomorza. Chciał ją forsownie zespolić w jedną całość z młodymi Prusami.

Ale wtedy konserwatyzm szlachty pomorskiej powoduje liczne zapory. Trwają bowiem stany pomorskie uparcie przy dawnych przywilejach, zapewniających im współrządy, kontrolę nad administracją domenami i wydatkami prowincji, oraz „udzielanie każdorazowo i od wypadku do wypadku zgody stanów i tylko za każdorazowym wykazaniem niezbędnej potrzeby”.

Tym przywilejom wypowiada król pruski zdecydowaną wojnę. On potrzebował stałych i niezależnych od dobrej woli sejmików, dochodów na stałe wojsko, właściwy filar potęgi Prus. Centrala berlińska łamie więc krok za krokiem opór władz pomorskich, rządzących się swymi stanowymi prawami.

Coraz częściej przechodzono do porządku dziennego nad zagwarantowaną małą „konstytucją stargardzką”. Cóż ona zresztą obchodzić mogła Hohenzollernów, którzy już w XV w. ogniem, mieczem i lochami w turmach zdławili opozycję Quitzowów w Brandenburgii..... Opornych urzędników pomorskich osadzał król pruski po prostu w twierdzy (sie wurden kurzerhand auf die Festung geschickt — przyznaje Namslau).

Ze stanową szlachtą pomorską postępuje król oględniej, chcąc z niej mieć oficerów i wyższą dykasterię urzędniczą. Nadaje więc rodowej szlachcie pomorskiej wysokie godności, choć pozbawione faktycznego wpływu na rządy (sie wurden mit dem Glanze hoher Wuerde abgespeist).

Jako namiestników na Pomorzu wyznacza król starych feldmarszałków, dla których jest to urząd czysto reprezentacyjny. Wobec centralizacji, idącej z pobliskiego Berlina, schodzi rola namiestnika pomorskiego coraz bardziej do charakteru zaszczytnej synekury. Od r. 1706 jest nim następca tronu; to samo powtarza się w r. 1731, gdy staje się nim książę pruski August Wilhelm, i trwa aż po czasy cesarza Wilhelma II.

W roku 1723 przeniesiono siedzibę kamery pruskiej z Starogardu do Szczecina. Tylko sąd królewski pozostaje jeszcze w Stargardzie, przy czym drugi tworzy się w Koszalinie. Zarząd prowincją wraz z namiestnikiem umieszcza się w starym zamku książęcym, tym samym, w którym Bogusław X odprawił swe zaślubiny z Anną Jagiellonką, równo 230 lat temu!

Jednocześnie osłabiono stanową organizację pomorską przez to, że zaprowadzono podział na powiaty; obok stanowego starosty stanął urzędnik państwowy, nazwany „kreisdirektor”. Wkrótce „Kreisdirektor” przyjmuje dawny tytuł stanowy starosty; rychło upowszechnia się to również na lewobrzeżnym Pomorzu.

Około roku 1740 mamy na wschodnim Pomorzu, czyli w „Hinterpommern”, 14 powiatów; na lewobrzeżnym („Alt-vorpommern”) 5 tak zwanych rycerskich powiatów. Obszary kapituły w Kamieniu, Kukułowie i Kołobrzegu tworzą osobne tzw. powiaty prałackie. Oddzielny ustrój zachowały tylko lenna polskie: Bytów i Łebno, które nadal rządzą się stanowo, protestując przeciw temu skutecznie, żeby nimi rządzono „wie ein Pommerscher Kreis” (Namslau).

Zagarnie je Fryderyk II w I rozbiórce Polski, a Stanisław August Poniatowski udzieli w 1773 r. formalnego zwolnienia z lenna. Dopiero jednak w r. 1777, więc w 5 lat po pierwszym rozbiórce Polski, następuje formalne wcielenie tych ziem do prow. Hinterpommern, a w 1845 r. ich obecny podział na dwa powiaty.

Natomiast starostwo Drawsko Stare, ongiś polskie¹⁾, bezprawnie Polsce wydarte, wcielono do powiatu Szczecinek już w pierwszej połowie XVIII w. Ponadto ustanowiono również cztery powiaty miejskie, każdy obejmujący po 13—14 miast podległe każdy tzw. radcy podatkowemu (Steuerrat) z siedzibami w Szczecinie, Pyrzycach, Kołobrzegu i Słupsku.

Od r. 1715 rozpoczęły się prace nad katastrem i klasyfikacją gleb pomorskich głównie w celach przejrzystych, podatkowych. Zniesiono również dotychczasowe dziedziczne dzierżawy domen (królewszczyzn), zamieniając je na 6-cioletnie.

Natomiast Prusy nie uczyniły prawie nic, aby polepszyć położenie włościan pomorskich. Uwłaszczenie włościan zostało zakazane edyktem królewskim z marca 1749 r. Była to celowa robota króla pruskiego, pragnącego pozyskać szlachtę pomorską dla mocarstwowych celów i ambicji pruskich. Raczej uczyniono wszystko, by wzmocnić ich pozycję panującą w terenie. I rzeczywiście germanizowano szlachtę pomorską ze szkodą chłopów przez szereg generacji!

Radykalniej podchodził król pruski do złamania autonomii miast pomorskich. Najpierw zaprowadzono pedantyczne zasady rachunkowe; władnym pociągnięciem pióra z Berlina przekreślono niemal wszystkie dawne długi miejskie. Mimo przedstawień magistratów, powołujących się na swe wiekowe przywileje i nowe gwarancje, wkrótce nie pozostało nic z dawnej autonomii miast. Nieograniczonymi panami stali się nadesłani „Steuerräte“, a w drugiej instancji, tzw. „Kriegs- und Domänenkammer“ w Szczecinie.

Teraz też nastąpiły znaczne inwestycje. Rozszerza się Szczecin; w latach 1731—1740 powstają Koenigs- i Berliner Tor, Parade-Platz i Koenigs-Platz, śródmieście ulega przebudowie. Przede wszystkim odbudowuje się forteczne umoc-

¹⁾ Zdobył z okresu Kazimierza Wielkiego, bezcenne ogniwo w łańcuchu odzyskanych wtedy ziem — mających zapewnić połączenie z Polską na Pomorze Zachodnie.

nienia Szczecina. Obroni się dzięki temu pruski już Szczecin Szwedom i Rosjanom podczas wojen śląskich.

Król usiłuje podnieść i ożywić podupadły handel w Szczecinie; ale nakłada jednocześnie rozliczne cła na Odrze i Warcie, a w r. 1722 zakazuje importu zboża z Polski. Musi jednak w r. 1737 przyznać „szlachcie pomorskiej i domenom wolny handel zbożem”.

Gdy kupiectwo szczecińskie nie wykazuje należytej inicjatywy, Fryderyk II gani kupiectwo; nazywa je wręcz „ospałym i niedbałym”. Chroniąc interesy własnej saliny w Halle — (dawnej słowiańskiej Dobrejgórze), od r. 1680 brandenburskiej, podcina król znaczny, tradycyjny dział obrotów: sól w portach Szczecin i Kołobrzeg. Zakazuje też importu soli z Francji, Hiszpanii i Portugalii. Odtąd kołobrzesci handel solą może zbywać swój artykuł tylko na obszarze b. biskupstwa Kamień. Powoduje to mnóstwo petycji, memoriałów i sprzeciwów.

Od najdawniejszych czasów eksploatacja salin, w bezpośrednim pobliżu Kołobrzegu stanowiła jedno ze źródeł bogactwa i handlu tej części Pomorza odrzańskiego. Dokumenty stwierdzają, że m.in. również klasztor w Trzebnicy pod Wrocławiem stąd w sól był zaopatrywany. Po przejęciu salin w Kołobrzegu przez fiskus pruski ustaje około 1859 r. ich eksploatacja. Natomiast rozwinęły się w oparciu o nie słynne potem solanki kołobrzesckie, główna atrakcja dla wielotysięcznych kuracjuszków w Kołobrzegu. Na długo, zanim rozreklamowano Sopot, także ruch kuracjuszków — Polaków, gdzieś od lat 90-tych ubiegłego stulecia, podążał do solanek i ciepłych kąpeli morskich w Kołobrzegu.

Dochodzi stosunkowo wysokie cło, jakie nakładają Szwedzi po utracie Szczecina, na ryby i żelazo, od niepamiętnych czasów bez cła na Pomorze importowane. Również jeden z głównych artykułów eksportowych Pomorza do Danii, mianowicie tytoń (plantowany w dorzeczu Ręduwy), zostaje obłożony cłem.

Z powodu braku pieniędzy król odracza parokrotnie petycje stanów pomorskich, żądających uniwersytetu w Starogardzie¹⁾. Natomiast zaprowadza w r. 1735 powszechny obowiązek szkolny na całym Pomorzu; zresztą połowicznie.

Fryderyk Wilhelm takie słowa zamieścił o Pomorzanach w swym testamencie politycznym z 22.I.1722 r.:

„Pomorscy poddani są wierni jak złoto; rezonują wprawdzie niejednokrotnie, ale jeśli mój następca powie: tak ma być i w dobrym potrafi do nich przemówić, nikt się jego rozkazom nie sprzeciwi“.

A „stary Fryc“ napisał już w pierwszym testamencie z 1752 r. o Pomorzanach m.i.:

„... mają oni charakter prostolinijny, lecz naiwny. Pomorze dało spośród wszystkich prowincji najlepsze siły, zarówno do służby wojennej, jak innych działów administracji i tylko do negocjacji nie chciałbym ich zużytkowywać, ponieważ ich szczerść do polityki — w której trzeba często odgrywać się podstępem na chytrść — nie nadaje się.“

Nie przeczuwał Fryc, że w 100 lat później prawą ręką „żelaznego kanclerza“ będzie arystokrata pomorski, Robert Puttkammer, jako minister spraw wewnętrznych!

Obydwa fragmenty z wypowiedzi dwu królów pruskich, z połowy i końca XVIII w., o naszych braciach Pomorzanach — a są i inne, bardziej szczegółowe, np. opinia Fryderyka II w testamencie politycznym z 1768 r. — podkreślają nader plastycznie o d r ę b n o ś ć d u c h o w ą ówczesnej masy społecznej na Pomorzu Zachodnim. Jest to też znakomity dowód na to, że ta masa ludnościowa nie była niemiecka, ani nie odczuwała po niemiecku jak to stale usiłowali wykazywać uczeni niemieccy na usługach propagandy wzgl. niem. „Drang nach dem Osten“.

Gdyby nawet nie było tysiąca innych dokumentów, zapisów, wielotysięcznych dowodów z nazewnictwa polsko-słowiańskiego, imion i nazwisk polskich, języka i wyznania, odrębnego obyczaju, wierzeń i podań ludowych i pieśni, wreszcie

¹⁾ Porównaj Joh. Oerlich, Historisch-Diplomatische Beiträge zur literarischen Geschichte itd.

pamiętek — a my mamy tego już dziś sporo, choć polskie badania pomoroznawcze są dopiero w pierwszej fazie rozwojowej — już to samo stwierdzałoby ponad wszelką wątpliwość polsko-słowiański charakter przedodrzańskiego Pomorza jeszcze na przełomie XVIII i XIX stulecia.

Fryderyk Wielki interesuje się nieomal każdym detalem pomorskiego zarządu rejencyjnego. Do historii przeszły jego złośliwe i sarkastyczne uwagi marginesowe na aktach i sprawozdaniach rejencyjnych.

Nikogo nie oszczędza. Tępi marnotrawstwo, a prezydenta Kamery czyni „za wszystko osobiście odpowiedzialnym”. Fryderyk przeprowadza rozległe melioracje wodne w latach 1747—1753, odwadniając błota w Grodzie¹⁾ i Gryfinie, Szczecinie, Dąbie, (Damm) i Goleniowie (Gollnow). Grozi niełaską swą, ilekroć sprawozdania roczne z robót nie wykazują wyników przezeń oczekiwanych.

Nowozdobyte grunty rolne kolonizuje forsownie; ściągą osadników zewsząd, nawet z Polski. Jeszcze przed wojnami śląskimi osadza w ten sposób 26.000 kolonistów i zakłada 150 wsi, z czego większość w powiatach Wkryjście, Rędowna, Gryfin, Nowogard, Szczecinek, Kołobrzeg i Karlino. Wtedy to forsuje się na Pomorzu uprawę chmielu i ziemniaków, a także plantacje drzew owocowych.

Musi jednak „stary Fryc” w wielu swych planach ograniczyć się do gruntów dominialnych, gdyż wschodnio-pomorskie stany sprzeciwiają się „nowatorstwu” dość energicznie. Swoją drogą doradza on zarządowi Kamery dosłownie: „by przez krzyki i kontradycje nie dała się turbować”. Fryderyk interesuje się nawet hodowlą krów i owiec, lecz ciągle jeszcze nie stwarza żadnych ułatwień dla włościan pomorskich, by nie popaść w konflikt z rodową szlachtą. Uwłaszczenia włościan zakazuje ponownie rozkazem gabinetowym z r. 1749.

Po r. 1740 port szczeciński wchodzi w nowe stadium rozwoju. Fryc ożywia budowę okrętów dzięki sprowa-

¹⁾ Grodziec lub Gardziec wg. prof. U. P. M. Rudnickiego.

dzeniu holenderskich specjalistów. Podejmuje bagrowanie i regulację rzeki Świny i założenie portu u jej ujścia. Już w roku 1765 Świnoujście staje się miastem, a liczba zawijających i odpływających statków w porcie tym przekracza dwa tysiące, w czym 425 okrętów obcych.

Fryderyk popiera także rozwój przemysłu skórzanego, a w Łebnie i Szczecinku — pończoszniczego. Przemysł wełniany ożywił się, zwłaszcza w oparciu o hodowlę owiec na przedodrzańskim Pomorzu.

„Postrachem i miotłą” stają się na Pomorzu rozkazy gabinetowe Fryca, któremu ustawicznie coś się nie podoba, który radby wszędzie widzieć tempo szybsze i namacalniejsze wyniki. Teraz kilku pociągnięciami pióra usuwa cła na Odrze oraz wieloletni spór między Szczecinem i Słubicą, czyli Frankfurtem nad Odrą na tle tzw. prawa składu.

On także zaprowadza zwyczaj regularnych statystyk o obrotach Pomorza z zagranicą i z innymi prowincjami Prus w przywozie i wywozie. Żądał jednak dla nich „ściślej tajemnicy”. On wreszcie znosi wysokie opłaty za handel tranzytowy z Polski.

Zachował się dokument z r. 1748, w którym stary Fryc czyni rejencję odpowiedzialną za to, żeby handel z Polską kierowany był na Szczecin.

Kiedy dowiaduje się w r. 1752, że towary tranzytowe z Polski obłożone są opłatą $1\frac{1}{2}\%$ wartości, czyni prezydenta von Ascherslebena osobiście za to odpowiedzialnym, tak bardzo jest rozgniewany (mit seinem Kopfe dafür verantwortlich machte).

Nie dziw, że przy tak wszechstronnym zainteresowaniu króla rozwój Pomorza wykazał szybkie postępy.

III

WOJNY ŚLĄSKIE I OKUPACJA NAPOLEOŃSKA (RENESANS POLSKIEJ URZĘDOWEJ ORIENTACJI KU ODRZE)

Ale nie trwało to długo. Fryderyk II napada na Śląsk; już w obu pierwszych kampaniach śląskich tysiące Pomorzan krwawią na polach bitew za Prusy...

Kiedy Szwecja w r. 1757 przyłącza się do koalicji antyfryderykowskiej, Pomorze jest ogołocone z garnizonów pruskich. Fryderyk żądał przeto wystawienia 10 batalionów tzw. milicji prowincjonalnej, ogółem 5 tysięcy chłopów, przy czym zbrojownie w Szczecinie i Kołobrzegu miały dostarczyć uzbrojenia. Stany pomorskie protestują zrazu przeciwko nałożeniu na nich kosztów, ale milicję zorganizowały.

Szwedzi wpadają na Pomorze. Daleko dotkliwiej jednak cierpi Pomorze od wojsk rosyjskich. Już w r. 1758 są one w Stargardzie, Drawsku Pomorskim i Czaplinku (Dramburgu i Tempelburgu); w końcu października odступują od obleganego Kołobrzegu. W sierpniu 1760 r. ponownie zjawiają się Rosjanie pod Kołobrzegiem. Pomorze aż po mury Szczecina ulega zniszczeniu. Choć Rosjanie zjawiają się wiosną ponownie, docierają zaledwie po rzekę Regę. Odparci wycofują się do rzek: Wieprza i Słupi¹⁾; latem rozpoczynają trzecie oblężenie Kołobrzegu, który kapituluje 16 grudnia 1761 r. Całe Pomorze wschodnie znosi okupację rosyjską aż po sierpień 1762 r., kiedy po śmierci Elżbiety nagły pokój z Rosją Piotra III dosłownie ocalił Prusy.

Szwecja również wnet odstepuje od wojny.

¹⁾ Wieprza Wippera w XIII w.), Słupia w/g prof. M. Rudnickiego

Czterysta tysięcy talarów kosztowała Fryderyka sama milicja pomorska. Zniszczenia Pomorza wschodniego były tak znaczne, że musiał on je nadwyżkami żywnościowymi, sprowadzanymi skądinąd, dosłownie dokarmiać. Historyk pruski dolicza się wtedy straty aż 70 tysięcy osób na Pomorzu (Nams-lau), gdy prof. Zimmermann wymienia 59.179. Wprawdzie na Pomorzu zaodrzańskim spustoszenia są mniejsze, ale handel i przemysł są wyniszczone wskutek wysokich szwedzkich kontrybucji wojennych.

Nie była więc błogosławieństwem dla Pomorza inkorporacja tej ziemi do zaborczych Prus! Wszakże była to już czwarta zawierucha wojenna, jaka nawiedziła tę szacowną słowiańską i piastowską ziemię, odkąd stała się hohenzollernowską.

Stary Fryc musi inwestować przez szereg lat wszystkie dochody z Pomorza na odbudowę; przeprowadza rozległe akcje siewne; musi darować Pomorzu prawie 13 tysięcy koni z remontu wojskowego. Przeznacza 1.366 tysięcy talarów na odbudowę spalonych zabudowań gospodarskich. Osada 192 rodziny, zajmujące się tkactwem. Według Herzberga, osiadło do śmierci Fryderyka II około 26.500 dusz; 159 nowych osad utworzono tu w tym samym czasie.

Ponad trzydzieści razy udaje się król osobiście na Pomorze, aby naocznie przekonać się o postępach i celowości przeprowadzonej odbudowy.

Ale i wtedy jeszcze nie decyduje się Fryderyk II ani na uwłaszczenie chłopów pomorskiego, ani na zniesienie pańszczyzny. Kokietuje bowiem nadal i faworyzuje szlachtę — żołnierza i oficera pomorskiego — niezbędnych w jego ustawicznych kampaniach zaborczych.

Natomiast w latach siedemdziesiątych podejmuje ponownie prace melioracyjne i regulacyjne rzek, tym razem wschodnio-pomorskich. Karczkuje się lasy, zdobywa nowe grunty orne i pastwiska. Odkrywa się pierwsze złoża torfowe na Pomorzu, które miały odtąd być znaczną pomocą w zaopatrywaniu tej ziemi w materiały opałowe. Ożywia się teraz również kolonizatorska działalność Fryderyka II. Znakomity hi-

storyk kolonizacji pruskiej, prof. U. J. ks. Kaz. Zimmermann, stwierdza, że drugi period kolonizacyjny na Pomorzu, tj. po wojnie siedmioletniej, był intensywniejszy od pierwszego. Podaje on, że już w 1771 r., wskutek kolonizatorskiej działalności Fryderyka II, stan ludności Pomorza był o 30.584 dusz większy od stanu z 1756 r.

W roku 1790 — gdy zaborczy Fryc już od 4 lat nie żyje — odbudowa zniszczonego przez Szwedów portu w Świnoujściu jest zakończona. Armatorzy w Szczecinie podwajają liczbę swych okrętów i sześciokrotnie powiększają tonaż pływający. Handel z Rosją via port szczeciński zaczyna się rozwijać; w roku śmierci Fryca osiągnął on 4 i pół miliona talarów w imporcie i eksporcie.

Statystyka pruska podaje dla Szczecina w r. 1790 = 1.710 okrętów zawijających i 1.633 na wyjściu z portu.

Żelazo importowane przez ciąg kilku wieków ze Szwecji zastępuje od roku 1780 żelazo z Górnego Śląska.

O jednej reformie administracyjnej na Pomorzu za panowania Fryderyka II należy jeszcze wspomnieć. W r. 1764 utworzono tzw. deputację rządową w Koszalinie. Obejmowała ona 8 powiatów następujących: Białogrod, Połczyn, księstwo Kamień, koszalińskim zwane, Lębork (Lębno), Bytów, Szczecinek, Miastko, Sławno, Słupsk oraz kapitułę katedralną Kołobrzeg. Ale w r. 1767 wcielono deputację koszalińską znów do rejencji w Szczecinie.

W roku śmierci Fryderyka II (1786 r.) liczy Pomorze 438.700 mieszkańców, gdy jeszcze w r. 1734 miało tylko 309.700. Tak znaczny wzrost o prawie 129 tys. mieszkańców, pomimo spustoszeń trzech wojen, możliwy był tylko dzięki napływowi osadników z zewnątrz.

Najbardziej ucierpiała w całym tym okresie ludność tubylcza, jako osiadła na roli, więc z terenem związana i dlatego trudniej przed wojennymi zawieruchami uchodząca. Tym samym germanizacja Pomorza znów się pogłębiła.

Następują czasy ostatniego rozbioru Polski.

Pod wpływem sejmu czteroletniego, konstytucji 3. maja oraz hasła rewolucji francuskiej poczyną się ruch po wsiach. Teraz muszą Prusy coś wreszcie uczynić dla chłopów pomorskich. Godzi się na to Fryderyk Wilhelm III, lecz żąda, by „zniesienie pańszczyzny nastąpiło bez wielkiego krzyku”. Faktycznie ogranicza się ono do samych chłopów w domach skarbowych. Akcja rozpoczyna się w 1799 r. a zakończona została w połowie roku 1806.

Znów Pomorze pustoszone jest przez wojnę. To okres wojen napoleońskich.

I znów pojawiła się Polska na Pomorzu odrzańskim.

To generał Henryk Dąbrowski operuje w styczniu 1807 r. z Bydgoszczy, ongiś zamku lennego Kaźka Szczecińskiego, w kierunku Pomorza słupskiego. Powstanie pomorskie obejmuje wnet całą tę ziemię. Pomorzanie dezertują masowo z szeregów pruskich — raportują wtedy: generał Hamilkar Kosiński i płk. Garczyński. Generał Michał Sokolnicki zdobywa Słupsk, dobrze znany z historii styków polsko-zachodnio-pomorskich na przestrzeni minionych 4 wieków. Generał Łubiński szturmem zdobywa Szczecinek. Legia polska manewrem odcina Kołobrzeg.

Henryk Dąbrowski pisze płomienne odezwy do mieszkańców, nawiązując do tradycyjnej wspólnoty narodowej... Ostrych przygan udziela Sokolnickiemu z powodu grabieży, rekwizycji i nałożonych kontrybucyj. Przy tym z rozumem męża stanu podkreśla: „bo tu bijemy się o egzystencję naszej Ojczyzny, a nie o kontrybucję”.

Wykazał to śp. J. Staszewski w wydanych w 1933 r. w Tow. Naukowym w Toruniu „Źródłach wojskowych do dziejów Pomorza w czasach księstwa warszawskiego”, o których kontynuowanie doprasza się dziś nowa polska wiedza pomoroznawcza.

Wtedy też polskie oddziały wojskowe podchodzą pod mury Koszalina. To również Polacy i Kaszubi są tym niepewnym elementem w załodze Kołobrzegu, na co żalą się historiografowie pruscy.

Szczecin gościł wtedy zbiegły z Berlina rząd pruski i królową (19 października 1806 r.), lecz już 29 października kapitułuje wobec Francuzów.

Generał Lasalle szturmem kawalerii bierze Szczecin. Pierwszy to bodaj w nowszych dziejach przykład zdobycia forticy atakiem konnicy.

Sam prezydent dostaje się do niewoli, ale kasę wojenną z 253.000 talarów umiał wywieźć w ostatniej chwili drogą morską via Świnoujście do Gdańska. „Pruska kamera wojenna i domen na Pomorzu” musi składać przysięgę Napoleonowi i łożyć na utrzymanie garnizonów francuskich.

Daremnie i w bezsilnym gniewie wzywał król Kamerę Pomorską, by nie była Francuzom posłuszna. Przeciwnie, jest ona „cennym narzędziem w rękę wroga”, który dzięki jej współdziałaniu umie miastom nałożyć wysokie kontrybucje. Szczecin płaci do roku 1808 dwa i pół miliona franków; maleńki Stargard do końca 1808, — 200.000 talarów, a całe Pomorze uiszcza 25.000.000 talarów. Dochodzą kwaterunkowe świadczenia i inne ciężary.

Przypominam, że kiedy w roku 1805 Prusy zajęły Hannover, Anglia w odwecie zarekwirowała około 600 pruskich okrętów. Jeden kupiec-armator szczeciński stracił wtedy osiem statków. Gdy Prusy przystąpić musiały do tak zwanej b l o k a d y k o n t y n e n t a l n e j Napoleona, było to „ciosem śmiertelnym dla Pomorza”, ponieważ już wtedy 9/10 towarowych obrotów portów Pomorza pochodziło lub kierowane było do Anglii.

W Szczecinie notujemy w latach 1805—1814 mnóstwo bankructw firm handlowych, a flota handlowa pomorska spada z 411 jednostek w r. 1805 na 260 w r. 1810. Wobec ścisłego nadzoru blokady w portach Szczecin i Świnoujście, tudzież Kołobrzegu, rozwija się kontrabanda morska w portach drugorzędnych Pomorza, uprawiana głównie pod flagą norweską lub amerykańską. Ale francuscy komisarze byli czujni, toteż często i gęsto następuje publiczne palenie kontrabandy na

molach portowych: Świnoujście, Derłowa (Rügenwaldermünde) i Kołobrzegu.

Mimo Tylży i pertraktacyj w Paryżu, Szczecin pozostaje w rękach garnizonu francuskiego. Kamera pruska Pomorza przenosi się do Stargardu; tylko niektóre urzędy pozostają w Szczecinie. Teraz nastąpiła zmiana nazwy z dotychczasowej „Kriegs- u. Domänenkammer” na „Królewska Rejencja Pruska Pomorza” (Königlich-Preussische Regierung von Pommern). Ten okres stargardzki rządów pruskich na Pomorzu jest pełen trudności technicznych i komunikacyjnych.

Tymczasem we wskrzeszonym przez Napoleona I nowym związku państwa polskiego, W. Ks. Warszawskim, podnosi głos Hugo Kołłątaj, przedkładając w 1808 r. ów słynny memoriał, doradzający Napoleonowi „ograniczenie Niemiec do lewoodrzańskich obszarów z narzuceniem systemu federacyjnego”.

Kołłątaj żądał: *„przyłączenia do Polski wszystkich prawoodrzańskich prowincji, które, na szczęście, są jeszcze słowiańskie i zamieszkałe przez ludność językami słowiańskimi mówiącą, jako to: Pomorzan i Ślązaków”*.

Cytowany memoriał H. Kołłątaja jest pierwszym w nowszych czasach dokumentem, stwierdzającym nawrót polskiej urzędowej myśli państwowo-politycznej ku Odrze.

Zbliżała się walna rozprawa Napoleona z Rosją i przemarsz przez Pomorze szeregu korpusów tzw. wielkiej armii.

W Stargardzie, na Pomorzu odrzańskim miał swą główną kwaterę bohater pruskich wojen wolnościowych, Blücher. On to, pod pozorem osłony wybrzeża pomorskiego przeciw Anglii, organizuje właściwie umocnienia fortecy Kołobrzeg i kadry powstańczych oddziałów. Napoleon kładzie temu kres, Blücher zostaje odwołany, a całe Pomorze wraz z Kołobrzegiem zostaje zajęte przez wojska napoleońskie (styczeń 1812).

Następuje odwrót z Moskwy. Wiosną 1813 r. tu właśnie, na Pomorzu Zachodnim odbywa się werbunek ochotników

pruskich z punktami zbornymi w Stargardzie, Kołobrzegu i Szczecinku.

Przed branką do pruskiego „Landsturmu” chroni się wtedy ludność polska i kaszubska do lasów.

Rosjanie zjawiają się na Pomorzu, otaczają fortecę Szczecin, której garnizon francuski poddaje się 5 grudnia 1813 r., a 26 czerwca 1814 r. władze pruskie przenoszą się ponownie do Szczecina.



Herb Koszalina

IV

OD KONGRESU WIEDEŃSKIEGO DO I WOJNY ŚWIATOWEJ

Reszta z a o d r z a ń s k i e g o Pomorza tzw. szwedzkiego, ze Strzałowem i Rugią, sprawia królowi pruskiemu mnóstwo trosk, zabiegów i kosztów.

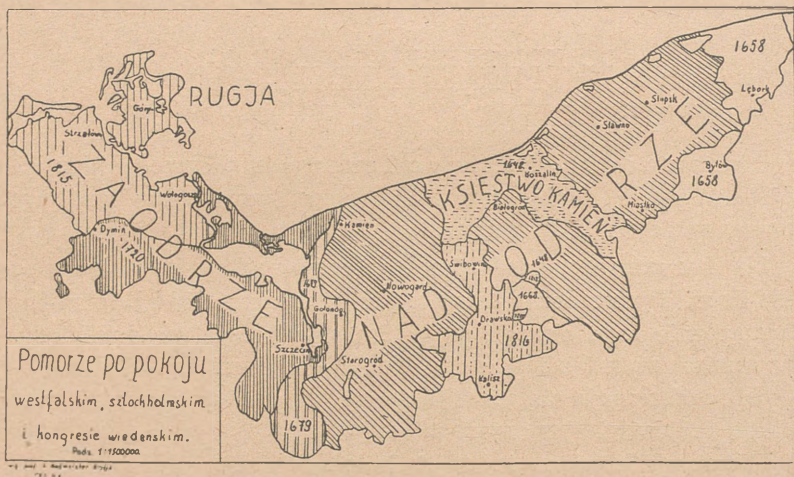
Na kongresie wiedeńskim Hardenberg żąda tego obszaru dla Prus. Tymczasem nastąpiło już 14 stycznia 1814 r. formalne odstąpienie tego okręgu przez Szwecję królestwu duńskiemu w zamian za królestwo norweskie. Ponieważ jednak Norwegowie wzbraniają się przed unią ze Szwecją, ta odmawia wydania tej części Pomorza.

Wówczas kongres żąda od Prus osobnego ułożenia się z Danią. Dopiero w czerwcu 1815 r. Dania zrzeka się swych praw w zamian za księstwo Lauenburg i odszkodowanie pieniężne. Nadto muszą Prusy zapłacić 3½ miliona talarów Szwecji.

Faktyczne przejęcie przez Prusy tego resztującego obszaru Pomorza nastąpiło 23 października 1815 r. Prezes rejencji w Szczecinie przyjmuje tytuł „nadprezydenta Pomorza”, z okręgami rejencyjnymi w miastach stołecznych: Szczecin i Koszalin, przy czym zachodni okręg nazywa się rejencją V o r p o m m e r n, a koszaliński rejencją H i n t e r p o m m e r n.

Zachowały się pikantne zapiski ówczesnych targów i swarów urzędniczych, wniosków i „prośb uniżonych” szczecińskich dostojników, wzbraniających się przed przeniesieniem do... Koszalina. Tzw. komisarze dla rozgraniczenia obwodów rejencyjnych mieli robotę niełatwą...

Dodać należy, że okręg szczeciński utworzony został z powiatów: Rędowna (Randow), Nakło, Dymin, Uznam i Wolin, Fleming, Gryfice, Dobra (Daber), Ostensz, Sośnica, Gryfin, Pyrzyce i Borck. Obejmował on łącznie 295.214 mieszkańców. Później przeprowadzono fuzję kilku powiatów.



Zarząd nowonabytego tzw. szwedzkiego Pomorza oddano zrazu oddzielnej komisji z siedzibą w Strzałowie (Stralsund), z której wyłoniła się w r. 1818 oddzielna rejencja pod nazwą rejencja „Neuvorpommern und der Insel Rügen”. — Te trzy rejencje, czyli okręgi administracyjne Pomorza Zachodniego, utrzymały się aż po okres Adolfa Hitlera, w którym zlikwidowano trzeci w Strzałowie.

Rozpoczyna się nowy okres rządów pruskich na całym już Pomorzu odrzańskim.

Pierwsze lata z natury rzeczy musiały być wypełnione sprawami odbudowy powojennej oraz podniesienia zwłaszcza handlu i portu w Szczecinie. W r. 1822 powołuje się tu do życia „korporację kupiectwa szczecińskiego”, która wkrótce odegra rolę czołową w rozwoju handlu, portu i żeglugi. Następuje reorganizacja rybołówstwa morskiego

i odrzańskiego, przy czym subwencjonuje się połowy, a zwłaszcza zasolenie i konserwację ś l e d z i. Ustala się pierwsze nowoczesne zasady rybołówstwa na Odrze, w jej ujściach i zalewie szczecińskim.

Zbyt płytka i zamulona „Fahrwater” przez rzekę Świnę zostaje wtedy odpowiednio do potrzeb ówczesnej żeglugi morskiej pogłębiona. Już w r. 1836 został uruchomiony pierwszy parosiatek odrzański, podejmując regularne rejsy ze Szczecina do Świnoujścia. Jednocześnie powstaje w Szczecinie szkoła żeglugi morskiej; na razie ożywia się żegluga statków żaglowych.

Port Świnoujście traci na znaczeniu na korzyść Szczecina, w zamian rozwija się tutaj wielkie kąpielisko nadmorskie (5000 gości już w 1842 r.). Ale ten port na wyspie Uznam (Uznoim, Usedom) podnosi się ponownie jako awanport Szczecina. — Po przegranej I wojnie światowej, ożywiło się Świnoujście jako główny port dla ruchu pasażersko-towarowego do Prus Wschodnich („Seedienst—Ostpreussen”), tudzież jako baza hitlerowskiej floty wojennej. Świnoujście przoduje nadal wśród kąpielisk bałtyckich.

Na szlaku wielkiego traktu z Berlina do Gdańska powstaje w 1842 r. pierwsza droga bita na Pomorzu Zachodnim, mianowicie ze Szczecina do Gardźca (Grodźca).

Również rolnictwo pomorskie doznaje szeregu gruntownych reform. Teraz nareszcie zostają włościanie uwłaszczeni połową ziemi.

Liczne melioracje wodne i prace odwadniające powiększają wydatnie areal gruntów rolnych, a zwłaszcza pastwisk i łąk. Wznawia się eksploatację torfowisk. Ulepsza się hodowlę owiec. Od 1825 r. odbywają się regularne „szczecińskie jarmarki wełny”.

...Zbliżamy się do okresu hegemonii Prus w Niemczech za Ottona Bismarcka.

Pruskim ministrem wyznań, a od 1881—88 spraw wewnętrznych, jest wtedy pomorski arystokrata Robert von Puttkamer.

mer, jak zresztą podówczas i już przedtem wielu przedstawicieli rodowej szlachty pomorskiej zajmowało czołowe lub wysunięte stanowiska w armii i administracji. Ten sam Robert v. Puttkamer był nadprezydentem w Poznaniu (1853—60), gdzie daje się poznać jako gorliwy germanizator i jawnie Polakom nieprzychylny (St. Karwowski).¹⁾

Sam Bismarck związany jest z powiatem „Miastko, gdzie w 1847 r. w rodowej posiadłości Puttkamerów Kołczygłowy²⁾ (Koziegłowy, jak chce Aleksander Brueckner) żeni się z Janiną Puttkamer. Przebywa też żelazny kanclerz od 1867 r. rok za rokiem na Pomorzu Zachodnim, szczególnie w swej nowej rezydencji Warcinie, ale gości także na Rugii.

Ten Warcin na Pomorzu Zachodnim zapisał się w historii walki Polaków b. zaboru pruskiego. Stąd bowiem „żelazny kanclerz w stanie spoczynku” raz po razie odzywał się niezwykle napastliwie przeciwko wszystkiemu, co polskie. Do Warcina jeździli również „w pielgrzymce” szowiniści niemieccy z Gdańska, Kwidzyna, Bydgoszczy i Poznania, aby „odbierać wytyczne w dalszej walce z polactwem”. Pod bytność takiej „pielgrzymki” w 1894 r. zapadła właśnie w Warcinie decyzja założenia osławionego „Ostmarkenvereinu” (28. 9. 94 r.). Założycielami byli: von Hanseemann, Kennemann i v. Tiedemann, skąd powstał skrót „hakata”. Ojcem chrzestnym był Otto Bismarck, „pan na Warcinie”.

Samo miasto Szczecin rozbudowało się i rozwinęło w międzyczasie bardzo znacznie, zwłaszcza po zburzeniu wałów fortecznych w 1873 r. Charakteru naprawdę wielkiego i nowocześnie rozplanowanego miasta nabiera Szczecin w ostatnim dwudziestoleciu, poprzedzającym wybuch I wojny światowej.

¹⁾ Nie kto inny, lecz R. Puttkamer zapoczątkował po 1880 r. kurs antypolski na ziemiach b. zaboru pruskiego, wykazawszy w swej mowie, że ludność polska w rejencyjnych obwodach Poznań i Bydgoszcz wzrosła o 10% w latach 1871-80, gdy niemiecka w poznańskim zaledwie o 1,9%, a w bydgoskim o 7%.

²⁾ Kiełczygłowy wg. prof. M. Rudnickiego.

Było to pod okres urzędowania nadburmistrza von Hakena, rodem z Koszalina. Oto kilka porównawczych liczb zaludnienia Szczecina:

rok 1816—	21.528	mieszkańców	
„ 1848—	44.500	„	
„ 1871—	76.000	„	
„ 1885—	99.543	„	
„ 1890—	116.228	„	
„ 1900—	210.702	„	
„ 1905—	224.119	„	
„ 1910—	236.113	„	
„ 1919—	234.075	„	(straty wojenne).

Ok. połowy XIX stulecia, pojawiają się pierwsze koleje żelazne na Pomorzu.

Pierwszą linią był odcinek Berlin-Szczecin (otw. 15.8. 1843 r.). W roku 1846 linia Szczecin-Stargard (przedłużona w 1856 r. do Poznania i Wrocławia), a w r. 1851 Krzyż-Stargard. Właściwy jednak rozwój kolejnictwa datuje się dopiero od zwycięskiej wojny prusko-francuskiej. W r. 1870 powstaje linia Altdamm-Kołobrzeg, dopiero w r. 1892 linia Świnoujście-Altdamm. Reszta linii — dużo później.

Dodam tutaj, że 23 września 1898 r. stanowi datę przełomową w dziejach nowoczesnego portu morskiego w Szczecinie. Otwarto bowiem dnia tego tzw. Freihafen, o obszarze 23,3 ha powierzchni wodnej, o nowoczesnej instrumentacji portowej i pomieszczeniu dla 60 statków morskich, kosztem 20 milionów marek. Z racji tej zjechał do Szczecina Wilhelm II, wygłaszając tu właśnie mowę z pamiętym motywem: *un sere Zukunft liegt auf dem Wasser...* (przyszłość nasza leży na morzach). Była to rękawica, wyzwanie rzucone Wielkiej Brytanii, jedna z najgłębszych przyczyn udziału Anglii w I wojnie światowej.

Omówienie rozbudowy portu morskiego i śródlądowego w Szczecinie, tudzież wprzęganie Szczecina w systemy kanałów rzecznych: Hobli (Hawel), Sprewy, Odry, Warty

i Noteci, oraz rozwój Szczecina, jako centrum przemysłowego Nadodrza, należeć musi do oddzielnego opracowania.

Dość będzie stwierdzić, że Szczecin jest w r. 1912 największym pruskim portem na Bałtyku. Liczbami przeładunków dystansowany jest tylko przez porty Hamburg i Brema; jest więc także trzecim największym portem Rzeszy. Ponad 8 tys. okrętów pełnomorskich rocznie zawijało i odpływało ze Szczecina, a morski obrót towarowy w imporcie i eksporcie przekraczał średnio 5 i pół mil. ton. Ponadto od 4—5 mil. ton towarów Odrą wyładowano wzgl. załadowano w tut. porcie rzeczno-morskim.

Również w przededniu I wojny światowej otwarte zostało nowoczesne połączenie wodne Berlin-Szczecin, tak, że Szczecin stał się faktycznie portem morskim stolicy Rzeszy.

W ogóle port szczeciński i rolnictwo Pomorza to są dwa czynniki zasadnicze, w których streszczała się główna wartość prowincji tej dla Prus i Rzeszy.

Jak wysoko stanęła tu kultura rolna na progu I wojny światowej, dowodzi przeciętny sprzęt z hektara, wynoszący w 1912 r. — 294,6 q buraka cukrowego oraz 148,7 q ziemniaków przy areale 31,334 ha i 209,885 ha. Analogiczne wysokie sprzęty z ha dla pszenicy wyniosły 23,8 q i żyta ozimego 17,2 q, jęczmienia 23,9 q, a owsa 21,7 q. Są to, rzecz oczywista, dane cyfrowe z samego obszaru ówczesnej „Provinz Pommern”, wynoszące 30.193.9 km².

Jedynym cieniem, który przekreślał ogólnie pomyślne horoskopy rozwojowe Pomorza za Niemców — to tragiczny bilans migracyjny, czyli ucieczka ludności ze wsi nadodrzańskich.

Profesorowie Gryfii alarmują. Statystyka Prus i Rzeszy potwierdza to od 1872 r. rok za rokiem, a tablice porównawcze za okres lat 1840—1910 naliczyły łącznie aż 744 tys. osób — przeważnie w sile wieku — które opuściły Nadodrze na zawsze osiadając w Berlinie, Nadrenii, Westfalii i za morzem. Stanowiło to 52,7⁰% przyrostu naturalnego w tym 70-cioleciu.

Nie dziw więc, że równolegle notuje Pomorze odrzańskie rok rocznie napływ ok. 50 tys. sezonowych robotników rolnych z Polski.

W roku 1875 rząd prowincjonalny pomorski otrzymuje dwa kolegia z czynnikami obywatelskim, pochodzące z wyborów. Wtedy już pomieszczenia w starym szczecińskim zamku Bogusławowym nie wystarczają, pomimo dobudowanych i przebudowanych skrzydeł.

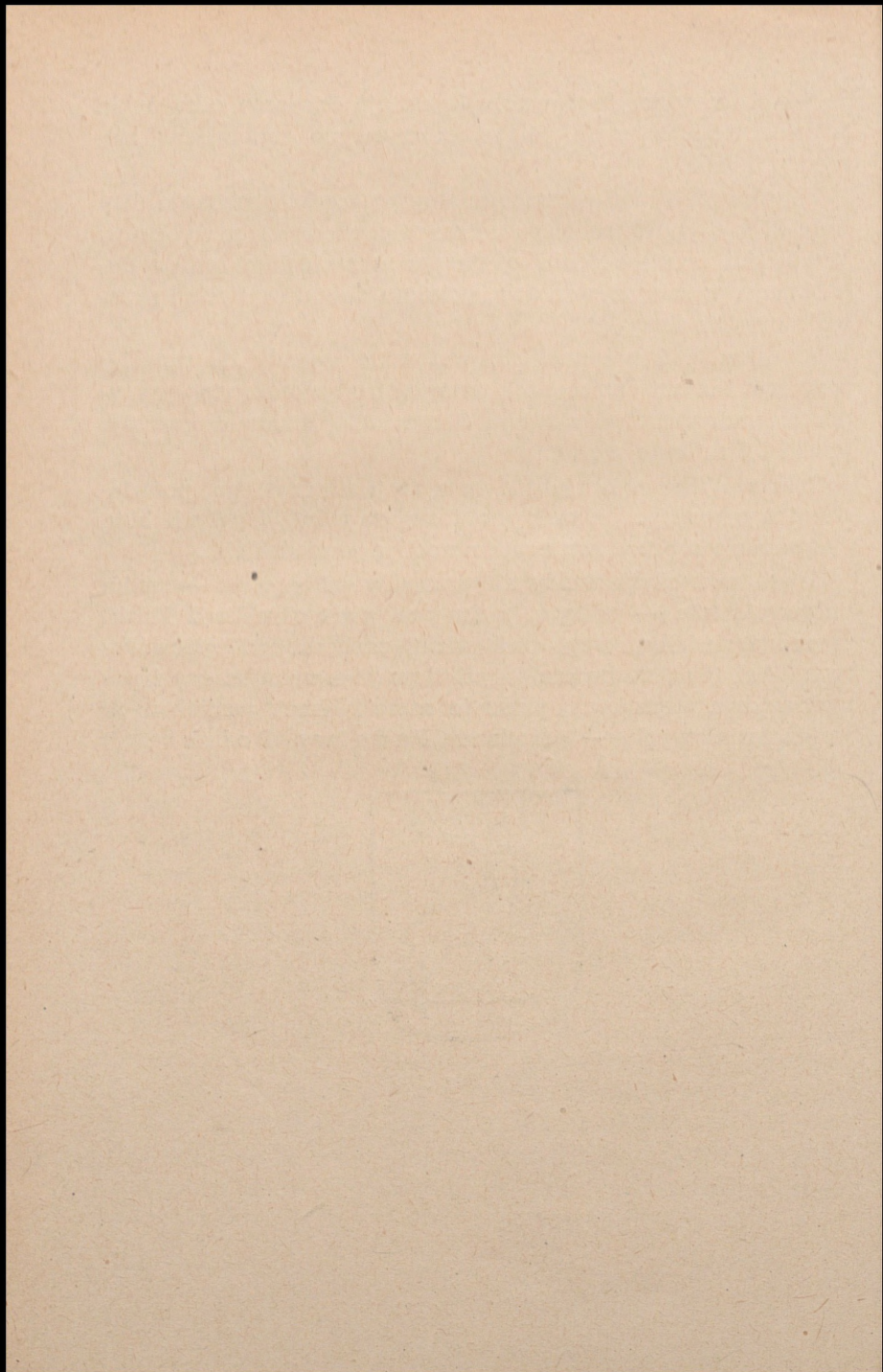
W roku 1911 przenosi się wszystkie agendy do gmachu przy tzw. Haken-Terasse, tak nazwanej od zasłużonego prezydenta, budowniczego nowego Szczecina. Budowla kosztuje ponad 3,5 miliona marek.

Cesarz Wilhelm II zjeżdża tu z racji uroczystego poświęcenia wygłaszając jedną z wielu swych mów, nadętych butą i pewnością o przodownictwie narodów germańskich...

Zaiste, nikt chyba wtedy nie przewidywał tego, że — zanim upłyną 34 lata — w tym samym gmachu Rząd Polski ustanowi siedzibę swego najbardziej zachodniego województwa. Ani tego, że będzie to już drugie, że zgłiszczy i popiołów dwu strasznych, przez te same Niemcy wznieconych wojen światowych, — odrodzone Państwo Polskie.

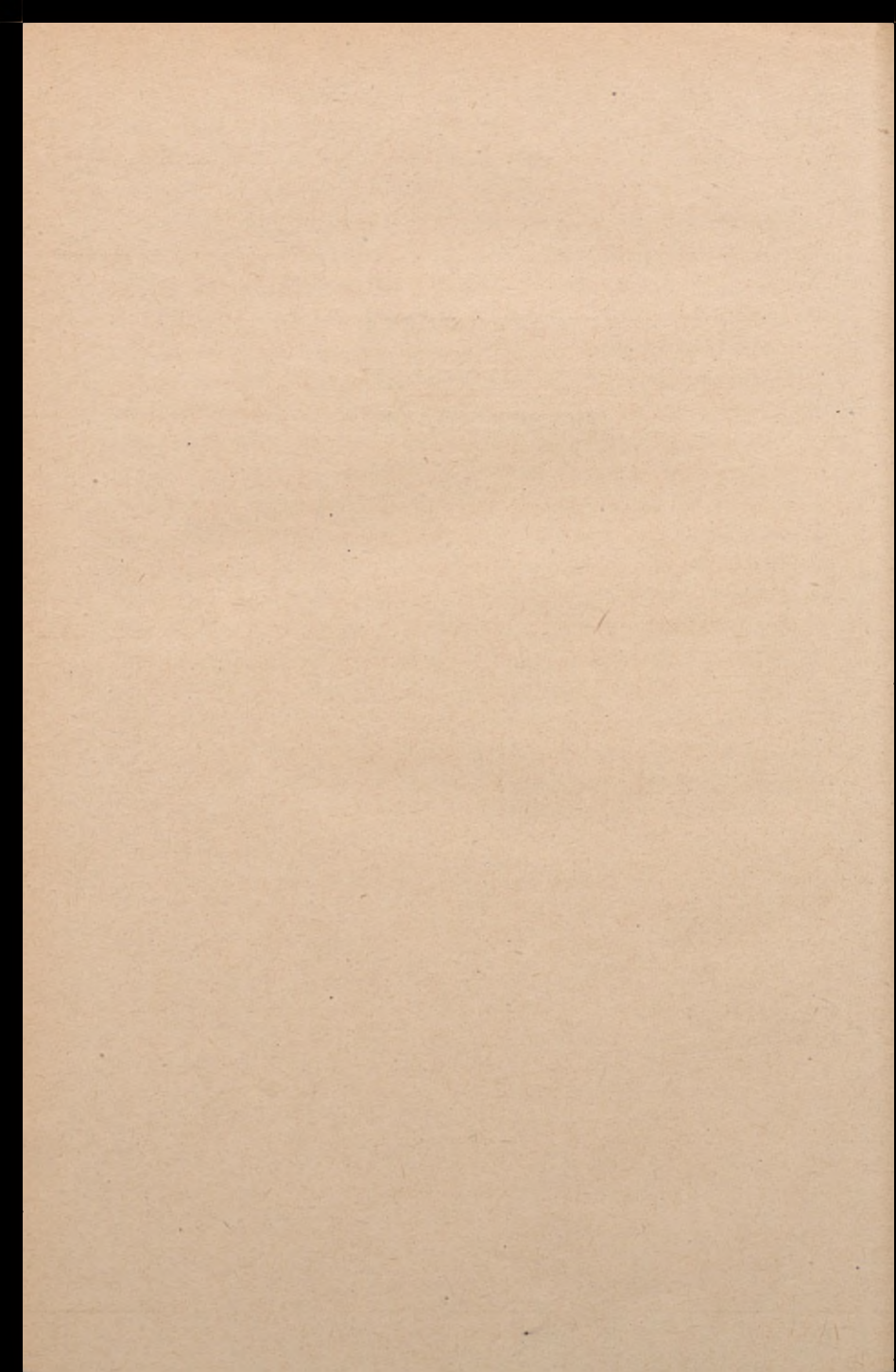


Herb Piły



CZĘŚĆ CZWARTA

OD WERSALU
DO POCHDAMU



I

ZDOBYCZE NADODRZAŃSKIE POLSKI POWERSALSKIEJ

Niemcy i Prusy Wilhelma II patrzeć mogły na samym progu I wojny światowej (1914—18) na prowincję pomorską z nietajoną dumą, jako na zdobycz, żadnym zaborem bezpośrednio nie zagrożoną, której granice leżały z dala od ówczesnego politycznego statutu granicznego.

Nadto nie budziło Pomorze odrzańskie również pod względem narodowościowym nawet w przybliżeniu tych obaw, co tzw. Prusy Zachodnie (Pomorze wiślane), lub rejencja kwi-dzyńska, czy Śląsk. Przecież spis ludności dokonany w Rzeszy w r. 1910 „ujawnił” tutaj liczbę Kaszubów i Polaków w wysokości 25.718 osób! Ani jeden poseł polski z tej ziemi nie zasiadał już w sejmie pruskim (Landtagu).

Przeciwnie — Pomorze odrzańskie uchodziło od 150 lat za rezerwuar, który dostarczał „najlepszego rekruta i najambitniejszego urzędnika pruskiego”.

„Praniemieckość” Pomorza i Pomorzan była — tak się ówczesnym Niemcom wydawało — nigdzie i przez nikogo niekwestionowanym tabu. Toteż wierzono, że aktywa portowo-morskie oraz rolnicze nadwyżki z tej ziemi słowiańskiej pozostaną chyba po wsze czasy trwałą pozycją w dorobku Prus i Niemiec...

Ale już pierwsza wojna światowa miała te „niewzruszalne pewniki niemiecko-pruskie” na Pomorzu odrzańskim obalić, jego położenie i statut graniczny podważyć i gruntownie odmienić.

Roman Dmowski, zdeklarowany zwolennik oparcia Polski o Rosję, ogłasza w lipcu 1917 r. programową pracę pt. „Problems of Central and Eastern Europe”. W tej publikacji po-

jawia się pośród rewindykacji polskich po raz pierwszy Pomorze Zachodnie.

Ale Dmowski żądał dla powstać mającej Polski tylko powiatów: Słupsk, Łebno i Bytów.

Jeszcze trwały debaty i targi międzynarodowe, kiedy bandy hakatystycznego „Grenzschutzu” zadawały krwawe szczyrby patriotycznym, wiernym Polsce Kaszubom!

Niestety, przedwcześnie nastąpiła linia demarkacyjna z woli aliantów. Polska Straż Ludowa i wojsko wielkopolskie, które staczały zwycięskie boje tuż pod murami Piły, a ze zmiennym szczęściem na pograniczach pow. Łebno, Bytów i Słupsk, musiały się w styczniu 1919 r. wycofać.

Z woli twórców traktatu wersalskiego z całych polskich rewindykacji na Pomorzu Zachodnim przypadło Polsce ostatecznie niespełna dziesięć kilometrów kwadratowych. A więc zaledwie skrawki wschodnich krawędzi, wycięte z powiatów Łebno i Bytów, które łącznie zamieszkiwało ...250 osób. Przypominam, że w preliminarzach pokojowych z 7.5.1919 r. obszar ten wynosił jeszcze 65 km² z 1600 mieszkańców.

Piła, miasto Stanisława Staszica, pozostała poza granicami pierwszego odrodzonego państwa polskiego. Odpadła także na korzyść Niemiec linia kolejowa Krzyż—Piła—Człuchów, którą pierwotny projekt traktatu wersalskiego przyznawał Polsce.

Ale i tak cios zadany traktatem wersalskim niemieckiemu Pomorzu odrzańskiemu był nader poważny.

Z bezpiecznej wewnętrznej prowincji stała się ona odtąd graniczną. Sama rejencja w Koszalinie graniczy odtąd z polskim Pomorzem na długości prawie 200 km. Mnóstwo szos i dróg jest odciętych lub zamkniętych. O studnie i wodę źródlaną dla miasta Łebna toczą Niemcy z Polską rozwlekłe rokowania zamienne. Jezioro graniczne Żarnowieckie otrzymuje Polska w całości wraz z 50 m brzegu zachodniego, w tym jedną wioskę. Odpada dla całego obszaru wschodniego niemieckiego Pomorza gdańskie zaple-

cze zbytu, skoro z Łebna do Gdańska jest 80 km (a do Szczecina 280 km) i cały obszar na wschód od linii Koszalin-Szczecinek leży bliżej Wisły aniżeli Odry.

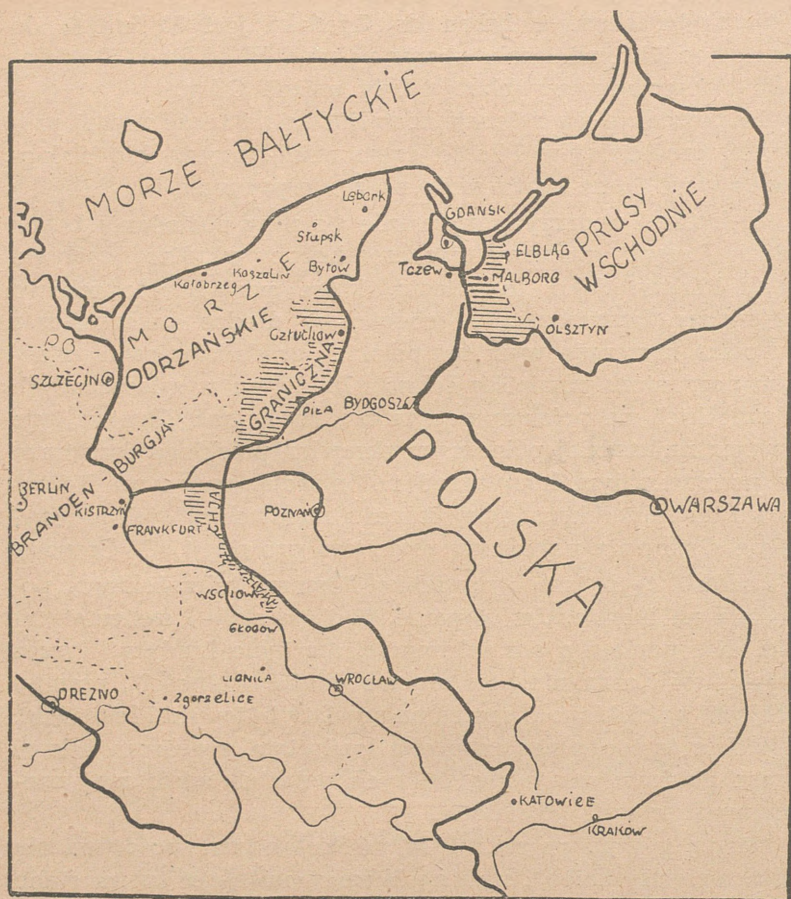
To powoduje dla rejencji koszalińskiej, a także nowej prowincji granicznej w Pile (o czym niżej), przewlekłe i kosztowne przedstawienia gospodarcze.

Za butne i uporczywe upieranie się przy posiadaniu Łebna płaci Rzesza ogromny haracz. Łebno wkrótce zasłynie w II Rzeszy, jako to miasto, które posiada stosunkowo najwyższe bezrobocie. A chociaż w drodze porozumienia z Polską następuje wymiana polskich osadników na niemieckim pograniczu powiatów Łebno i Bytów za wywłaszczonych niemieckich na polskim pograniczu, to jednak „Rzesza żyje na tym najbardziej północnym skrawku polskiego korytarza w permanentnym lęku przed polonizacją, zwłaszcza Kaszubów i tamtejszej katolickiej ludności niemieckiej”, jak to przyznaje dosłownie najwyższy dygnitarz prowincji (C. Cronau).

Ludność tych trzech powiatów Pomorza odrzańskiego, pozostała na niemieckim obszarze, ubożeje stale i systematycznie. Nie pomagają ani subwencje, ani tanie kredyty. Prezes rejencji w Koszalinie lęka się „polskiej żywotności”, promieniującej z polskiego Pomorza na powiaty bytowski i łebneński. Nie daje to spokojnego snu obu landratom, zwłaszcza ilekroć prasa polska domaga się dalszych polskich szkół mniejszościowych w tych powiatach.

Nawet, gdy już po roku 1934, na skutek tzw. „porozumienia polsko-niemieckiego”, stali się Niemcy pewniejsi swego stanu posiadania na Pomorzu odrzańskim, stale inwigilują oni polski ośrodek organizacyjny w Złotowie, skąd z powodzeniem promieniował zasłużony oddział Związku Polaków w Niemczech.

Łebno, Bytów, Złotów, Człuchów, Piła i Trzcianka nie schodzą z porządku dziennego czujnej obserwacji wszystkich czynników niemieckich, — a po stronie polskiej są one raz po razie przedmiotem interwencji, protestów i rewolucyj Z. O. K. Z.



Szkic Pomorza odrzańskiego między I a II wojną światową.

Sam obszar niemieckiej prowincji „Pommern” zmienił się wskutek traktatu wersalskiego nieznacznie. Prowincja obejmowała 30.231 km kw., podzielonych na 3 okręgi administracyjne, czyli rejencje: Strzałów (Stralsund), Szczecin i Koszalin (Cösslin). Liczyła ona 16.6.1933 r. — 1.919.900 mieszkańców. Jedyńm wielkim miastem był Szczecin, który liczył 1. 2. 30 r. — 270.312 tys. mieszkańców. Drugi co do liczebności był Słupsk

z 44 tys. mieszkańców, a trzeci Strzałów (Stralsund) z 43 tys. Stargard miał wtedy 36 tys., Kołobrzeg — 35 tys., Koszalin — 31 tys., Gryfia (Greifswald) — 29 tys., a Świnoujście — 22 tys. mieszkańców.

W tych granicach tworzyło Pomorze w swej północno-wschodniej części półwysp, który graniczył aż po koniec 1938 r. z ówczesną Polską na długości 198,2 km.

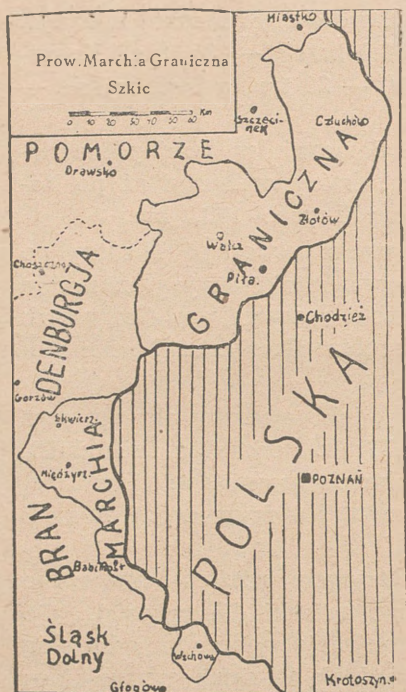
Na południe od okręgu Koszalin utworzyli Niemcy po I wojnie światowej nowy okręg administracyjny, z nazwą wybitnie pod adresem nowej Polski wyzywającą: Grenzmark Posen-Westpreussen, czyli „Marchia Graniczna Poznańsko-Zachodnio-Pruska”.

Składała się ona z miasta Piły, jako siedziby okręgu, oraz powiatów: Człuchów, Złotów i Wałcz, tudzież z zachodnich krawędzi następujących 7 polskich powiatów: Chodzież, Czarńków, Wieleń, Skwierzyna, Międzyrzecz, Babimost i Wschowa.

Z trzech pierwszych powiatowych resztek utworzono wkrótce jeden powiat nowy tzw. notecki (Netzekreis). Od 21.7.1922 r. przemianowano tę rejencję nawet na oddzielną prowincję, zachowując jednak tę samą wyzywającą nazwę, jakby rękawicę, rzuconą młodemu państwu polskiemu.

Prowincja graniczna, z siedzibą w Pile, posiadała aż 421,4 km granic z Polską. Jako twór administracyjny była chyba najdziwaczniejszą, jaką znają nowsze dzieje administracji. Miała bowiem długości 430 km; była dwukrotnie przerywana liniami ziem, wcielonymi do ówczesnej Polski, jej szerokość mierzyła zaledwie kilka kilometrów na południu, w najszerszym miejscu 30 km. Miała tylko 9 powiatów, powierzchnię 7.715 km kw., 25 miasteczek i łącznie 337 tys. mieszkańców.

Największymi miastami tej prowincji były: Piła (37.518 mieszk.), Wałcz (10.579), Trzcianka (8.629), Wschowa (7.595), Międzyrzecz (7.214), Skwierzyna (6.720), Złotów (5.516), Człuchów (5.152) i Krzyż (4.775). — Liczby powyższe odnoszą się do spisu ludności z 16 czerwca 1925 r.



Kiedy 30. 4. 1929 r. zjechał do Piły pruski minister spraw wewnętrznych z racji poświęcenia nowego gmachu zarządu prowincjonalnego, pobudowanego kosztem 2 mil. marek — tego samego, w którym w kwietniu 1945 r. rozmieściły się urzędy okręgowego pełnomocnika Rządu na Pomorze Zachodnie — wtedy padło butne hasło: przez zachowanie nazwy Marchia Graniczna Poznańsko-Zachodnio-Pruska, nie chcemy zapomnieć itd.

Powyższy podział administracyjny Pomorza Zachodniego nasuwał z natury rzeczy liczne zastrzeżenia. Na dalszą metę powodował olbrzymie koszty.

A przecież również prowincja Brandenburg, więc bezpośrednio przylegająca do stolicy Berlina — stała się na długości 29,9 km także graniczna z Polską; nadto 130 km granic brandenburskich było tylko 3 do 30 km odległych od Polski. Szczególnie powiaty: Strzelce i Choszczno (Friedeberg i Arnswalde) leżały na „peryferii zagrożonej”.

Mieszkańcy Wschowy dla załatwienia swych spraw urzędowych w Pile musieli jeździć 270 km koleją, a z Międzyrzecza 269 km, co trwało blisko 9 godzin.

Jednocześnie na właściwym Pomorzu toczą się dyskusje naukowe, gospodarcze i administracyjne na temat przebudowy administracyjnej prowincji pomorskiej.

Profesorowie uniwersytetu w Gryfii: Braun i Hartnack, opracowują w tym przedmiocie specjalny memoriał. Po raz

pierwszy pada wtedy postulat takiej zmiany granic, „żeby polactwu przeciwstawić naprawdę silną Marchię Graniczną”.

W dn. 19. 11. 1932 r. uchwała wydział prowincjonalny w Szczecinie powołała komisję dla celów przestudiowania nowego podziału administracyjnego. Wkrótce potem zanika oddzielny okręg rejencyjny Strzałów, który w większości włączono do okręgu szczecińskiego; a więc powiaty miejskie Strzałów i Gryfia, odnośnie powiaty wiejskie, tudzież powiaty Grimmen, Gryfin oraz Franzburg-Barth (Nowopole-Bardo).

Kiedy hitlerowska już Rzesza przeprowadza w prowincjach wschodnich tzw. wyrównanie obszarów (Gebietsbereinigung), znosi się wreszcie opisaną dziwaczną prowincję „Grenzmark”. 25 marca 1938 r. z tej anomalii administracyjnej powstaje drogą ustawy oddzielny okręg rejencyjny w Pile, który przyłącza się od 1 października tegoż roku do prowincji „Pommern”.

Powiaty południowe b. Marchii Granicznej odpadły na rzecz Śląska, a ze starych pozostały tylko: Piła (pow. miejski), Człuchów, Złotów, Wałcz i notecki. Z Brandenburgii wykrojono wtedy na rzecz nowego okręgu w Pile powiaty: Strzelce, Choszczno i Myślibórz (Soldin). Jednocześnie z prowincji Pommern dodano powiaty Szczecinek i Drawsko Pomorskie (Dramburg).

Nowy okręg rejencyjny w Pile liczył teraz 10 powiatów i 32 miasteczka; miał obszar 12.601 km kw. oraz 521.000 mieszkańców. — Ale rzecz znamienita: pomimo porozumienia polsko-niemieckiego, zachowuje się dawną wyzywającą nazwę.

Na północ i zachód od okręgu Piły rozciągał się okręg rejencyjny w Koszalinie, powiększony wtedy właśnie o dwa powiaty, wyłączone z okręgu szczecińskiego, mianowicie powiaty Gryfice (Greifenberg) i Resko (Regenwalde).

Okręg w Koszalinie posiadał teraz obszar 12.769 km kw. i 676.790 mieszkańców. Ma trzy powiaty miejskie: Koszalin, Kołobrzeg i Słupsk, oraz 10 powiatów wiejskich: Łebno, Bytów, Słupsk, Sławno, Miastko, Koszalin, Kołobrzeg-Karlino, Białogard, Resko i Gryfice.

Jednocześnie okręg rejencyjny Szczecin, już przedtem powiększony, obejmuje odtąd obszar 14.182 km²., o zaludnieniu 1.237.782 mieszkańców

W rok później rozwiązano dekretem pruskiego ministerstwa z ważnością od 15.9.1939 r. powiat Rędowa (Randow), włączając go do powiatu miejskiego Szczecin oraz do powiatów wiejskich: Gryfin, Nowogard i Wkryujście. Jednocześnie z powiatów wiejskich Nowogard i Gryfin (Greifenhagen) przyłączono kilka gmin również do pow. miejsk. Szczecin. W ten sposób powstał tzw. Wielki Szczecin, którego liczba mieszkańców wynosiła 17 maja 1939 r. — 382.984.

Odtąd były w okręgu rejencji Szczecin 4 powiaty miejskie: Gryfia, Strzałów, Szczecin oraz Stargard. Ponadto było 13 powiatów wiejskich: Rugia, Wkryujście, Gryfia, Grimmen, Nowopole, Bardo, Nakło (Anklam), Dymin, Gryfin, Kamień, Uznam-Wolin, Zadzko, Pyrzyce i Nowogard.

Powiększona od 1.10.1938 r. prowincja Pommern — pendant do naszego powiększonego województwa, nazwanego prawie równocześnie „Wielkim Pomorzem” — obejmowała według ostatniego spisu ludności Rzeszy z 17 maja 1939 r. 2.393.844 mieszkańców, na obszarze 38.409 km kw. Liczba powiatów miejskich wynosiła 8, a powiatów wiejskich było 31. Granica z Polską wynosiła teraz 400 km.

Miasto Szczecin było dwudziestym co do liczby mieszkańców miastem Rzeszy niemieckiej: 21. był Królewiec (372.164).

Ale i to nowe Pomorze Zachodnie nie posiadało — za wyjątkiem Szczecina — ani jednego miasta wielkiego.

Poza Szczecinem mamy tu bowiem tylko dwa zaledwie miasta: Strzałów i Słupsk, przekraczające 50 tys. mieszkańców. Zaludnienie 12 kolejno największych miast było następujące:

Piła	45.791 mieszk.	Szczecinek	19.942 m-k.
Stargard	39.760 „	Nakło (Anklam)	19.841 „
Gryfia	37.051 „	Lębork (Łebno)	19.114 „
Kołobrzeg	36.617 „	Białogard	16.456 „
Koszalin	33.479 „	Dymin	15.996 „
Świnoujście	30.239 „	Wałcz	14.941 „



włg. szkicu Autora wykonał Cz. J.

Szkic tzw. Wielkiego Pomorza odrzańskiego wg podziału z 1. 10. 1938 roku.

Ponadto było na całym Pomorzu jeszcze tylko siedem miast powyżej 10 tys. mieszkańców, a mianowicie: Choszczno (13.960), Pozdawilk (Pasewalk) (12.568), Bardo (Barth) (11.639), Pyrzyce (11.287), Trzebiatów n.R. (10.883), Gryfice (10.817), oraz Bytów (10.045).

II

NADODRZE — KOPCIUSZKIEM II RZESZY

Wielu interesujących dla nas danych, wielu „pikantnych szczegółików” doczytać się można w memoriałach prezesów niemieckich prowincji granicznych.

Nas interesuje najbardziej stan na prawobrzeżnym, czyli w s c h o d n i m Pomorzu odrzańskim, zwłaszcza w powiatach: Bytów, Łebno, Słupsk i Miastko, gdzie wedle kresowych polityków niemieckich „trzeba grożącym niebezpieczeństwom ze strony Polski spojrzeć w oczy”.

Dygnitarze pruscy wyrażają się o tej ziemi dosłownie: „rozgrywa się tu walka samozachowawcza niemczyzny przeciwko polactwu”. A do tej walki „brak oparcia o zdrową i odporną gospodarkę”. Tymczasem „stare doświadczenie poucza, że ludność nasza głównie na solidnych podstawach ekonomicznych opiera swe samopoczucie i niemiecką dumę narodową”.

W Bytowie, otoczonym z trzech stron granicą polską, „rozbiła się cała akcja kredytowa wskutek niewiary ludności i świata handlowego w trwałość niemieckiego posiadania”. W 1925 r. Związek Polaków (Polenbund) przeprowadził tu w wyborach Polaka do wydziału powiatowego...

Z 11 miejscowości szkolnych pow. bytowskiego postawiono wnioski o polską szkołę dla 354 dzieci polsko-kaszubskich.

Prezydent rejencji Koszalin, Curt Cronau, wystosował 2 maja 1926 r. poufny memoriał do nadprezydenta w Szczecinie. Stwierdza on tam dosłownie:

„Stało się dla mnie w zastraszający sposób jasne, jak bardzo zaniedbany jest powierzony mnie okręg rejencyjny pod względem gospodarczym, kulturalnym i społecznym...”

Jasnej drogi w przyszłość w ogóle nie widzę. Tyle pewne jest, że przy niezmienionych warunkach rejencja zadaniu swemu sprostać nie będzie mogła."

W tym celu przedkłada Cronau rozległy program polityczno-finansowo-gospodarczy dla prawobrzeżnego Pomorza. Przyznaje tam bez osłonek, że:

„nawet resztki kaszubskiej ludności stoją przeważnie sympatiami swymi po stronie Polski! Przebieg wydarzeń podczas traktatu pokoju i ustalania nowych granic uwydatniły to aż nadto wyraziście."

Dalej wspomina o propagandzie polskiej, jako „silnie paraliżującej życie gospodarcze i wprowadzającej niepokój między ludność” (grosspolnische Agitation). Lęka się dosłownie, ażeby „powiaty Łebno i Bytów oraz pogranicze powiatów: Słupsk i Miastko nie dostały się Polakom jak dojrzwały owoc”.

Cytowany memoriał jest zresztą pełen sprzeczności. Cronau stara się bowiem przekonać, że liczbowo mniejszość polska i kaszubska jest nieliczna. Prezes rejencji jest wyraźnie „zagniewany” na kilku księży katolickich, których „ruchliwość spreczna jest z interesami niemieckości, a była już przedmiotem wielokrotnych doniesień”.

Zapamiętajmy w związku z tym nazwiska, zawarte w wymienionym poufnym memoriale. Są to księża: Poyda w Słupsku, Czynkowski w Niezabyszewie (Damsdorf) oraz Prądyński (von Prondczyński) w Ugoszczy (Bernsdorf).

O Kaszubach Cronau pisze:

„Kaszubi szczególnie lgną do Kościoła swego (besonders innig), ponieważ brak im wyrobionej własnej świadomości narodowej, jak również przywódców; stąd właśnie ich głębokie przywiązanie do Kościoła, co zresztą stwierdził ponad wszelką wątpliwość Lorentz w swej Historii Kaszubów."

Kaszubi zachowywali się wobec zmiennych losów swej najnowszej historii przeważnie obojętnie. Przebudzenie ich świadomości i oddalenie się od niemieckości nastąpiło dopiero w okresie „Kulturkampfu”, kiedy ich Kościół został zaatakowany... Trzeba więc unikać wszystkiego, co by u Kaszubów wywołało wrażenie polityki tzw. ukuć szpilkami... W kościelne stosunki na pograniczu trzeba tylko wtedy ingerować, gdy stwierdzone zostaną wybitne uchybienia (wenn eklatante Verstösse gegen Staatsidee und Deutschum erwiesen sind).“

Ale i następujące wywody Cronaua są zapewne niepozabawione pewnej pikanterii:

„W istocie bowiem nie ma najmniejszej potrzeby zakładania polskich szkół lub urządzania kursów języka polskiego. Ludność jest przecież kaszubska. Jej językiem jest mowa kaszubska.

Jest rzeczą udowodnioną, że liczne rodziny w ogóle nie rozumieją polskiego języka literackiego (das Hochpolnische); nic nie staje w zasady na przeszkodzie, aby im umożliwić posługiwanie się językiem ojczystym, chociaż w tej chwili jeszcze z braku odpowiednich gramatyk i podręczników zrealizowanie tego jest niemożliwe.“

Jak sztuczny był jednak cały powyższy wywód, potwierdza sam Cronau, pisząc dalej dosłownie:

„Na tym jednak ludności wcale nie zależy! Ona chce polskiego nauczania! Mnie wydaje się niezwykle niebezpiecznym, żeby temu żądaniu zadośćuczynić, ponieważ powstało ono pod wpływem kilku (!) agitatorów (!).

Aczkolwiek daleki jestem od tego, żeby zagadnienia mniejszościowe mojego okręgu rozwiązywać pod kątem widzenia gwałtownej germanizacji, to jednak z naciskiem podkreślam, że jest moim obowiązkiem przeciwstawić się próbom sztucznej polonizacji (!) i wierzę, że mogę w tym względzie liczyć na bezwzględną zgodę Pana Nadprezydenta.“

Osłabić ruch polonizacyjny obiecuje sobie Cronau przez „zamknięcie punktów granicznych powiatów: Łebno, Bytów i Miastko, któreby Kaszubi przechodzą dla zaspokajania swych potrzeb religijnych“ (höchst unerwünschte Grenzübergänge) oraz przez roztoczenie czujności nad sezonowymi robotnikami rolnymi z Polski. Tenże prezes rejencji jest bardzo zadowolony, że „tylko dla 66,2% dzieci kaszubskich w wieku szkolnym stawiono wnioski o polską szkołę mniejszościową“, ale stwierdza dalej, że wielu wycofało później odnośne wnioski (nachträglich zurückgezogen).

Toteż na przyszłość zajmie on stanowisko odmowne w stosunku do tych wniosków, zgodnie z opinią przedstawicieli ministerstwa oświaty, którzy go podczas wizytacji w tym poglądzie umocnili:

„Należy oczekiwać z całą pewnością, że po ustabilizowaniu się dalszym stosunków ten ruch sztucznie wybujały (diese künstlich hoch-

gepeitschte Bewegung) zaniknie i że w moim okręgu rejencyjnym o jakimś zagadnieniu polskim w ogóle więcej mowy nie będzie".

W memoriale zbiorowym, przedłożonym prezydentowi Hindenburgowi w styczniu 1930 r przez starostów krajowych 6 prow. wschodnich, wskazano m. i. na to, że rolnictwo pomorskie ponosi straty największe oczywiście głównie „z powodu tzw. polskiego korytarza”:

że bydło targuje się tam o 25, a świnię o 16 marek poniżej notowań giełdy berlińskiej;

że port w Szczecinie utracił w stosunku do 1913 r. 35,4% swego morskiego obrotu towarowego (4.336 tys. ton wobec 6.246 tys. ton), podczas gdy Gdańsk zyskał 273,9% (7.898 tys. ton wobec 2.112 tys. ton);

że na odcinku ruchu okrętów utracił Szczecin nawet 51%, gdy Gdańsk wykazuje przyrost 141% (1927 r.);

że port hamburski odciąga w dużym stopniu ładunki i okręty od Szczecina (sic!) „wskutek słabej sieci kolei na Pomorzu oraz polityki taryfowej kolei Rzeszy, która do istniejącej naturalnej dołącza jeszcze sztuczną odległość gospodarczą (*künstliche Wirtschaftsferne*);

że również obroty towarowe śródlądowe na Odrze z braku odpowiedniej wydajności istniejących śluz i kanałów wykazały w 1928 r. spadek o 4%, gdy średni przyrost w całej Rzeszy wynosił 26,9% już w 1925 r.

Oddzielnie wskazano na tragiczne następstwa dla Pomorza zwłaszcza jego rolnictwa, tzw. *n o z y c e n* wyrobów przemysłowych i rolniczych. Gdy mianowicie indeks cen hurtowych w r. 1928 opiewał w art. rolniczych na 132,6 — fabrykaty przemysłowe mają 158,6, a artykuły konsumpcji nawet 174,9. Tę dysproporcję pogłębia na Pomorzu obsługa wysokich kredytów silnie zadłużonego rolnictwa¹⁾. Ponieważ procentowy

¹⁾ Obok Meklemburgii — było Pomorze odrzańskie typowym krajem tzw. wielkiej własności rolnej. W 1933 r. zaledwie 6% powierzchni użytków rolnych przypadało na gospodarstwa poniżej 5 ha, 24,3% — gospodarstwa powyżej 5 ha — 20 ha; również tylko 19,9% ogółu użytków roln. przypadało na gospodarstwa od 20 — 100 ha. Natomiast 49,8% powierzchni rolnej posiadały gospodarstwa ponad 100 ha. — Dane te obejmują tylko areal ziemi uprawnej na obszarze właściwego Pomorza, tj. bez rejencji Piła.

Na Zaodrze odsetek wielkiej własności przekraczał 70,5%, podczas gdy na prawobrzeżnym Pomorzu odrzańskim wynosił 45,7%.

udział ludności rolniczej wynosił dla całych Prus średnio 30% (1925 r.), a dla Pomorza 51%, a w Marchii Granicznej (okr. Piła) nawet 61%, — przeto „niedola gospodarcza niemieckiego Pomorza rzuca się w oczy”.

Chociaż Pomorze zajmowało w Rzeszy czwarte miejsce co do przyrostu naturalnego, to jednak wobec katastrofalnego bilansu ruchu migracyjnego niemieckie obszary wschodnie są tzw. strefami osłabionymi (Schwächezonen) — podczas gdy „właśnie z a c h o d n i e p o l s k i e obszary wykazują z dawna największą żywotność populacyjną.”

Nadburmistrz Frankfurtu, Kinne, pisze w 1927 r. dosłownie o nadmiarze ziemi (Land-überfluss) i że „Brandenburgia pustoszeje, czekając daremnie na osadników”.

Wymienieni już wyżej starostowie krajowi, a wśród nich polakożerczy: Gaspari z Piły oraz von Zitzewitz, członek znanego rodu szlacheckiego Pomorza, pisali do Hindenburga dosłownie:

„dłuższe milczenie nie daloby się pogodzić z naszym sumieniem: albo pozostawi się rzeczy te swobodnemu biegowi i pogodzimy się tam z finis Germaniae (man findet sich mit dem finis Germaniae ab), albo nastąpi zajęcie zdecydowanego stanowiska wobec niedoli wschodniej i Polaków”.

Wyspą względnej pomyślności gospodarczej na Pomorzu odrzańskim jest faktycznie tylko okręg szczeciński, a raczej samo miasto Szczecin, jako centrum przemysłowe. Ponad 60 tysięcy osób (1929 r.) czynnych jest w przemyśle „Wielkiego Szczecina”, w tym 16 tysięcy osób w przemyśle metalowo-maszynowym. Budownictwo okrętowe reprezentowane tu jest przez pięć stoczniz „Vulcanem” na czele. Stocznie te zatrudniały średnio 6 tys. osób (1928 r.). Jedyne c u k r o w n i e Nadodrza znajdują się głównie w okręgu szcze-

Ta przewaga dużych gospodarstw sprawia dziś polskiej akcji osiedleńczej kłopoty nie małe, narzucając konieczność tworzenia tzw. spółdzielni rolniczych, a więc pewnego rodzaju kolektywnych gospodarstw rolnych.

cińskim; nie ma żadnej w okręgu koszalińskim, co zresztą tłumaczy się szmatem ziemi pszenno-buraczanej w promieniu Pyrzyce, Kamienia i Szczecina (Kujawy odrzańskie).

Tutaj też rozwinął się na długo przed I wojną światową znaczny przemysł przetwórczy chemiczny, przeważnie w oparciu o surowiec zamorskiego pochodzenia. Tutaj też mieściły się 3 fabryki nawozów sztucznych w Pomorzanach, Glinkach i Dąbiu, dwie pierwsze o załodze robotniczej 400—500 osób, zaliczane do największych w Rzeszy, dostarczające superfosfatów, tak bardzo glebie pomorskiej niezbędnych.

Nie mogę pominąć właściwych zagadnień ludnościowych, jako wyjątkowo ciekawych na terenie Pomorza Zachodniego.

Nadwyżka urodzeń w czasokresie dwu spisów ludności Rzeszy, tj. od 16. 6. 1933 r. do 17. 5. 1939 r., wykazała w okręgu rejencji Koszalin 40.800 osób; zatem przyrost 6,2%, dla okr. rej. Piła — 28.900 osób — + 6,1%; dla okr. rej. Szczecin 58.000 — + 5,1%.

Gęstość zaludnienia na 1 km² rej. Koszalin wynosiła w roku 1939 — 53,0, Piła tylko 41,8, Szczecin 87,3. Średnią gęstość zaludnienia Rzeszy określa się wtedy liczbą 132,3. Von Bülow podaje gęstość zaludnienia wg spisu ludności z 1925 r. następująco: Marchia Graniczna 43,2 na 1 km², okręg Koszalin — 48,3, a okr. Szczecin 78,7.

Powiat wałecki, aczkolwiek nie był podczas I okresu Polski odrodzonej bynajmniej granicznym, wykazywał najradsze zaludnienie, bo tylko 31,7 mieszkańców na 1 km². Podówczas posiadały tylko niektóre niem. obszary alpejskie zaludnienie mniejsze.

Ale także pow. Słupsk miał zaledwie 38 mieszkańców na 1 km², pow. Miastko — 40; Bytów — 47; a Łebno też tylko 48 mieszkańców na kilometr kwadratowy.

Werner Witt z uniwersytetu w Gryfii pisał, że w czasie od 1840—1910 r. opuściło Pomorze 744 tys. osób, co stanowiło 52,7% przyrostu naturalnego w tym okresie. Po I wojnie

światowej wzmogła się emigracja ludności rolnej w łebieńskim i bytowskim, ale poważną „ucieczkę z roli” notują także pow. Kołobrzeg-Karlino, Kamień, Dymin oraz Gryfin.

Okręg koszaliński opuściło na zawsze między 1900—1933 r. ponad 158 tys. osób. Odpowiadała ta ucieczka ze wsi prawodrzańskiego Pomorza liczbie 3.400 osób rocznie. W ogóle ludność wiejska w całym tym okręgu nie powiększyła się zupełnie od 1867 r.

Von Bülow, prezydent prow. granicznej w Pile, podawał za lata 1910 do 1925 r. ujemny bilans migracyjny swej prowincji liczbą — 41.700 osób, czyli 125.6 na 1000 mieszkańców, a dla całego ówczesnego Pomorza Zachodniego liczbą 31.800, czyli 16.9 na 1000 mieszkańców.

Nie tylko zachodnie przemysłowe połacie Rzeszy wchłaniały „emigrantów rolnych” z Pomorza, ale głównie b. intensywnie sam Berlin (60—70 tys. oraz zamorze, np. Stany Zjednoczone A. P., gdzie w stanie Wisconsin istnieją znaczne skupienia Pomorzan. Poza tym kraje Afryki i Ameryki Łacińskiej.

W południowej Brazylii utworzyły się zwarte „Pommernkolonien”, w których język kaszubski po dziś dzień — obok polskiego — swobodnie się rozwija. Nowa Polska i tym wychodźstwem zamorskim Nadodrza wkrótce zainteresować się powinna.

W rzeczywistości ruch emigracyjny był tu wszędzie jeszcze bardziej katastrofalny, jeśli odciągnąć bardzo znaczny napływ optantów niemieckich z Polski! Dla Marchii Granicznej z Piłą podają statystyki liczbę 32.300 osób; dla okr. Koszalin — 30 tys., dla Szczecina — 31.200 osób. Samych optantów i tzw. uciekinierów przypadało w 1925 r. w Marchii 97 osób na 1.000, w koszalińskim 44, a w szczecińskim 32,8.

Fryderyk Ross posuwał się aż do następującego stwierdzenia: polski nacisk ludnościowy na okręg koszaliński osiągnął rekord, skoro przyrost ludności na polskim Pomorzu jest osiemnaście razy większy.



WEDŁ. WSKAZÓWEK AUTORA WTK.WD

Dlatego parokrotnie reformowano i wznawiano plany osadnictwa rolnego, tak na Pomorzu Zachodnim jak i w Marchii Granicznej. Nie szczędzono na ten cel ani funduszy ani wysiłków, zarówno w okresie II jako też III Rzeszy. Ale wyniki były i nadal ciągle skromne. Niemiecki osadnik rolny szedł „niechętnie na te ubogie piaski pomorskie, z dala od dużych miast”.

Von Flemming, prezydent Izby Rolniczej w Szczecinie, przyznał, że w ciągu jednego półtorarocza, bo w czasie od 1. 1. 1928 r. do 30. 6. 1929 r. opuściło Pomorze nawet 291 samodzielnych rolników, z dawna na samowystarczalnych gospodarstwach rolnych osiadłych. Określał on to zjawisko wielokrotnie jako „Entvölkerung Pommerns”, czyli — „wyludnianie się Pomorza odrzańskiego”¹⁾.

Simoleit i Heinemann, Ackermann i Witt, Ross, Flemming, Bülow i Cronau, tudzież liczni działacze pomorskiego pogranicza wytykają rządowi Rzeszy „ubóstwo” sieci kolejowej i środków komunikacyjnych.

Fracht kolejowy za węgiel i wapno tutaj sprowadzane przekracza cenę towaru. Ziemiaków spod Łebna czy Słupska nie opłaci się zbywać nawet w Szczecinie. Stąd głównie tak uderzająco licznie reprezentowany jest przemysł gorzelniczy na całym wschodniopomorskim Pomorzu oraz hodowla nierogacizny.

Położenie gospodarcze wschodniego Pomorza jest jeszcze cięższe aniżeli Prus Wschodnich. Niezbędne dla rolnictwa tutejszego nawozy „kosztują 50% więcej niż w Szczecinie”... Chroniczne wyludnianie się obszaru tego utrudnia jego zagospodarowanie. Eksportowa fabryka zapalek w Łebnie (z załogą 400 robotników) została zamknięta. Mści się brak linii

¹⁾ J. Kurig w swym studium pt. „Abwanderung aus der Landwirtschaft Pommerns” zanalizował wyniki tej ankiety 18-miesięcznej. Podaje on liczbę 15.810 parobków, dziewczek i robotników rolnych, którzy w czasie od 1. I. 28 r. do 30. VI. 29 r. opuścili wieś pomorską, z czego przypadało na okr. koszaliński 8.059, a 6.538 na szczeciński.

kolejowej np. z portu w Ustce (Stolpmünde) na Piłę i Poznań, która już przed I. wojną światową była w projekcie.

Węgiel dla okręgu koszalińskiego sprowadza się głównie drogą rzeczno-morską z Westfalii — a nie ze Śląska — i wyładowuje się w portach: Kołobrzeg, Derłowo i Ustka.

„Z powodu najradszej sieci kolejowej w całej Rzeszy” prawodrzańskie wybrzeże Pomorza jest stanowczo za mało odwiedzane. To wybrzeże Bałtyku jest jeszcze w r. 1939 „ziemią nieznaną i nieodkrytą”. 20 kąpielisk wschodniopomorskich „ma tu zaledwie tylu gości, co jeden Kołobrzeg, a tylko połowę tego, co Świnoujście”.

„Szczególnie namacalne jest to w promieniu jeziora Łe b a. Można godzinami iść wybrzeżem i nie spotkać nawet człowieka — gdy tuż obok, na polskim brzegu bałtyckim, bije w oczy ruch”.

„Los tej ziemi zależy od dobrej woli Polski, od dobrego traktatu handlowego z Polską i przyjaznego porozumienia (Simoleit)”.

Gdy równolegle pojawiły się w prasie polskiej żądania „odstąpienia dalszych terenów Pomorza”, nawet „zwrotu Marchii Granicznej i granicy na Odrze” — publicyści niemieccy określili to, jako „uferlose polnische Forderungen”. Uczyniły one tę część Pomorza (Hinterpommern) „w jeszcze większym stopniu pograniczem zagrożonym”.

Przypominam, że obroty portowe Szczecina spadły z 6,7 mil. ton (1913 r.) na 1,1 mil. ton (1919 r.) i podnosiły się daleko wolniej, aniżeli obroty portów sąsiednich, jak Lubeki, Bremy i Hamburga a także Królewca, wcale nie dotrzymując kroku tendencji rozwojowej Gdańska i Gdyni ani Kopenhagi i Sztokholmu. Przypominam dalej, że szczecińska stocznia „Vulcan” została po myśli stypulacji traktatu wersalskiego zdemontowana, co odciągnęło w rezultacie także duży ruch okrętów ze Szczecina, a w samym mieście pomnażało bezpośrednio i pośrednio bezrobocie, pogłębiając jeszcze tamtejsze objawy kryzysowe.

Rozmyślnie nagromadziłem cytaty, wyjęte dosłownie z niemieckich publikacji, wydanych już w okresie III Rzeszy Adolfa Hitlera.

Wszystkie one potwierdzają niedwuznacznie tezę polską, że Pomorze Zachodnie, leżąc na odległej peryferii Rzeszy, właściwie nigdy się nie złąło z resztą organizmu gospodarczego Rzeszy; że było w tejże Rzeszy „zaniedbanym kopciuszkiem”.

¹⁾ Wg sprawozdania Izby Przem.-Handlowej w Szczecinie za lata 1933—34 (str. 26) w urzędzie pracy w Szczecinie zarejestrowano w lutym 1932 r. 58 tys. bezrobotnych, a w 1933 r. — 54,5 tys. W okresie reżimu Hitlera spadła liczba ta do 24,7 tys. (luty 1934 r.).

III

POLACY I KASZUBI NA POMORZU ODRZAŃSKIM

Historiografowie Pomorza zanotowali, że w r. 1813 łębneńska ludność polska i kaszubska uciekła do lasu „przed branką do pruskiego landszturmu”; że już przedtem, np. w Kołobrzegu, ludność polska i kaszubska podczas słynnego oblężenia (1806—7) zachowywała się wobec garnizonu pruskiego wrogo lub niechętnie.

Zarówno prezydent rejencji koszalińskiej Curt Crönau, jak nawet poczytny popularyzator Pomorza Simoleit, musieli przyznać, że „język polski wywarł wielki wpływ na język Kaszubów, ich obyczaje i świadomość narodową”. „Ponieważ Kaszubi własnego języka kościelnego ani literatury własnej tutaj nie rozwinęli, repolonizacja po 1872 r. dzięki Kościołowi katolickiemu — wykazała wybitne postępy”.

Już w paru miejscach mowa była o ludności polskiej i kaszubskiej, jej roli i wpływach.

Tutaj pragnę zilustrować zagadnienie to garścią liczb, które udało mi się już dawniej w tym przedmiocie zebrać.

Jeszcze na kilkanaście lat przed I wojną światową osiedlali się Polacy w powiatach Wałcz, Słupsk, Miastko, Bytów i Łębno — wszędzie tutaj wykupując, opuszczoną przez emigrującą ludność rolniczą niemiecką ziemię, tanio i na dogodnych warunkach spłaty.

W r. 1914 mieli Polacy w łębneńskim 3.146 ha ziemi, a jeszcze w 1924 r. 1.802 ha; w bytowskim nawet — 9.505 ha (1918 r.), co stanowiło 9,7 % gruntów prywatnych w ogóle.

Toteż nawet tzw. statystyka językowa niemieckiego spisu

ludności z 1 grudnia 1910 r. doliczyła się wówczas następujących odsetków ludności polskiej:

powiat	Bytów	15,6%	Polaków
"	Człuchów	10,4%	"
"	Złotów	26,6%	"
"	Wałcz	1,4%	"
"	Słupsk	1,0%	"
"	Łebno	5,7%	"

Ten sam spis ludności wykazywał na terenie powiatów, których części zachodnie i południowe pozostały po 1918 r. w granicach Niemiec wchodząc w skład tzw. Marchii Granicznej, odsetek ludności polskiej następujący:

powiat	Wschowa	31,0%	Polaków
"	Babimost	50,5%	"
"	Wieleń	30,0%	"
"	Czarnków	28,7%	"
"	Chodzież	18,6%	"

Liczyby powyższe mówią same za siebie. A przecież i one były dalekie od rzeczywistości, gdyż stwierdzone pod naciskiem pruskiej administracji w okresie szczytowym potęgi Niemiec. — Wyjąłem je wszystkie z mapki, dołączonej do pękatego tomu propagandowego pt. „Die Deutsche Ostmark” (1912)

Ludność polska katolicka *była tu wszędzie* w szybkim przyroście.

Prof. Józef Buzek w swym cennym studium „Historia polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków” (Lwów 1909 r.) potwierdził fakt ten drogą sumiennej analizy porównawczej danych statystycznych: wyznaniowych, językowych i migracyjnych aż po 1900 r. Obrazuje on w obu powiatach: bytowskim i łębneńskim (łęborskim) następująco wzrost ten: wg statystyki z 1858 r. — 4.881 Polaków

"	1861 r. — 3.676	"
"	1867 r. — 3.700	"
"	1900 r. — 6.220	"

Prof. Buzek podaje także, „że ludność polska w powiecie bytowskim stanowiła w 1890 r. 13,1%, a w łęborskim 5%,

a w 1900 r. w powiecie bytowskim 14,5 % i w lęborskim 5,3% ogółu ludności" (str. 558). Dochodził wtedy do wniosku: w całości stawia więc garstka Polaków pomorskich wcale znaczny opór germanizacji. On to również zaliczał obszar od północnych kończyn pow. człuchowskiego aż do Bałtyku jako „granicę zwartego obszaru polskiego”.

Dla 3 powiatów,, położonych w rogu między Poznaniem a Pomorzem”: człuchowskiego, wałeckiego i złotowskiego cytował Buzek takie liczby procentowe ludności polskiej:

	w 1890 r.	w 1900 r.
Człuchów	13,4%	14,4%
Wałcz	25,7%	26,2%
Złotów	0,6%	0,5%

Po I wojnie światowej wypośrodkowanie statystycznego obrazu o tamtejszej Polonii napotyka na trudności zdwojone.

Podczas mego pobytu w Pile (1927), zdobyłem m. i. również szczegółową statystykę j ę z y k o w ą ludności na terenie ówczesnej Marchii Granicznej za rok 1925.

Oto próbka niemieckiej powojennej „statystyki językowej” ludności (rubryki narodowościowej ludnościowa statystyka niemiecka nie znała):

Nazwa powiatu	Język niemiecki		Język polski		Język niem.i pol.		Język n. i inne		Język inny	
	ilość	proc.	ilość	proc.	ilość	proc.	ilość	proc.	ilość	proc.
Człuchów	56 877	99,57	107	0,1	176	0,3	11	0,01	13	0,02
Złotów	34 267	83,57	4393	10,6	2553	6,1	10	0,02	18	0,04
Wałcz	66 588	99,30	181	0,2	325	0,4	33	0,04	44	0,06
Notecki	40 662	99,82	29	0,06	79	0,1	5	0,01	8	0,01
Babimost	10 460	79,38	2046	15,5	670	1,5	1	0,01	2	0,01
Wschowa	19 604	96,86	336	1,6	307	1,5	5	0,02	5	0,02
Międzyrzecz	30 903	94,13	1426	4,3	494	1,5	13	0,03	16	0,04
Skwierzyna	21 635	96,60	171	0,7	480	2,1	9	0,04	5	0,02
Piła	37 304	99,54	33	0,08	146	0,3	17	0,04	18	0,04
cała prowincja	318 300	95,84	8722	2,6	5230	1,5	104	0,03	129	0,03

Jeśli więc podsumować tylko liczby w rubrykach „język polski” oraz „język polski i niemiecki”, otrzymalibyśmy zaledwie 13.952 Polaków na ogólne zaludnienie Marchii Granicznej wynoszące 318.300 osób.

Rzecz oczywista, że liczba ta nie oddawała nawet w przybliżeniu stanu rzeczywistego. Z rozmów przedwojennych w berlińskiej Centrali Związku Polaków w Niemczech (paźdz. 1938 r.) pamiętam dokładnie, że operowano tam liczbami znacznie wyższymi.

Jeśliby na przykład oprzeć się tylko na wynikach głosowania do sejmu Rzeszy z 1924 r., które w okręgu ówczesnej rejencji Koszalin dało 822 polskich głosów, a w okręgu frankfurckim 531, oraz na terenie ówczesnej prowincji Marchii Granicznej z siedzibą w Pile ogółem 5.031 polskich głosów (w tym 3.143 głosów z powiatu Żółtów); gdyby liczby te pomnożyć tylko pięciokrotnie, aby otrzymać faktyczną liczbę ludności polskiej tu stale zamieszkałej — otrzymalibyśmy wtedy 31.920 osób narodowości polskiej.

Nie mam pod ręką analogicznych liczb późniejszych głosowań do sejmu Rzeszy, zresztą niewiele wniosłyby one nowego do tego obrazu.

Ale ważniejszą sprawą jest dla nas ocena jakościowa tamtejszej Polonii.

Min. Karol von Loesch przyznawał w czasopiśmie „Volk und Reich” (nr 5 z maja 1938 r.), że:

grupa polskiej ludności w tzw. Marchii Granicznej jest najżywoźniejszą spośród tzw. trzech wschodnich dzielnic Związku Polaków w Niemczech — sie ist als Hochburg des völkischen und kulturellen Polentums zu bezeichnen — czyli, w tłumaczeniu polskim swobodniejszym znaczyłoby to „ośrodek promieniowania i ostoja uświadomionego polactwa”.

Tutaj były również najwyższe liczby polskich dzieci szkolnych (1.077). Co szósty Polak uczęszczał w r. 1937 do szkoły powszechnej z polskim językiem wykładowym, gdy w Prusach Wsch. tylko co 25-ty.

Dochodzi liczba dzieci polskich, uczęszczających na naukę religii w jęz. polskim lub lekcje języka polskiego w niemieckich szkołach powszechnych. W okr. pilskim było takich szkół sześć z liczbą 205 dzieci.

Ten sam Loesch podaje, że podczas spisu ludności Rzeszy z 16. 6. 1933 r. w tzw. statystyce językowej podać miało w obu pow. Łebno i Bytów „język polski” jako ojczysty tylko 232 osoby, a oba języki: niemiecki i polski 511 osób, czyli zaledwie 0,2% ludności tych powiatów. Odpowiednie liczby dla całej prow. Marchia Graniczna wynosić miały 6.357 i 3.194 osób, zatem 5,6% ogółu ludności.

Ponieważ Związek Polaków miał tutaj w październiku 1937 r. 2.700 członków, stanowiłoby to 41% zorganizowanych w stosunku do ogółu ludności polskiej — gdy Loesch obliczał dla Śląska procent zorganizowanych Polaków cyfrą 8%, a dla Prus Wschodnich 27,3%.

Reżim hitlerowski zamierzał drogą zmiany ustawy o spisie ludności Rzeszy z 12. 4. 1932 r. przez nową ustawę spisową z 4. X. 1937 r. przeprowadzić tzw. *kataster narodowości* na terenie Niemiec. § 2 przewidywał obowiązek podania „narodowości, z którą dana jednostka czuje się wewnętrznie związana”. Spis miał być jawny, a kary przewidziane były za nieprawdziwe zeznania. Na urzędników spisowych wyznaczono nauczycieli i urzędników państw., a więc członków partii (N.S.D.A.P.). Jako narodowości nie wolno było podawać „przynależności plemiennej”, jako to: mazurska, śląska, kaszubska”. Jednocześnie zagrożono mniejszościom *nieprzyznaniem* świadczeń, tak ważnych zwłaszcza dla licznych rodzin robotniczych (głównie Polacy) — jak „Kinderbeihilfe” i „Winterhilfe”; w niektórych powiatach nazbyt gorliwi hitlerowcy zagrozili nawet wydaleniem z Niemiec, wywłaszczeniem z roli lub natychmiastową utratą pracy tym wszystkim, którzy by podawali narodowość *inną*, aniżeli przynależność do narodu niemieckiego.

Wtedy to Rada Narodowa Związku Polaków w Niemczech *zaprotestowała* 6 marca 1938 r. przeciwko spisowi narodowo-

ściowemu w ogóle, zresztą zgodnie z wieloletnim stanowiskiem Polonii naszej w Niemczech, która miała wszelkie dane po temu, by lękać się nacisku administracyjnego i partyjnego. — A jednak taki spis ludności zapowiadany był na 17 maja 1938 r. Z powodu „przyłączenia Austrii” odroczono spis do roku następnego. Spis odbył się istotnie w 1939 r. (17. 5.), ale II wojna światowa i „błyskawiczne zwycięstwo” Hitlera zdeaktualizowały publikację tzw. danych narodowościowych w ramach Grossdeutschlandu.

Dla istotnego poznania liczebnej siły Polonii na ówczesnym Pomorzu odrzańskim nie wniósł on zapewne nic nowego.

Ustaleniem ówczesnego liczbowego stanu polskiej i kaszubskiej ludności na rubieżach północno- i południowo-wschodnich Pomorza odrzańskiego zajmie się zapewne studium oddzielne. Ograniczę się tu do stwierdzenia, że pomijając oczywistą tendencyjność niemieckich spisów ludności, trzeba nam uwzględnić ubytek i straty, jakie ponieśliśmy tutaj wskutek tzw. ruchu repatriacyjnego z lat 1919—1926, tudzież dalsze wskutek forsownej germanizacji w okresie 12-lecia rządów Adolfa Hitlera. Zarówno młodzież polska jak kaszubska germanizowała się w tempie przyspieszonym, do czego przyczyniały się tzw. Arbeitsdienst, Landjahr i Landhilfe. W polskim chłopskim stanie posiadania znaczne szczyrby uczyniły postanowienia ustawy o tzw. zagrodzie dziedzicznej (Erbhofgesetz).

System faktycznego przymusu, pod grozą utraty pracy, przynależenia do Jungvolku, Hitlerjugend, B. D. M., D. A. F. zadał nowe bolesne ciosy również resztkom autochtonicznej ludności kaszubskiej na tych ziemiach. Język kaszubski stawał się mową, zrozumiałą tylko dla starszej generacji; gwara, którą posługiwano się przeważnie w domu.

Potwierdziły fakt ten rozmowy, jakie przeprowadziłem w maju i czerwcu 1945 r. z grupą ocalonych Kaszubów, np. w promieniu Koszalina. Najstarsi rybacy rozumieli sporo wyrazów polskich. Wspominali oni o tym, że przed swą służbą wojskową w marynarce niemieckiej mówili po kaszubsku i po polsku płynnie. Trwało to jeszcze na jakie 15 lat przed

I wojną światową. W okresie bezpośrednio po Wersalu znów słyszało się mowę kaszubską po wioskach nadbrzeżnych na całym pasie od jeziora Łeba aż po Kołobrzeg. Dopiero w okresie ostatnich lat 15 ustało to, zwłaszcza w pasie nadbrzeżnym na zachód od Koszalina.

Nie przykładam do tych okolicznościowych wypowiedzi ani miary, ani wagi naukowej. Przytaczam je tylko dodając od siebie, że sama świadomość istnienia tych tradycji zasługuje na ocenę pozytywną i przyszłe badania.

Życie Polonii tutejszej—za wyj. Szczecina—w latach bezpośrednio przed II wojną światową, było b. słabe w rejencji szczecińskiej. Liczne oraz żywotne komórki istniały w 3 północno-wschodnich powiatach rejencji koszalińskiej. Tętniło ono natomiast w latach 1936—1939 raz żywiej, to znowu słabiej na terenie rejencji pilskiej.

Powyżej przytoczona językowa statystyka wykazała zaledwie 14 tys. Polaków, przy czym główne skupisko polskie w powiecie Złotów stanowiło nawet w niemieckim obrazie liczbowym prawie 17% ogółu ludności. Związek Polaków w Niemczech utrzymywał w Złotowie oddział własny, a na terenie powiatu istniało 21 szkółek polskich mniejszościowych z liczbą 2.000 uczniów i uczennic; dalej banki polskie i spółdzielnie, organizacje sportowe i koła śpiewackie.

Bohaterski powiat złotowski, a także Łebno i Bytów (1 szkoła polska), Człuchów i Wałcz — te wyspy polskie na morzu otaczającej je niemczyzny — zasługują ze wszech miar na to, by stały się przedmiotem szczególniejszej uwagi i opieki władz odrodzonej Rzeczypospolitej.

Przypominam, że w 1933 r. usunęli tu hitlerowcy ostatnią w pow. złotowskim staropolską nazwę miejscowości, mianowicie Sławianowo, i przemianowali ją na Steinmark.

Pomimo woli nasuwają się wnioski prof. J. Widajewicza odnośnie polskiej i słowiańskiej ludności na Pomorzu odrzańskim.

W r. 1935 prof. Józef Widajewicz, jeden z czołowych współczesnych badaczy przeszłości historycznej Polski i Pomorza

nadodrzańskiego, tymi słowy określił przerażający bilans wynarodowienia tej ziemi.

„...ani śladu nie ma dziś z Obotrytów, Weletów, Ranów i znacznej części Pomorzan.

Garstka Kaszubów sama jedna stoi tu na straży słowiańskości“.

Toteż musimy ziemię tę z gruntu na nowo zasiedlić. Zasiedlić masowo i zwarcie elementem polskim, narodowościowo jednolitym i głęboko patriotycznym.

Nie może się powtórzyć to, co za Piastów i Jagiellonów uczyniło iluzorycznymi nasze niewątpliwe zdobycze polityczne i kulturalne na Pomorzu Zachodnim, głównie dlatego że napływali tu masowo osadnicy z Niemiec.

Ale nie wolno nam przy tym lekceważyć tzw. kwestii doboru rodzaju materiału osadniczego, w którym winien przeważać raczej rolnik zachodnio-polski lub mazowiecki. W przeciwnym razie proces aklimatyzacji nowego osadnictwa polskiego na Pomorzu odrzańskim byłby bardzo powolny. Inaczej nastąpią wkrótce znaczne odpływy, kosztowne i niepożądane...

Nie wolno też lekceważyć tragicznych dla tej ziemi bilansów ruchu migracyjnego, ani wieloletnich doświadczeń niemieckiej akcji osadnictwa rolnego w tej części Pomorza; ich stosunkowo nikłe rezultaty tłumaczą się bowiem małą wydajnością gleb Pomorza, zwłaszcza jego południowo-wschodnich połaci.

Niepodobna też pomijać w planowej akcji osiedleńczej klimatycznych i wegetacyjnych odrębności Pomorza odrzańskiego. I my nie mamy właściwie nadmiaru w tym typie ludności, który nawykł do pracy rolnej w tamtejszych warunkach specyficznych. W ogóle narzuca się po prostu konieczność otoczenia młodego polskiego osadnictwa rolnego na Pomorzu Zachodnim opieką wyjątkowo wielostronną i szczególnie, przy czym względy fiskalne winny przez czas dłuższy zejść na plan dalszy.

Musimy także zespolić całą resztę Polski z przepysznym pojezierzem i lasami Pomorza oraz bezcennym rezerwuarem

zdrowia, jakim jest 250 km linia nowego polskiego wybrzeża Pomorza odrzańskiego¹⁾).

Kąpieliska morskie, które tutaj przekraczają liczbę 50, będące dotąd w służbie propagandy niemieckiej, usiłującej daremnie spopularyzować i zespolić odległe „Pommern” z centralnymi, południowymi i zachodnimi połaciami Rzeszy — muszą się stać co rychlej pierwszorzędnym narzędziem propagandy polskiej, zarówno we własnym zapleczu, jak i w zapleczu bratnich narodów słowiańskich.

¹⁾ Zalesiona powierzchnia Pomorza odrzańskiego (beż okręgu rej. Piła) obejmowała w 1933 r. ponad 678 tys. ha czyli 22,8% obszaru prowincji.

Własnościowo należało z lasów zachodnio-pomorskich 34% do administracji państwa, 7,6% do gmin, a 57% było w rękach właścicieli prywatnych.

Na lasy iglaste przypadało 524 666 ha, gdy na liściaste 153 377 ha.

IV

HITLERYZM — II WOJNA ŚWIATOWA POWRÓT NADODRZA NA ŁONO MACIERZY

Tzw. Trzecia Rzesza Niemiecka Adolfa Hitlera ustosunkowała się od razu aktywnie w stosunku do zaniedbanego Pomorza odrzańskiego.

Ten przebiegły Krzyżak nowoczesny zapoznał się z tą prąsłowiąską ziemią jeszcze w czasie I wojny światowej, gdyż tutaj w Pozdawilku (Pasewalk) leczył się w szpitalu wojskowym z zatrucia gazowego, odniesionego pod Ypern (1917 r.).

Jeszcze „przed objęciem władzy” zjawił się Hitler w Szczecinie, wygłaszając pierwszą wielką „mowę” (marzec 1932 r.); tak samo w lipcu na Zaodrzu w Strzałowie, przy czym ówczesny lot jego do Strzałowa zakończył się nieomal katastrofą¹⁾.

W ogóle ruch narodowo-socjalistyczny notuje tu bardzo szybkie postępy. Doszło do tego, że podczas „wyborów” do sejmku Rzeszy w dniu 29 marca 1936 r. oddano tutaj 99,6% głosów ważnych za „Führerem” (1.257.071 na ogólną liczbę 1.266.485). A przecież i tutaj wszędzie, a zwłaszcza we wschodniej części prawobrzeżnego Nadodrza, silna była i krwawa opozycja. Świadczą o tym liczne „pomniki” członków partii, poległych w starciach ze stronnikami socjal-demokratycznymi. Jak wszędzie bowiem, tak i tutaj terrorem partyjnym dochodził hitleryzm do władzy.

¹⁾ Por. dr Dietrich „Mit Hitler an die Macht” oraz Herbert Gaede „Pommern” str. 15.

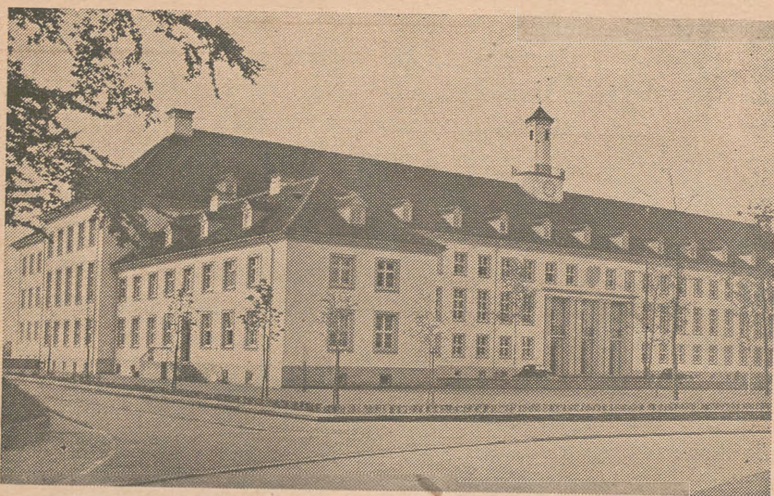
Ponieważ Pomorze odrzańskie było „kopciuszkiem” w II Rzeszy, przeto III Rzesza Adolfa Hitlera głośno i szumnie postanowiła uczynić wszystko, aby tutaj „groźną już katastrofę odwrócić” oraz „zapobiec zamarcia tu wszelkiego życia, a nie dopuścić do zaboru tej ziemi przez zachłanną Polskę”.

Takimi hasłami operował na Nadodrzu wojujący hitleryzm, z I gauleiterem Vahlenem, rektorem uniwersytetu w Gryfii, a od 1934 r. z gauleiterem Schwede-Coburg, star. krajowym Robertem Schulzem oraz Herbertem Gaedem jako propaganda-leiter na czele.

Ponieważ ten okres najświeższych dziejów Pomorza odrzańskiego opisałem już w oddzielnym studium¹⁾, pomijam na tym miejscu szczegóły reform gospodarczych ery hitlerowskiej na Pomorzu. Dodam jedynie, że największe inwestycje łożono w Szczecinie i w jego bliskim promieniu; że na rozkaz Hitlera odbudowano stocznnię okrętową „Vulcan” (1938), zasypując ją zamówieniami. Że już wtedy w rozbudowie przemysłu chemicznego oddawano pierwszeństwo zakładom o znaczeniu wojennym; że osławiony przywódca „Frontu Pracy”, Robert Ley, wyznaczył Szczecin jako port macierzysty dla flotyli KDF oraz budował olbrzymie schroniska turystyczne np. w Kołobrzegu i na Rugii, ściągając tłumy kuracjuszków niemieckich, a raczej młodzieży spod znaku BDM, HJ i AD oraz AF.

Ale klasyczną miarą zadufanej pewności siebie hitlerowców może być fakt „uroczystego poświęcenia” nowego gmachu re-jencyjnego w Koszalinie (o 350 pokojach) jeszcze na 4 dni przed napadem na Polskę, bo 26 sierpnia 1939 r. Zapewne znów nikt spośród dygnitarzy III Rzeszy nie przeczuwał tego, że zanim minie 6 lat, druga odrodzona Polska w tym gmachu z dniem 26 maja 1945 r. ustali na czas pewien siedzibę swego urzędu wojewódzkiego Pomorza Zachodniego...

¹⁾ Por. artykuł tegoż autora w „Przeglądzie Zach.” nr 4/5 r. I (Instytut Zachodni, Poznań) pt. „Pomorze Zachodnie między I a II wojną światową”.



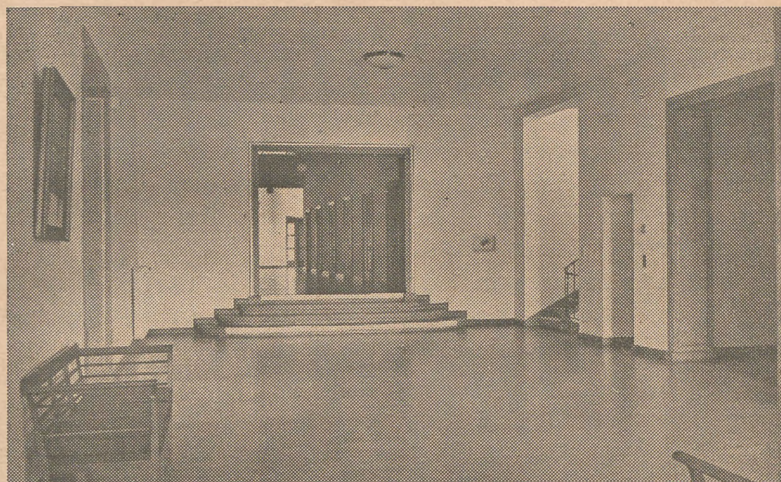
Fronton gmachu b. rejencji w Koszalinie.

Tymczasem inwazja wrześniowa Hitlera na Polskę rozpoczęła się z Nadodrza uderzeniem II korpusu pod dowództwem gen. Straussa na polskie Pomorze.

* *

Po wrześniowej klęsce roku 1939 stało się Pomorze nadodrzańskie znów przez 5 lat niemiecką wewnętrzną prowincją, tym razem w ramach do niemożliwości rozdymanyh „wielkich Niemiec” — Gross Deutschlandu.

Ale dziwna rzecz. Bo dla zagospodarowania tych ziem nadodrzańskich niezbędna była pomoc — rąk polskich. Więc dziesiątki tysięcy Polaków osadza się w latach 1940 do 1944 w obozach pracy, na roli i w fabrykach całego Pomorza odrzańskiego aż po Rugię, Meklemburgię i dalej. A nie było to powodowane samymi tylko potrzebami II wojny światowej. Jak już bowiem wykazałem, na długo przed wybuchem pierwszej wojny światowej rok za rokiem wiele tysięcy sezonowych robotników rolnych z Polski pracowało tu właśnie na Pomorzu odrzańskim, podnosząc swym trudem



Fragment wnętrza gmachu rządowego w Koszalinie.

i obfitym potem kulturę rolną ziemi nadodrzańskiej, którą Niemcy słusznie się chępli, oczywiście o „polskim Murzynie”¹⁾ zapominając. Nawet w latach 1918—39, kiedy niemieccy działacze pogranicza usiłowali sztucznie ograniczyć napływ robotników rolnych z Polski upatrując w nich „rozsadników irendenty polskiej” — liczba ta na Pomorzu odrzańskim mimo to nie spadła w żadnym roku poniżej kilkunastu tysięcy.

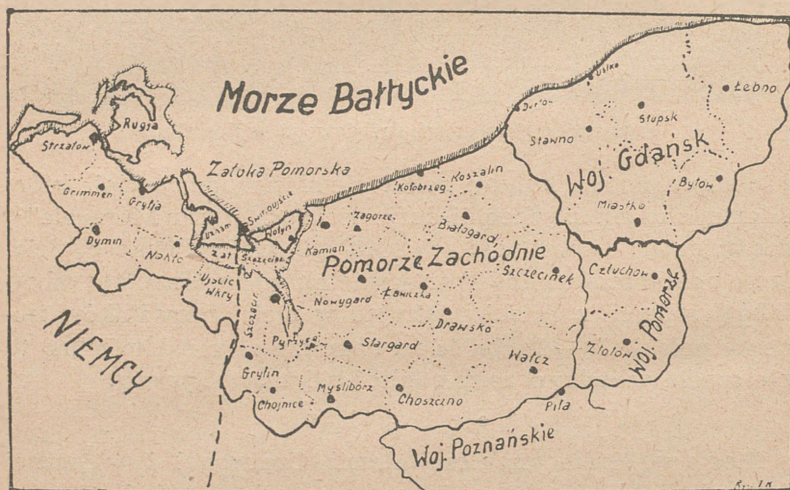
* * *

Kiedy wojska sojuszniczej Armii Czerwonej i walecznej I Armii Polskiej wkroczyły wczesną wiosną 1945 r. na te ziemie, w s z e d z i e napotykały mnóstwo Polaków. Nie było miasta ani miasteczka, nawet wsi, bodaj osady na całym Nadodrzu i Zaodrzu, gdzieby od kilku już lat nie pracowali Polacy.

Można więc, bez popełnienia większej przesady, twierdzić, że tą pracą i tym obfitym potem polskim zdobyliśmy sobie nowe prawa do posiadania Pomorza odrzańskiego.

¹⁾ Podczas I wojny światowej pracowało tu również kilkadziesiąt tysięcy polskich kosiarzy i „kartoflarzy” oraz stale kilkanaście tysięcy Polaków na plantacjach buraka cukrowego na dalekim Zaodrzu.

Toteż, kiedy od kwietnia 1945 r. administracja polska stopniowo przejmowała ziemie Pomorza nadodrzańskiego — powróciliśmy tu nie jako nowi zdobywcy i nie po cudze, ale po szacowny spadek po naszych słowiańskich braciach pomorskich — po ziemię, zoraną wielowiekowym trudem misyjnym i politycznym Piastów i Jagiellonów, oraz przede wszystkim trudem najnowszym tych niezliczonych tysięcy bezimiennych, nieznanych, którzy aż po rok 1945 — najszlachetniejszym trudem, bo pracą rąk, kontynuowali narodowy i polityczny pochód Polski ku Odrze.



Tymczasowe granice woj. Pomorza Zachodniego z 7 lipca 1945 r.

Ale również oziębnie zdobyła sobie nowa Polska nie-
sporne nowe prawa do tegoż Pomorza. To bowiem dywizje
I Armii Polskiej szły tutaj w awangardzie wypierając mściwą
bestię hitlerowską. Polska krew obficie przelana, zwłaszcza
w marcu 1945 r., oraz polskie zwycięstwa na Nadodrzu odno-
wiły po 135 latach przerwana tradycję zmagania oręża polskiego
w tej części Bałtyku. Taki np. Kołobrzeg, w którym już

w 1000 r. założył Chrobry biskupstwo, zdobyły same wojska polskie dnia 18 marca 1945 r. Nie inaczej było w wielu innych punktach na Nadodrze i na odległym Zaodrze, o czym głośno mówiono podczas niedawnych obchodów rocznicowych. Zajmą się tym wkrótce historycy wojskowi.



Herb Świnoujścia

WYBIŁA WIELKA GODZINA NA POLSKIM ZEGARZE DZIEJOWYM

Dnia 3 sierpnia 1945 r. tzw. Wielka Trójka Sprzymierzonych ustaliła na konferencji w P o c z d a m i e — a więc w tej kilkowiekowej wylegarni prusko-niemieckiej agresji i zaborczości — zachodnie granice III Polski niepodległej. Wtedy to również p r z e w a ż n a część Pomorza odrzańskiego p o w r ó c i ł a na łono macierzy polskiej.

Te pierwsze ustalenia graniczne konferencji poczdamskiej, wymagające już tylko formalnego zatwierdzenia przez konferencję pokojową — rozszerzyły jeszcze dwustronne rozmowy polsko-rosyjskie w Berlinie i Świeciu (nad Odrą), objęte układem z 19 września 1945 r. Wytyczono wtedy, jako tymczasową granicę Polski na Zaodrze, linię biegnącą od punktu położ. 1,5 km na wschód od m. Ahlbeck na w. U z n a m, wzdłuż Torf-Kanal, Zatoki Szczecińskiej aż po w. Kahleberg (polska), dalej przez jez. Myślibórz do Gryfina nad Odrą.

Gdy konferencja w Poczdamie przyznała Polsce ok. 30.335 km² dawnej prow. Pommern po jej znacznym rozszerzeniu z 1. 10. 1938 r. — to wrześniowe konferencje w Berlinie i Świeciu dodały jeszcze dalszych 658 km² obszaru. — Ale to rozwiązanie nasuwa całe mnóstwo praktycznych trudności, nie przedstawiając dla przyszłych Niemiec tego znaczenia, co dla Polski. Toteż liczyć można na to, że przyszła konferencja pokojowa zechce rozszerzyć zwierzchnictwo Polski na całą Zatokę Szczecińską wraz z całą w. Uznam.

Wówczas droga Polski do Pomorza odrzańskiego, odbyta od Wersalu do P o c z d a m u, będzie zakończona, dając Polsce pełnię państwowo-gospodarczych możliwości rozwojowych.

*

*

*

Odzyskane Pomorze odrzańskie — to odzyskana żegluga i władanie prąsłowiąską Odrą. Nowe polskie porty morskie: Szczecin, Świnoujście, Kołobrzeg, Derłowo, Ustka i Łeba — łącznie z portami wybrzeża Pomorza gdańskiego aż po odzyskany Elbląg włącznie — stwarzają wzgl. przywracają nam Polskę Bałtycką, a więc taką, jaką była Polska za pierwszych historycznych Piastów.

Dopiero dzięki Pomorzowi odrzańskiemu posiada Polska współczesna naprawdę konkretne podstawy do przekształcenia się w państwo morskie.

Nie przeczą temu ani nie przekreślają tych perspektyw obecne zgłiszcza i ruiny powojennego Nadodrza. Mogą one bowiem te naturalne możliwości rozwojowe tylko opóźniać, przez pewien przejściowy czas jedynie odroczyć. Żadna małoduszność czy pesymizm nie są usprawiedliwione.

Również po raz pierwszy w dziejach naszych dopiero teraz są ambicje morskie Polski solidnie ufundowane, realne, a nie są mrzonką tylko.

Pewnikiem pozostaje, że ludne, bogate i rozległe polskie zaplecza dwu największych portów rzeczno-morskich u ujść Odry i Wisły wraz z daleko szerszą podstawą przemysłową nowej Polski — stanowią łącznie dalszą niezłomną gwarancję, że wcielone do Rzeczypospolitej Pomorze odrzańskie oczekuje niebawmy rozkwit gospodarczy, kulturalny i narodowo-społeczny. A to w stopniu i rozmiarach, jakich nikt inny tej — tak tragicznie losami wrażliwej doświadczonej ziemi — ani dać, ani zapewnić by nie mógł.

K o n i e c

LITERATURA

W języku polskim:

Kroniki i źródła polskie

Kronika Polska Galla Anonima (Grodecki, Kraków 1923).

Dzieje Polski Jana Długosza (Przeździecki, Kraków 1870).

Acta Tomiciana (Poznań 1906).

Monumenta Poloniae Vaticana (Ptaśnik, Kraków 1914).

Zajęcie Pomorza 1806—7 (Staszewski, Toruń 1935).

1. M. Rudnicki — Al. Brückner Prace naukowo-badawcze dot. Słowian
T. Milewski — Z. Wojciechowski wiańszczyzny Północno-Zachodniej
J. Widajewicz — J. Kostrzewski „Slavia Occidentalis” — Poznań od
K. Tymieniecki — J. Łęgowski 1921—1937 r.
2. Józef Widajewicz Słowianie Zachodni na Bałtyku, Toruń 1933 r.
3. Józef Widajewicz Przy ujściu Odry w II-iej połowie X wieku, Poznań 1935 r.
4. Mikołaj Rudnicki Argumenty etniczno-językowe w sporach o Pomorze, Toruń 1930 r.
5. Kaz. Tymieniecki Rola Pomorza we wczesnych dziejach Polski, Toruń 1931 r.
6. Józef Kostrzewski Pradzieje Pomorza a kontrowersje polsko-niemieckie, Toruń 1930 r.
7. Ks. Jan Korytkowski Arcybiskupi Gnieźnieńscy, Tom I i II, Poznań 1888 r.
8. Wacław Sobieski Walka o Bałtyk (niem. wydanie), Lipsk 1933 r.
9. R. Grodecki — St. Zachorowski Dzieje Polski Średniowiecznej, Tom I i II, Kraków 1926 r.
10. Dominik Szulc O Pomorzu Zaodrzańskim, Warszawa 1850 r.
11. Władysław Konopczyński Dzieje Polski Nowożytnej, Tom I i II, Warszawa 1936 r.

12. Z. Wojciechowski Pomorze a pojęcie państwa Piastowskiego, Gdańsk 1934 r
13. Z. Wojciechowski Dwa ośrodki państwowotwórcze w Polsce na przestrzeni dziejów i ich zasięg geograficzny, Lwów 1937 r.
14. Z. Wojciechowski Rozwój terytorialny Prus w stosunku do ziem macierzystych Polski, Toruń 1933 r.
15. Stanisław Nowogrodzki Między Luksemburgami, Wittelsbachami a Polską (1323 — 1370), Gdańsk 1936 r.
16. J. Dąbrowski Ostatnie lata Ludwika Wielkiego 1370—82, Kraków 1918 r.
17. Stanisław Kętrzyński Zapis Kazimierza Wielkiego dla Kazimierza Bogusławowica, Warszawa 1916 r.
18. Leon Koczy Polityka bałtycka Zakonu Krzyżackiego, Toruń 1936 r.
19. M. Dragan Testament Kazimierza Wielkiego, Lwów 1911 r.
20. Zdzisław Kaczmarczyk Monarchia Kazimierza Wielkiego, T. I., Poznań 1939 r.
21. Teodor Tyc Bolesław III Krzywousty odnowiciel i wykonawca polskiej polityki północnej, Poznań 1926 r.
22. Ks. St. Kozierowski
St. Pawłowski Atlas nazw geograficznych Słowiańszczyzny Zachodniej, Poznań 1934 r.
23. Wincenty Pol Na Wyspie (Północny Wschód Europy Cz. III), Lwów 1876 r.
24. Dr Z. Węclewski Pamiętniki Jana Chryzostoma z Gostawic Paska, Poznań 1915 r.
25. Józef Buzek Historia polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków, Lwów 1909 r.

26. Z. Wojciechowski

Polska—Niemcy — Dziesięć wieków zmagania, Poznań 1945.

27. Józef Mitkowski

Pomorze Zachodnie w stosunku do Polski, Poznań 1946 r.

W języku niemieckim:

1. Gustav Kratz
Robert Klempin

Die Städte der Provinz Pommern, Berlin 1865 r.

2. —

Baltische Studien, Szczecin, Rocznik 1835 oraz dalsze roczniki, wydawane przez „Gesellschaft für Pommersche Geschichte und Altertums-kunde“ zał. w roku 1823.

3. Martin Wehrmann

Geschichte von Pommern, Gotha 1919 r.

4. Martin Wehrmann

Geschichte der Stadt Stettin, Szczecin 1911 r.

5. H. Hoogeweg

Die Stifter und Klöster der Provinz Pommern, Szczecin 1924 r.

6. A. Hofmeister

Der Kampf um die Ostsee vom IX—XII Jahrhundert, Gryfia 1931 r.

7. J. Caro

1863 r.

8. J. E. Benno

Geschichte Polens, tom II, Gotha Bogislav der Zehnte, Koszalin 1822.

9. Hellmuth Heyden

Kirchengeschichte von Pommern, Szczecin 1937 r.

10. Georg Haag

Otto von Bamberg, Szczecin 1874 r.

11. F. W. Barthold

Geschichte von Rügen und Pommern, Hamburg 1840—1842 r.

12. Ernst Berner

Geschichte des Preussischen Staates, München 1891 r.

13. R. Reimann

Geschichte der Stadt Kolberg, Kołobrzeg 1924 r.

14. Fr. Treichel

Geschichte der Stadt Kösslin, Koszalin 1939 r.

15. Gustav Simoleit

Brückenkopf Ostpommern, Berlin 1939 r.

16. Gustav Simoleit Ostdeutschland und Osteuropa, Berlin 1937 r.
17. Fr. Ross Ostpreussens Brücke und Bollwerk (Maszynopis), Królewiec 1936 r.
18. — Pommern — Jahrbuch (1925—1931 r.) Szczecin.
19. — Unser Pommerland, Monatschrift, Szczecin, roczniki 1912—13, 1929 i 1930.
20. — Blätter für Kirchengeschichte Pommerns, Szczecin (Roczniki 1930 do 32, 37).
21. J. Kurig Abwanderung aus der Landwirtschaft der Provinz Pommern, Szczecin 1930.

Kroniki zachodnio-pomorskie:

1. Joh. Bugenhagii „Pomerania“ Jac. Henr. Balthasar Gryphisvaldiae 1728.
2. Danieli Crameri „Pommerische Kirchen Chronica“ Alt Stettin 1603.
3. Thomas Kantzow „Chronik von Pommern“, Szczecin 1897 (in hochdeutscher Mundart).
4. Joh. Micraelius „Sechs Bücher vom alten Pommerlande“ I wyd., Szczecin 1640 r.
5. D. Joh. K. Oerlich Historisch-Diplomatische Beiträge zur litterarischen Geschichte fürnehmlich des Herzogthums Pommern, Berlin 1790 r.
6. Matthaei Meriani Topographia Electoratus Brandenburgici et Ducatus Pommeraniae, Frankfurt 1652 r.

INNE PRACE TEGOŻ AUTORA

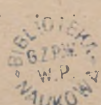
1. Polski Przemysł Naftowy — studium ekonomiczne — Poznań 1926.
 2. Kartki z podróży
Z przedmową dyr. Turskiego, P. Instytut Eksport. — Warszawa 1929.
 3. Gdańsk — Gdynia
Z przedmową Henryka Strasburgera — Poznań 1930.
 4. Od Warszawy do Sahary
Studium podróżnicze — Poznań 1931.
 5. Garść myśli morskich — Gdynia 1932.
 6. Kupcy Polscy w Belgii i Holandii — Gdynia 1933.
 7. Pod polską banderą
Sprawozdanie z podróży — Gdynia 1934.
 8. Plany Bałtyckie Jana Sobieskiego
(L. M. K. na prawach maszynopisu) — Gdynia 1934.
 9. Oceany i morza w życiu narodów
(Liga Morska i Kolonialna na prawach maszynopisu) — Gdynia 1935.
 10. Pomorze Zachodnie między I a II wojną światową
Instytut Zachodni — Poznań 1945.
 11. Życie gospodarcze Pomorza Zachodniego
(na prawach maszynopisu) — Szczecin 1946.
 12. Szczecin — wymowa faktów i liczb
(w druku)
 13. O nową polską orientację bałtycką
(w przygotowaniu).
-

SPIS RYCIN:

Ryc.	1. Mapka: Polska za Bolesława Chrobrego	13
„	2. Panorama Kołobrzegu	17
„	3. Herb Kołobrzegu	38
„	4. Bogusław X	49
„	5. Zamek Bogusława w Szczecinie	51
„	6. Herb Pyrzyc	58
„	7. Herb Szczecina	68
„	8. Herb Koszalina	94
„	9. Mapka Pomorza po pokoju westfalskim	96
„	10. Herb Piły	101
„	11. Szkic Pomorza odrzańskiego między I a II wojną światową	108
„	12. Szkic Marchii Granicznej	110
„	13. Szkic Wielkiego Pomorza odrzańskiego wg podziału z 1938 r.	113
„	14. Szkic. Nacisk ludnościowy Polski na Pomorze odrzańskie w 1933 roku	121
„	15. Fronton gmachu b. rejencji w Koszalinie	136
„	16. Fragment wnętrza gmachu rządowego w Koszalinie . . .	137
„	17. Mapka wojew. Pomorza Zachodniego wg podziału z 7. 7. 1945	138
„	18. Herb Świnoujścia	139

SPIS TREŚCI:

	str.
Od Autóra	5
Część pierwsza	
Za Piastów	
I. Od Mieszka I do Bolesława Krzywoustego	9
II. Łączność z Polską trwa — pomimo wpływów niemieckich .	21
III. Niebezpieczeństwo brandenburskie i krzyżackie. Przymierze z Polską Wł. Łokietka	27
IV. Polityka odrzańska Kazimierza Wielkiego	32
Część druga	
Za Jagiellonów i królów elekcyjnych	
I. Od Grunwaldu do drugiego pokoju toruńskiego	41
II. Bogusław X, Pomorze Zachodnie między Polską, cesarstwem i Brandenburgią	49
III. Za dwu ostatnich Jagiellonów	59
IV. Polscy Wazowie — Szwecja. Wygaśnięcie dynastii Gryfitów	64
V. Na Pomorzu znów głośno o Polsce	69
Część trzecia	
Pod obcym zaborem	
I. Rządy Brandenburgii na prawobrzeżnym Pomorzu odrzań- skim aż do pokoju sztokholmskiego	75
II. Jak postępowali pierwsi królowie pruscy wobec Pomo- rzań i Nadodrza	81
III. Wojny śląskie i okupacja napoleońska	88
IV. Od kongresu wiedeńskiego do I wojny światowej	95
Część czwarta	
Od Wersalu do Poczdamu	
I. Zdobycze nadodrzańskie Polski powersalskiej	105
II. Nadodrze kopciuszkiem II Rzeszy	114
III. Polacy i Kaszubi na Pomorzu odrzańskim	125
IV. Hitleryzm — II wojna światowa — Powrót Nadodrza na łono Macierzy	134
Wybiła wielka godzina na polskim zegarze dziejowym	140
Literatura	142



1933

Cena 125.—



39472/
2

